

Teoretyczne problemy logiki praktycznej

Wojciech Suchoń

Suchoń, Wojciech: Teoretyczne problemy logiki praktycznej

Książka wyposażona jest w wykaz literatury

Recenzent:	prof. dr hab. Marek Tokarz
Projekt okładki:	Anna Grzybowska, Dorota Heliasz
Redaktor wydawniczy:	Lucyna Sadko
Korektor:	Jadwiga Rolińska

Wizerunek na okładce przedstawia Arystotelesa ze Stagiry

© Copyright by Wojciech Suchoń & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydanie I, Kraków 2008

All rights reserved

ISBN 978-83-233-2558-1

Publikacja dofinansowana przez Instytut Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego

www.wuj.pl

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Michałowskiego 9 / 2, 31-126 KRAKÓW,
tel. 012-631-18-81, 423-31-87; tel./fax 012-631-18-83

Dystrybucja: ul. Wrocławska 53, 30-011 KRAKÓW,
tel. 012-631-01-97; tel./fax 012-631-01-98

tel. kom. 0506-006-674, e-mail: sprzedaz@wuj.pl

Konto PEKAO SA O/Kraków nr 62 1060 0076 0000 3200 0047 8769

SPIS TREŚCI

OD AUTORA	7
WPROWADZENIE	10

CZĘŚĆ PIERWSZA

SYTUACJE.....	16
Formularze sytuacyjne	16
Wypowiedzi ułamne	20
Nieporozumienia	22
Luki konwersacyjne	24
PODTEKSTY	29
Aluzja	30
Ironia.....	33
Metafora	35
NIEPOROZUMIENIA UMYŚLNE	39
Kłamstwo	39
Komizm.....	43

CZĘŚĆ DRUGA

ARGUMENTOWANIE POTOCZNE.....	46
Retoryka	46
Implikatury	52

Presupozycje.....	57
Wnioskowania „z podobieństwa”	62
ARGUMENTOWANIE LOGICZNE: LUKI KONWERSACYJNE	67
Sylogistyka	67
Rachunek predykatów – obserwacje wstępne	72
ARGUMENTOWANIE LOGICZNE: STATUSY PRAWDZIWOŚCIOWE	75
Klasyczny rachunek zdań.....	76
Nieklasyczne rachunki zdaniowe.....	78
Rachunek predykatów	81
ARGUMENTOWANIE LOGICZNE: INNE TYPY STATUSÓW	83
Rozkazniki i deontyczne rachunki zdaniowe	84
Erotetyczne rachunki zdaniowe	87

CZĘŚĆ TRZECIA

PROBLEMY Z ARGUMENTACJĄ	92
Kłopoty z językiem	93
Kłopoty z charakterem argumentacji	97
PROBLEMY Z ARGUMENTACJĄ LOGICZNĄ	100
Kłopoty z wstępną analizą formalną.....	101
Kłopoty z nadmiarem.....	103
Kłopoty z niedostatkiem	105
LITERATURA.....	112

OD AUTORA

W czasach, gdy zewsząd rozlegają się utyskiwania na „brak logiki w życiu publicznym”, a sposób wypowiadania się i argumentowania, z którym spotykamy się na co dzień, razi nawet osoby nie nazbyt krytyczne, kursy logiki – choćby elementarne – miast być powszechnie dostępne, zdają się zastrzeżone dla studentów szkół wyższych. Przy tym są oni zazwyczaj zapoznawani z rudymentami logiki nowoczesnej w kształcie nadanym jej na przełomie wieku XIX i XX. To kształt co prawda idealny, jednak dopasowany przede wszystkim do potrzeb metodologii nauk ścisłych, bo argumentacja spotykana w praktyce tylko w wąskim zakresie podatna jest na proste analizy formalne – z reguły okazuje się, iż pochopne używanie teorii dedukcji, stworzonej na potrzeby matematyki, do kontroli wnioskowań z zakresu etyki, prawa czy filozofii daje wyniki absurdalne. Stąd też wiedza wynoszona z przeciętnego kursu logiki rzadko kiedy jest samodzielnie wykorzystywana przez jego absolwentów i naturalne są oczekiwania wzbogacenia takich kursów wskazówkami pozwalającymi słuchaczom powiązać logikę „szkolną” z codziennością posługiwania się językiem.



Coraz dotkliwiej odczuwany zawód z powodu mizernej aplikowalności nowoczesnej logiki formalnej do badania argumentacji „realnych”, jaskrawo kontrastującej z osiągnięciami korzystających z niej nauk ścisłych, doprowadził do powstania dziedziny badań zwanej popularnie, z angielska, *informal logic*. Jej podwaliny położyli we wczesnych latach pięćdziesiątych S.E. Toulmin oraz Ch. Perelman, ale cały ruch „logiki nieformalnej” za swego praprzodka uznaje Arystotelesa i – szerzej – retorykę. Rosnącą popularność *informal logic* zawdzięcza wykładowcom logiki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, którzy rozwijali ją pod presją studentów domagających się od wykładanego im przedmiotu wyposażenia w jakieś umiejętności praktyczne. Logika nieformalna stawia sobie za cel badanie argumentacji przedstawianej w języku naturalnym, z całym, jakże charakterystycznym, bagażem niejasności, wieloznaczności i uzależnień od kontekstu. Stroniąc w zasadzie od języka symbolicznego, stara się rozpoznać struktury argumentacyjne, rozbijając rozumowanie na człony obrazujące jego etapy. Rozważania prowadzone są *ad casum*: dla konkretnego schematu argumentacji ustala się, jakiego rodzaju informacje związane z okolicznościami jego użycia są istotne, a w szczególności decydują

o poprawności. Badania tak poprowadzone ujawniły sporo zjawisk, które pozostawały na marginesie dotychczasowych dociekań logików, a są dla logiki istotne.

Oczekiwanie na wyjaśnienia, jak w praktyce korzystać z dorobku logiki, analizując rozumowania potoczne, starają się zaspokoić różnie nazywane podręczniki czy poradniki. Tytuły charakterystyczne dla publikacji koncentrujących się na wątku aplikacji logiki do rozumowań spotykanych na co dzień (bądź chociażby szerzej o nim traktujących) mówią o logice praktycznej albo stosowanej – ale też napotkać można określenia logika nieformalna, pragmatyczna, retoryczna... – wybór zależy od predylekcji terminologicznych autora. Dostępnych na rynku pozycji książkowych tego typu jest sporo, co świadczy, że może być wiele sposobów ujmowania i przedstawiania tej problematyki, a także, iż nie wykrystalizował się jeszcze kanon prezentowania zagadnień związanych ze stosowaniem logiki do potocznego dyskursu. Jego powstanie zależy niewątpliwie od teoretycznej refleksji nad funkcjonowaniem języka naturalnego, podjętej w bardzo specjalnym celu: wskazania mechanizmów odpowiedzialnych za faktycznie realizowane wnioskowania (i *parawnioskowania*) oraz zbadania możliwości przekształcenia tych mechanizmów w znane (a także – jak dotąd – tylko postulowane) rachunki logiczne.



Tytuł zdradza, że praca niniejsza jest próbą podjęcia takiej właśnie refleksji; inspiracją do spisania przemyśleń na naszkicowany temat były moje doświadczenia związane z kursem¹, który prowadzę od kilku lat dla studentów filozofii, zatytułowanym: *Wybrane problemy logiki praktycznej*. Impuls główny natomiast – wraz ze strategią traktowania tematu – dała mi lektura znakomitej monografii pióra Marka Tokarza *ARGUMENTACJA – PERSWAZJA – MANIPULACJA* (pozycja [52] bibliografii). Znalazłem w niej myśl, której rozwinięciu poświęcona jest ta książka: **wszelka wypowiedź – będąc sprawozdaniem o wyróżnionym fragmencie rzeczywistości – budowana jest na szkielecie z góry wyznaczającym elementy w sprawozdaniu tym ujęte**. Co więcej (i to jest przełom w stosunku do pomysłów pokrewnych), M. Tokarz wykazał, iż taki szkielet:

- Zawsze uwzględnia status illokucyjny wypowiedzi.
- Podlega ograniczeniom strukturalnym.

A wreszcie, że

- Jego wypełnieniem rządzą stałe reguły.



Zaproponowane przez M. Tokarza rozwiązanie (różnorako przezeń wykorzystane w książce [52]) okazuje się skutecznym środkiem wyjaśniania bardzo wielu intrygujących zjawisk występujących w języku naturalnym, w szczególności takich, które są przyczyną kłopotów przy próbach aplikowania logiki. Ta książka stanowi systematyczne zastosowanie i rozwinięcie tamtego pomysłu, ale także proponuje pewne jego modyfikacje: Czytelnik będzie więc często odsyłany do wspomnianej książki – nie tylko, by poznać w oryginale to, co tu jest jedynie streszczone, ale też by przemyśleć różnice; pozwoli to głębiej wniknąć w materię wywodu.

¹ Zorientować się w jego tematyce pozwoli Czytelnikowi książka [45], wykorzystywana (obok zbiorów zadań [17] i [48]) w trakcie tego kursu.

Zrozumienie mechanizmu powstawania aporii, niweczących nazbyt naiwne usiłowania skorzystania z osiągnięć logiki w konkretnych przypadkach, pozwoli trudności te przewyciężyć. Z kolei łatwa aplikowalność przywróci logice – a także jej nauczaniu – należne miejsce. I tego właśnie się spodziewam.



Nim przejdę do *meritum*, pragnę jeszcze dać wyraz mej wdzięczności wobec Pana Profesora Marka Tokarza, nie tylko za inspirację ogólną do podjęcia tej pracy – o czym już wspomniałem wyżej – lecz także (a może nawet: przede wszystkim) za rozmowy, listy oraz maile, które wspomagały moje poczynania i umacniały w ich kontynuowaniu. Co więcej, na prośbę Wydawnictwa podjął się trudu recenzowania tej pracy, a ja wiele skorzystałem z wnikliwych uwag zawartych w Jego opinii.

Dziękuję również wszystkim uczestnikom seminarium Pracowni Retoryki Logicznej, z którymi cotygodniowe spotkania znakomicie wspierały mnie w moich usiłowaniach – szczególnie Pani Profesor Ewie Żarneckiej-Białej, tego seminarium inicjatorkę i animatorkę.

Kraków, 12 marca 2008 r.

WPROWADZENIE

Rozważenie problemów, z którymi zmierzyć się musi logika, aby była praktycznie użyteczna, będziemy się starali ująć tak, aby przyjęty sposób opisu zjawisk występujących w języku potocznym pozwolił ukazać, do jakich celów i na jakich warunkach korzystać można z jej praw.



Część pierwszą rozpoczniemy od przyjęcia takiego punktu widzenia na funkcjonowanie języka potocznego, który pozwoli powiązać formuły logiczne i formalne operacje na tych formułach przeprowadzane (język symboliczny, tautologie i reguły normalne rachunku logicznego) ze strukturami wykrywanymi w wypowiedziach języka naturalnego i procesami przenoszenia ocen logicznych z jednych wypowiedzi na inne. Sposób patrzenia na język, który tu będzie eksploatowany, zaproponował Marek Tokarz². Fundamentem konstrukcji jest – z pozoru banalna – obserwacja, iż każda wypowiedź, z którą w procesie komunikacji międzyludzkiej mamy do czynienia (o ile nie jest bezsensowną, acz budowaną z dźwięków rozpoznawalnych jako słowa, wokalizą), stanowi jakby wypełnienie pewnego formularza o wstępnie wyznaczonych rubrykach, wskazujących elementy ujęte w sprawozdaniu o rzeczywistości, które ta wypowiedź realizuje. Wypowiedź taką będziemy nazywać sytuacją.

Sposób konstruowania naszych wypowiedzi o świecie odpowiada nieuniknionej wybiórczości naszego poznawania. Rzeczywistość nie jest przecież przez nas ogarniana w całej jej złożoności, lecz tylko w dostępnych nam (np. za pośrednictwem zmysłów) aspektach, a zresztą i one nie są w pełni uwzględniane od razu, lecz ich zarejestrowanie wymaga od nas koncentracji uwagi (np. nie wszystko, co znajduje się w polu naszego widzenia, dostrzegamy).

² Koncepcja M. Tokarza została przedstawiona w pracy [52]; tam także pojawia się termin „sytuacja”, do którego użycia zainspirowała Go lektura książki [4] (poświęconej tzw. semantyce sytuacyjnej) autorstwa Jona Barwise’a i Johna Perry’ego. Musimy zwrócić uwagę Czytelnika, że jest to inspiracja bardzo odległa, gdyż praca Barwise’a i Perry’ego (lokująca się na pograniczu filozofii języka i lingwistyki, a stanowiąca wartościowy przyczynek do teorii znaczenia [*meaning*]) wprowadza pojęcie sytuacji jako reifikatu treści wypowiedzi (a więc nadaje sytuacji charakter pozajęzykowy – materialnego referenta), a przy tym – korzystając z teorii mnogości bez aksjomatu nieskończoności jako narzędzia budowy teorii sytuacji – podąża w całkiem innym kierunku niż sugerowany przez M. Tokarza.

Propozycja M. Tokarza okazuje się nadzwyczaj skutecznym narzędziem tłumaczenia mechanizmów funkcjonowania języka naturalnego, o ile tylko przyjmie – wysoce naturalną – supozycję, iż użytkownicy języka traktują każdy akt mowy, z którym się stykają, jako sytuację i na wpół automatycznie starają się zrekonstruować formularz sytuacyjny stanowiący jej szkielet, a także zapłacić luki ujawniające się w toku tych zabiegów.



Pierwszy rozdział poświęcimy przedstawieniu przebiegu owych standardowo podejmowanych procedur rekonstrukcyjnych, referując lokujące się na pograniczu psychologii, teorii komunikacji i kognitywistyki, istotne dla wartości eksplikacyjnej ujęcia „sytuacyjnego”, kluczowe twierdzenia M. Tokarza:

Formularz sytuacji musi być wyposażony w parametr **status**, podający charakterystykę illokucyjną³ sytuacji.

Zestaw rubryk formularza nie jest arbitralny, lecz spełniać musi warunki pełności i spójności.

Uzupełnianie rubryk niekompletnego formularza dokonuje się zgodnie z zasadą ekonomii.

Rozdział ten nie tylko wprowadza owe twierdzenia, w dalszych rozważaniach pełniące rolę jakoby aksjomatów, lecz uzasadnia także ich przydatność na przykładzie dostarczanego przez nie wyjaśnienia zjawiska poprawnego rozumienia przez użytkowników języka naturalnego wypowiedzi gramatycznie ułomnych oraz wytłumaczenia przyczyn powstawania nieporozumień, nieustannie pojawiających się w potocznym dyskursie.

Zamknięcie stanowi podrozdział omawiający luki konwersacyjne, zdawkowe wypełnienia rubryk formularzy sytuacyjnych, niezakłócające przebiegu komunikacji, a mające bezpośredni związek z konstruowaniem rachunków logicznych.



Przyjęcie, że uczestnicy dyskursu każdorazowo rozpoznają (wstępnie) wszelką wypowiedź jako sytuację, tłumaczy także, dlaczego można wzbogacać wypowiedzi o dodatkowe znaczenia, zarówno rozwijające ich treść literalną, jak również z treścią tą niepowiązane. W rozdziale drugim mowa jest o mechanizmach uruchamiających poszukiwania podtekstu i sposobach wyznaczania jego zawartości: sukcesywnie zajmujemy się aluzjami (podtekst rozwija i uzupełnia ich treść dosłowną), wypowiedziami ironicznymi (podtekst jest tu sprzeczny z treścią dosłowną) oraz metaforami (podtekst nie ma związku z treścią dosłowną).



Kolejny rozdział dotyczy dwóch kwestii: wykorzystywania wypowiedzi do dezinformacji oraz budowy wypowiedzi komicznych. Łączy te kwestie wspólny dla nich

³ Termin wprowadził J.L. Austin, który – zwróciwszy uwagę na to, że pewne wypowiedzi (performatywy) nie tyle opisują stany rzeczy, ile je współtworzą – przypisał wypowiedziom aspekty: (A) lokucyjny; (B) illokucyjny; (C) perlokucyjny. Na tej podstawie J. Searle skonstruował teorię aktu mowy, kładąc nacisk na współobecność w każdej wypowiedzi komponenty lokucyjnej (oddającej *stan rzeczy*, będący przedmiotem wypowiedzi) oraz illokucyjnej (określającej *rolę* wypowiedzi w dyskursie, np. prośba, rozkaz itp.).

obu, rozpatrywany wcześniej, mechanizm powstawania nieporozumień, zarówno bowiem kłamstwa, jak i wypowiedzi humorystyczne określonego typu można potraktować jako zamierzone nieporozumienia. Zagadnienia specyficzne dla kłamstw omawia pierwszy z podrozdziałów, zaś dla komizmu wypowiedzi – drugi.



W drugiej części przechodzimy do analizy procedur przekonywania, których realizowanie jest – zdaniem licznych lingwistów – podstawowym celem korzystania z języka w każdej ludzkiej społeczności. Wypowiedziami pozwalającymi wpływać na otoczenie wszyscy posługujemy się spontanicznie – zasługą starożytnych Greków jest podjęcie badań nad perswazyjnym wykorzystaniem języka i stworzenie pierwszej (niezmiennie ważnej z historycznego punktu widzenia, zarówno dla zawartych w niej pierwocin systematycznej refleksji nad przekonywaniem, jak roli odegranej w promowaniu tej refleksji na gruncie kultury europejskiej) teorii przekonywania – retoryki. Jej rozwojowi sprzyjała waga sztuki przekonywania słowem (dyskutowania i przemawiania) w ówczesnym życiu publicznym. Retorzy natychmiast zauważyli, że do przekonania słuchaczy nie tyle konieczne jest rzetelne uzasadnienie głoszonych tez, ile wywołanie złudzenia ich słuszności. Refleksja nad argumentowaniem poszła odtąd w dwóch kierunkach. Pierwszy, to badania perswazji skutecznej – uwzględniające czynniki dziś będące przedmiotem zainteresowań psychologii, etyki i estetyki; drugi – to badania argumentacji uzasadniającej merytorycznie.

Merytoryczne uzasadnienie może być dwojakiego typu: niededukcyjne bądź dedukcyjne. Do uzasadnień pierwszego rodzaju zalicza się te, w których konkluzji pojawia się nowa – względem *explicite* wypowiedzianej w przesłankach – informacja. Pojawianie się takiej informacji powoduje *epistemiczną otwartość* argumentacji – jest to własność kłopotliwa, jako że decyzja o akceptacji dla proponowanego wniosku może ewoluować w zależności od dopływu nowych danych, nawet takich, które nie podważają prawdziwości dotychczas wykorzystanych przesłanek. Uznanie konkluzji nie jest tym samym ostateczne, a proces jej ewaluacji zawsze może być kontynuowany.

Główny nurt analizy rozumowań poprawnych koncentrował się na poszukiwaniu niezawodnych metod formalnych ustalania prawdy (rozumowań dedukcyjnych) i rozwijał się na terenie – będącej prototypem logiki – dialektyki. Sukcesy tych analiz oraz niezawodność teorii na ich podstawie wykoncypowanych (poczynając od Arystotelesowej sylogistyki) spowodowały, że ugruntował się paradygmat redukowania problematyki argumentowania do kwestii formy logicznej realizującego je zestawu przesłanek i wniosków.

Omówimy wpierw – korzystając z rozważanych w części pierwszej (zwłaszcza w rozdziale pierwszym) mechanizmów funkcjonowania sytuacji – argumentacje niededukcyjne: i te tradycyjnie pozostające w kręgu zainteresowania logiki, a zarazem od czasów Arystotelesa uwzględniane w wykładzie retoryki, i te, które od półwiecza są przedmiotem żywego zainteresowania tzw. logiki pragmatycznej, by przejść w dalszych rozdziałach do podstawowych rozumowań dedukcyjnych objętych teoriami współczesnej logiki formalnej (rachunkami logicznymi).

Rozpoczynający część drugą rozdział pod tytułem **Argumentowanie potoczne** poświęcony jest rozważeniu praktyk argumentacyjnych pozostających poza stan-

dardem współczesnej logiki formalnej. Przedstawimy w nim (w terminach sytuacji oraz rządzących nimi mechanizmów) wskazania retoryki klasycznej, zajmiemy się współczesnymi teoriami *parawnioskowań* (one też mogą być objęte paradygmatem funkcjonowania sytuacji): maksymami konwersacyjnymi Grice'a (implikaturami) i presupozycjami, zaś w ostatnim podrozdziale mowa będzie o argumentacji z podobieństwa, uznawanej niekiedy za formę rozumowania całkiem odrębną⁴, a przy tym ważną z uwagi na rolę, jaką odgrywa w filozoficznych dyskusjach nad normami moralnymi i ich stosowaniem.



Systematyczne analizy argumentacji niezawodnej w swych początkach dokonywane były właściwie wyłącznie w ramach dialektyki, *quasi*-synonimu teorii rozumowań dedukcyjnych. Nieco symplicystycznie uznawano, że poprawne wnioskowanie daje się sprowadzić do konstrukcji złożonej z sylogizmów, zaś po pojawieniu się w wieku XIX nowych rachunków logicznych rozciągnięto ów paradygmat także na nie. Charakterystyczne dla logiki traktowanie argumentacji redukuje problem jej poprawności do odpowiedniej konstrukcji przesłanek oraz wniosku, do takiego ich ukształtowania, aby prawdziwość konkluzji była zagwarantowana formą i prawdziwością przesłanek.

Rola logiki formalnej w rozwoju metodologii nauk ścisłych, a zwłaszcza sukces odniesiony w końcu wieku XIX i początkach wieku XX przy budowie podstaw matematyki, wzmocniły jeszcze wspomniany paradygmat. Tymczasem imponująca precyzja poszczególnych teorii rozwijanej na gruncie logiki osiągnięta jest kosztem ograniczenia pola językowego, do którego może być rzetelnie zastosowana – stąd, na terenie dyscyplin korzystających z bogatszego niż matematyka języka, jej użyteczność staje się marginalna. To poczucie relatywnej bezużyteczności rachunków logicznych, skombinowane z powstałym na marginesie osiągnięć logiki dwudziestowiecznej przesądem, jakoby korpus współczesnych rachunków logicznych⁵ wyczerpywał możliwości analiz struktur argumentacyjnych, doprowadziło do powstania silnych ruchów antylogicznych postulujących⁶ powstanie jakiegoś nowego ujęcia problematyki argumentacji. Wypada jednak nihilistycznemu negowaniu roli logiki się przeciwstawić z uwagi na niepodważalne zalety, dokonywanych środkami logiki, analiz wnioskowań dedukcyjnych, analiz korzystających z metodologii badania praw opisujących własności wynikania potwierdzonej wielowiekową prak-

⁴ Temu osobliwemu gatunkowi rozumowań, po dziś dzień zagadkowemu, poświęcił obszerną rozprawę K. Szymanek. Warto się z jego książką [47] zapoznać, gdyż zastosowania rozumowań korzystających z analogii odnajdziemy we wszelkiej aktywności intelektualnej: i tej niepoddanej reżimowi ścisłych kryteriów, i tej, która się do nich rygorystycznie stosuje. Miejscem, w którym analogia jawi się jako narzędzie niezastąpione, są obszary niepewności, w których naszej wiedzy brakuje nawet zaczątków ładu.

⁵ W skrajnych przypadkach twierdzono, że wyczerpywanie to realizuje wręcz jeden rachunek: klasyczny rachunek predykatów pierwszego rzędu.

⁶ Autorzy manifestów „końca logiki”, wytykając liczne niedoskonałości tego, co logika ma do zaoferowania, niewiele mogą w sensie pozytywnym temu przeciwstawić. Hasło *new rhetoric* ma w podtekście powrót do starożytnych protoanaliz rozumowań niededukcyjnych, co trudno nazwać postępem w nauce.

tyką, a nadto – w zakresie, w którym rachunki logiczne są aplikowalne – dostarczających absolutnie niekwestionalnych kryteriów oceny argumentacji.



Trzy następne rozdziały poświęcimy więc rozpatrzeniu więzi pomiędzy przyjętym tu sposobem patrzenia na wypowiedzi a problematyką właściwą współczesnej logice – z intencją wskazania warunków korzystania z logiki przy analizowaniu poprawności argumentacji, z położeniem akcentu na istniejące w tym względzie ograniczenia i ich źródła.

Pierwszy omawia przykładowe rachunki nazwowe: sylogistykę Arystotelesa i rachunek predykatów pierwszego rzędu – jako teorie wnioskowań budowanych na zachowywaniu statusu **prawda** przez wypowiedzi powstające przy specyficznym wypełnieniu luk konwersacyjnych określonych typów. Drugi zwraca uwagę na wyróżnioną w konstrukcji formularzy sytuacyjnych rubrykę **status** i rachunki zdaniowe, które potraktujemy tu jako teorie nadawania prawdziwościowego statusu sytuacjom złożonym, rozkładalnym na sytuacje prostsze, na podstawie statusów tych „składowych” sytuacji. Trzeci sygnalizuje możliwości, tylko wstępnie rozpoznawane przez logikę współczesną, związane z systematyczną formalną analizą transferu innych niż prawdziwościowe wypełnień rubryki **status**. To tutaj lokują się rachunki deontyczne i erotetyczne, od połowy ubiegłego wieku cieszące się rosnącym zainteresowaniem i będące przedmiotem coraz intensywniejszych badań, ciagle jednak dalekie od osiągnięcia pełnej dojrzałości.



Ostatnia część stanowi przegląd trudności, które napotyka stosowanie logiki w praktyce – dzięki wskazaniu ich źródeł można się będzie kusić o sugestię co do środków zaradczych, pozwalających owe trudności w jakiejś mierze umniejszać.

Stosowanie logiki w odniesieniu do rozumowań potocznych wymaga – i to już na samym wstępie – trafnego zadecydowania, czy rozpatrywana argumentacja może w ogóle być z wykorzystaniem „środków logicznych” analizowana. Związane z rozstrzygnięciem tego dylematu problemy szkicujemy w rozdziale pierwszym tej części. Rozdział kolejny to problemy z zastosowaniem logiki w tych przypadkach, gdy daje się ona zasadnie stosować – ale nie bez wątpliwości co do tego, **jak** z niej właściwie skorzystać.

Ukazując problemy, sygnalizujemy kwestie otwarte, zadania stojące przed logiką. Ich rozwiązywanie – zapewne realizowane sukcesywnie, w trudnym do przewidzenia horyzoncie czasowym – będzie czyniło logikę, w jeszcze znaczniejszej niż dotąd mierze, praktyczną.

SYTUACJE

Zapowiadając we wprowadzeniu problemy poruszane w tym rozdziale, odwołaliśmy się do truizmu, że nasze poznanie jest z konieczności wybiórcze, że nie możemy jednorazowo ogarnąć nawet tego fragmentu świata, który jest nam dostępny, i że sposób przedstawiania go w naszych wypowiedziach jest względem tego niezbywalnego ograniczenia pochodny. Konstruowanie wypowiedzi ma charakter wypełniania formularzy o wstępnie wyznaczonych przez ich autorów rubrykach, wymieniających elementy, które chcą oni ująć w sprawozdaniach o rzeczywistości, jakie te wypowiedzi stanowią.

Formularze sytuacyjne

Rozpocznijmy nasze rozważania od analizy przykładu wypowiedzi możliwie prostej, którą w tysięcznych ukonkretnionych wariantach spotykamy codziennie: *Ktoś, kiedyś i gdzieś, coś robi*, oraz zrekonstruujmy jej szkielet.

Agent:	
Czas:	
Czynność:	
Miejsce:	

Poszczególne rubryki tego formularza wymieniają interesujące nas aspekty sprawozdawanego stanu rzeczy – jego parametry. Nadanie wartości parametrowi nazywać będziemy jego interpretacją. Oto przykład dwóch interpretacji parametrów naszego formularza, dwóch sposobów jego wypełnienia:

Agent:	Janek	Krzyś
Czas:	teraz	wczoraj
Czynność:	siedzi	lądował
Miejsce:	na krześle	na Saturnie

Wypełnienie – co najmniej częściowe – formularza tworzy wypowiedź, którą nazywać będziemy sytuacją; inaczej mówiąc, sytuację ustanawia formularz, w którym

zinterpretowane zostały co najmniej pewne parametry. Możemy więc powiedzieć, iż wygenerowaliśmy – z jednego formularza – dwie różne sytuacje: pierwsza polega na tym, że *Janek teraz siedzi na krześle*, druga – że *Krzyś wczoraj lądował na Saturnie*. Podkreślimy, że chociaż genetycznie podstawowym zadaniem sytuacji jest rzetelne sprawozdanie pewnego stanu rzeczy, jednakże realizacja tego zadania nie musi być uwieczniona powodzeniem, a tym samym skonstruowana przez nas sytuacja może się z faktycznie zaistniałym stanem rzeczy różnić (jak dotąd Krzyś – ani nikt inny zresztą – na Saturnie nie lądował). Banalne spostrzeżenie, że wypowiedź skonstruowana przez nas na podstawie formularza może rozmaicie odnosić się do rzeczywistości (być z nią zgodna [=prawda] bądź nie [=fałsz]), daje się w sposób naturalny rozszerzyć na wszelkie role, które wypowiedź może pełnić w dyskursie. Rozważmy kolejne dwa przykłady:

Agent:	(Kto?)	Krzyś
Czas:	teraz	teraz
Czynność:	siedzi	(niech!) siądzie
Miejsce:	na krześle	na krześle

Sytuacje teraz wytworzone przez kolejne wypełnienia wyjściowego formularza – to pytanie (*Kto teraz siedzi na krześle?*) oraz polecenie/rozkaz (*Niech Krzyś siądzie teraz na krześle!*).

Agent:	Książę Walii	Książę Krak	Książę Krak
Czas:	dawno temu	dawno temu	dawno temu
Czynność:	mieszkał	mieszkał	mieszkał
Miejsce:	na Wawelu	na Wawelu	w Smoczej Jamie

Trzy przykłady podane wyżej mają natomiast zwrócić uwagę na jeszcze jedną ewentualność dotyczącą sytuacji: żadna z trzech wysłowionych wyżej sytuacji nie jest prawdziwa – jednak podchodzimy do nich odmiennie: pierwszą bowiem uznajemy za fałsz (opis rzeczywistości niezgodny ze stanem faktycznym), dwie pozostałe natomiast uznajemy za fikcję literacką, przy czym pierwszą z nich traktujemy jako „prawdę” (w kontekście bajki o wawelskim smoku!), zaś drugą jako „fałsz” (w tymże kontekście).



Pierwszym z kluczowych pomysłów M. Tokarza, znakomicie zwiększających wartość eksplikacyjną „sytuacyjnego” traktowania wypowiedzi, jest – wobec doniosłości dla toku dyskursu roli, w jakiej sytuacja wystąpiła – wprowadzenie do formularza sytuacji dodatkowego parametru **status**, będącego wskaźnikiem charakterystyki illokucyjnej. Rubryka statusu musi być obecna w każdym formularzu sytuacji. Powróćmy do poprzednich przykładów, stosując tak wzbogacony formularz:

Status:	prawda	fałsz	pytanie	rozkaz	prawda fikcji
Agent:	Janek	Krzyś	(Kto?)	Krzyś	Książę Krak
Czas:	teraz	wczoraj	teraz	teraz	dawno temu
Czynność:	siedzi	lądował	siedzi	(niech!) siądzie	mieszkał
Miejsce:	na krześle	na Saturnie	na krześle	na krześle!	na Wawelu

Wprowadzenie tego parametru może wydać się zerwaniem z naturalną praktyką użytkowników języka, ale czy tak jest istotnie? Posiłkując się językiem potocznym, zazwyczaj istotnie pomijamy⁷ informację o statusie prawda, choć warto pamiętać, że w chwilach uroczystych jako zupełnie naturalny traktujemy wstęp *Zaprawdę powiadam wam...* (albo zakończenie typu *I niech mnie piorun trzaśnie, jeśli to nie jest prawda!*). W przypadkach trzecim i czwartym status standardowo jest ujawniany bądź za pomocą charakterystycznych zwrotów (zaimek pytajny *kto*; partykuła trybu rozkazującego *niech*), bądź znaków przestankowych (?, ! – w mowie: specyficznej intonacji). Wreszcie ostatni (status fikcji) wprowadzany jest – zazwyczaj niejako hurtowo, dla całego zespołu wypowiedzi – introdukcjami typu: *Opowiem wam bajkę...*, *Posłuchajcie ciekawej historii...*, po których wystąpieniu odniesienia „prawdziwościowe” mają charakter koherencyjnych nawiązań intratekstowych⁸.



Zwrócenie uwagi na konieczność uwzględnienia w każdym formularzu sytuacji rubryki specyfikującej parametr „ilokucyjny” – wyjaśniający rolę, jaką powierzone danej sytuacji – nie wyczerpuje istotnych postulatów względem formularzy. Rozważmy dwie dalsze modyfikacje rozpatrywanej już sytuacji:

Status:	prawda
Agent:	Janek
Czas:	teraz
Czynność:	siedzi
Miejsce:	

Status:	prawda
Agent:	Janek
Czas:	
Czynność:	siedzi
Miejsce:	

Obie one – polegając na rezygnacji z uwzględnienia pewnych rubryk – są dopuszczalne w tym sensie, że wypowiedzi konstruowane wedle „zredukowanych” formularzy pozostają zrozumiałe. Sytuacje tak wypowiedziane ogarniają mniej aspektów relacjonowanego stanu rzeczy (zapewne z jakiegoś względu nieistotnych w procesie komunikacji) – wspomnieliśmy zresztą na wstępie, że lista aspektów, które jesteśmy w stanie uwzględnić w formularzu (z racji naszych możliwości poznawczych) jest zawsze skończona. Sposób dobierania rubryk w części „lokucyjnej” nie jest jednak w pełni arbitralny, bowiem – dla zachowania przydatności formularzy w procesie komunikacji – zachowane być muszą dwie zasady, również sformułowane przez M. Tokarza, a określane przezeń mianem warunków pełności i spójności sytuacji.

⁷ Brak tej informacji jest jednak standardowo, choć niejawnie, uzupełniany przez użytkowników języka: odnotowuje to maksyma jakości Grice’a – zobowiązująca do mówienia prawdy. Jeśli od tego zobowiązania odступujemy (bez intencji nadużycia zaufania rozmówcy, czyli gdy nie mamy zamiaru skłamać!), to – jednak – ujawniamy status, zastrzegając: *To może nie być prawda...*, *Nie wiem, czy to prawda...*, *To chyba nieprawda...* etc.

Maksymy konwersacyjne będą omówione szerzej w podrozdziale **Implikatury** na str. 52.

⁸ Co ciekawe, nadal obowiązuje maksyma jakości, tyle że w wersji obligatoryjnego zachowywania „prawdy” koherencyjnej. Odstąpienie od niej nie spowoduje co prawda uznania narratora za kłamcę, ale go zdyskwalifikuje jako bazarza.

Pierwszy warunek wymaga, by rubryki konstytuujące formularz pozwalały odnieść sytuację do jakiegokolwiek fragmentu rzeczywistości. Gdybyśmy bowiem dokonali wykreśleń:

Status:	???
Agent:	Janek
Czas:	teraz
Czynność:	
Miejsce:	na krześle

Status:	???
Agent:	
Czas:	teraz
Czynność:	
Miejsce:	

to powstałych sytuacji niepodobna traktować jako opisów jakiegokolwiek stanu rzeczy, nie można też zaproponować dla nich statusu illokucyjnego (chyba że: *bełkot* !?!). O sytuacjach takich – za M. Tokarzem – będziemy mówić, że są niepełne.

Osiągnięcie sytuacji pełnej wymaga pewnej koincydencji rubryk: aby jakaś rubryka formularza mogła być w nim obecna (nie prowadząc do powstania sytuacji niepełnej), może ona wymagać współobecności pewnych innych rubryk – zespół rubryk wymaganych dla sensownego uwzględnienia danej rubryki w obrębie formularza będziemy nazywać – zgodnie z propozycją M. Tokarza – dopełniaczem sytuacyjnym tej rubryki. Wprowadzając to pojęcie, zwrócił on dobitnie uwagę, iż zawartość dopełniacza zależy w równej mierze od rubryki, dla której go wyznaczamy, jej konkretnej zawartości, jak i od całej reszty formularza, w którym wystąpiła.

Sytuacja będzie więc pełna, jeśli formularz, na podstawie którego powstała, dla każdej uwzględnionej w nim rubryki zawiera komplet rubryk tworzących – z uwagi na interpretację występującego w tej rubryce parametru – jej minimalne dopełnienie sytuacyjne.



Mówimy o minimalnym dopełnieniu sytuacyjnym, ponieważ można nie tylko skreślać rubryki formularza, lecz także formularz rozbudowywać, dodając do rubryk zastanych dalsze:

Status:	prawda
Agent:	Janek
Modus A:	uczesany
Czas:	teraz
Czynność:	siedzi
Modus C:	wyprostowany
Miejsce:	na krześle
Modus M:	przy stole

Status:	???
Agent:	Janek
Czas:	teraz
Czynność:	siedzi
Miejsce:	na krześle
Obiekt:	wieloryb

O ile w pierwszym przypadku dodane rubryki wzbogacają pierwotnie odnotowany w sytuacji stan rzeczy o dodatkowe szczegóły (sytuacja jest precyzyjniej zarysowana), o tyle w drugim pojawia się element obcy, niepowiązany z żadną z pozostałych rubryk. Dotychczasowy pełny formularz został rozszerzony w sposób powodujący utratę sensu (znowu pojawia się problem adekwatnego statusu illokucyjnego; może *logorea* !?!); sytuację zbudowaną jako wypełnienie takiego formularza nazwiemy – za M. Tokarzem – niespójną.

Sytuacja jest spójna, gdy w formularzu, na podstawie którego powstała, każda rubryka⁹ znajduje się w dopełnieniu sytuacyjnym którejś z rubryk pozostałych.

Wypowiedzi ułomne

Narzucającym się zastosowaniem poczynionych wyżej uwag jest wyjaśnienie fenomenu poprawnego rozumienia przez użytkowników języka naturalnego wypowiedzi ułomnych, niekompletnych. Pamiętając o domniemaniu, iż wypowiedzi zawsze osnute są na jakimś – spójnym i pełnym – formularzu sytuacyjnym, rozważmy tytułem przykładu wypowiedź: *Krzyś – w domu?* Mając do czynienia z taką wypowiedzią, z reguły rozpoczynamy jej analizę od budowy formularza sytuacyjnego, do którego mogłyby pasować usłyszane słowa. Jeżeli okaże się, że stanowiący wypowiedź materiał słowny nie gwarantuje formularzowi pełności, to rutynowo rozwijamy go (z wykorzystaniem dopuszczalnych dopełniaczy sytuacyjnych), traktując te słowa, którymi dysponujemy, jako strzępy wysłowienia pewnej sytuacji. Powody uruchomienia tego mechanizmu rekonstrukcyjnego mogą być wielorakie: wady wymowy u nadawcy (obcokrajowiec, jąkała, pijak...), zagłuszenie przez nakładające się obce dźwięki, wady odbioru (niedosłuch, roztargnienie...) – mechanizm jednak uruchamiany jest niezależnie od przyczyny odchylenia przekazu faktycznego od (zakładanej) realizacji standardowej.

W przypadku wypowiedzi *Krzyś – w domu?* taka rekonstrukcja zapewne doprowadzi do formularza podanego niżej:

Status:	???
Agent:	Krzyś
Czas:	???
Czynność:	???
Miejsce:	w domu

Prócz oczywistych rubryk **agent** i **miejsce** dla współtworzących analizowaną wypowiedź zwrotów (odpowiednio): *Krzyś*, *w domu* pojawiły się dwie dalsze (**czas** oraz **czynność**), które wprowadzamy jako dopełniacze sytuacyjne: skoro został podany agent, to uwzględnić należy jego akcję (pojawia się rubryka **czynność**), a ponieważ realizacja czynności dokonuje się w jakimś momencie, to – dopełniając sytuację – pojawiła się rubryka **czas**. Rubryka **status** – zgodnie

⁹ Takie postawienie sprawy budzi kontrowersję dotyczącą istnienia parametrów, które nie wymagają żadnego dopełnienia sytuacyjnego. Profesor M. Tokarz uważa, że takie parametry da się wskazać – w związku z czym konieczność występowania w dopełnieniu sytuacyjnym innego parametru dotyczy **wyłącznie** parametrów mających **niepuste** dopełnienia sytuacyjne. Autor natomiast sądzi (odwołując się do autorytetu Arystotelesa – por. HERMENEUTYKA 16a1), że parametrów samodzielnie budujących sytuację nie ma, ale też, że rozstrzygnięcie ma charakter arbitralny.

z ustaleniami M. Tokarza – pojawia się automatycznie, bowiem wszelka sytuacja musi uzyskać u odbiorcy – aby mógł on prawidłowo zareagować na wysłuchany komunikat – jasną kwalifikację illokucyjną.

Drugim etapem jest wypełnienie rubryk, które wprowadziliśmy, korzystając z dopełniaczy sytuacyjnych, a więc ostateczne zrekonstruowanie sytuacji, kryjącej się za niekompletną wypowiedzią. Strategia standardowa, którą kieruje się użytkownik języka, została określona przez M. Tokarza mianem zasady ekonomii. Polega ona na poszukiwaniu wartości niezinterpretowanych parametrów w „najbliższym otoczeniu” wypowiedzi stanowiącej podstawę do rekonstruowania sytuacji: po pierwsze – w bezpośrednim kontekście, po drugie – w towarzyszących jej okolicznościach. Kolejność jest istotna, bowiem zgodnie z podanymi przez M. Tokarza niekwestionowanymi zasadami, wedle których dokonuje się proces odtwarzania zawartości formularza: jeżeli wartość konkretnego parametru ustalona na podstawie okoliczności zrealizowania wypowiedzi koliduje z wartością wynikającą z kontekstu (tj. podaną w pewnej wypowiedzi towarzyszącej), to obowiązująca jest wartość nadana przez rozmówcę. Jeśli potraktować wyjściową wypowiedź ułomną jako samodzielną (bezkontekstową – np. rozpoczynającą rozmowę), wówczas **status** dobieramy na podstawie intonacji (graficznie oddanej ?), pozostałe dwa wakuujące parametry ustalając jako: **czas** – chwilę bieżącą, zaś **czynność** – najprostszą, wiążącą osobę z miejscem (przebywanie w nim). Rezultat tych uzupełnień został zapisany w tabelce po lewej. Gdyby jednak była to wypowiedź sprowokowana pytaniem *Gdzie Krzyś spędził wakacje rok temu?*, wypełnienie formularza dałoby sytuację zapisaną po prawej stronie, ponieważ parametry obecne w wypowiedziach tworzących kontekst są dziedziczone.

Status:	pytanie
Agent:	Krzyś
Czas:	teraz
Czynność:	przebywa
Miejsce:	w domu

Status:	prawda
Agent:	Krzyś
Czas:	rok temu
Czynność:	spędził wakacje
Miejsce:	w domu

Prawidłowości występujące w toku rekonstrukcji parametrów sytuacji zbierają następujące trzy – wyliczone przez M. Tokarza – reguły interpretacji:

- Parametr przyjmuje wartość nadaną mu w ostatniej wypowiedzi (jeśli wprowadzana wartość narusza pełność albo spójność formularza, to może być zignorowana).
- Jeśli wartość parametru nie została ustanowiona wypowiedzią, to ustala się ją na podstawie okoliczności.
- Wartość nadana parametrowi jest dziedziczona (tj. jej zmiana wymaga wypowiedzi ustanawiającej jego nową wartość albo nowego – z uwagi na aspekt wyrażony parametrem – kształtu okoliczności).

Dzięki funkcjonowaniu wskazanych wyżej mechanizmów komunikacja językowa staje się mało wrażliwa na drobne niedomówienia i przejęzyczenia, pozwala-

jąc też na efektywne skracanie wypowiedzi oraz ich efektowną stylizację¹⁰. Mało wrażliwa nie oznacza jednak: całkowicie niewrażliwa – stąd nieporozumienia nieodłącznie towarzyszące procesowi komunikowania się.

Nieporozumienia

W świetle tego, co powiedziano wyżej, łatwo wytłumaczyć, skąd biorą się nieporozumienia: są skutkami nieadekwatnego rozpoznania odesłań, spowodowanego złym wypełnieniem formularza. Tak ujawnszy problem, w naturalny sposób wyróżnimy trzy typy nieporozumień:

- Błędne odtworzenie zawartości formularza (nadmiar rubryk, ich niedobór lub przypisanie rubrykom niewłaściwych parametrów) względem zamierzeń nadawcy.
- Błędne nadanie poszczególnemu parametrowi wartości ustalonej na podstawie kontekstu.
- Błędne nadanie poszczególnemu parametrowi wartości wyznaczanej na podstawie okoliczności wypowiedzi.



Spróbujmy zilustrować¹¹ wszystkie te sposoby powstawania nieporozumień, poczynając od typu pierwszego:

Z nadmiarem rubryk mamy do czynienia, gdy na pytanie *Czy Janek kocha Małgośkę?* uzyskujemy odpowiedź *Ostatnio wczoraj wieczorem*. Pierwotny formularz (pytania) został (w odpowiedzi) rozbudowany o – wcześniej nieobecną – rubrykę **czas**, zresztą w pełni dopuszczalną, jako dopełnienie sytuacyjne rubryk pozostałych.

Status:	pytanie
Agent:	Janek
Czynność:	(czy?) kocha
Obiekt:	Małgosię

Status:	prawda
Agent:	Janek
Czas:	ostatnio wczoraj wieczorem
Czynność:	kochał
Obiekt:	Małgosię

¹⁰ Na przykład ubarwianie tekstu niekonwencjonalnymi zwrotami – zilustrujemy to przykładem pochodzącym z [52]. Otóż jako odpowiedź na pytanie: *Jaką wziąłeś wypłatę?* dopuszczalne jest stwierdzenie: *Wyrzeźbiłem trzy tysiące*. W formularzu sytuacyjnym pytania pojawiają się rubryki **czynność** i **kwota**. Odpowiedź polega na podaniu wartości parametru **kwota** – a zwrot *trzy tysiące* jest dopuszczalną interpretacją tego parametru. Przy okazji jednak została zmieniona wartość rubryki **czynność**, tyle że w sposób powodujący niespójność formularza z uwagi na rubrykę **kwota**. Pozwala to interlokutorowi (ze względu na priorytet zachowywania spójności!) anulować zmianę parametru i odczytać przedstawioną sytuację jako *Wziąłem trzy tysiące*.

¹¹ Przykłady pochodzą przede wszystkim, acz nie wyłącznie, z niewyczerpanej skarbnicy dowcipnych pomysłów M. Tokarza.

Z niedoborem z kolei spotykamy się wtedy, gdy na pytanie *Co Krzyś czyta ostatnio?* w odpowiedzi słyszymy *Aaa..., czyta, czyta!* Formularz pytania został teraz zredukowany; pominięto rubryki **czas** i **obiekt**. Mimo tak kadłubowej rekonstrukcji, sytuacja zachowuje pełność i spójność.

Status:	pytanie
Agent:	Krzyś
Czynność:	czyta
Czas:	ostatnio
Obiekt:	(co?)

Status:	prawda
Agent:	Krzyś
Czynność:	czyta

Ze złym rozpoznaniem parametrów zawartych w formularzu sytuacji mamy do czynienia, gdy na pytanie *W jakich porach przyjmuje pan senator?* pada odpowiedź *W dzinsach*. Zamiast oczekiwanego przez pytającego parametru **termin** odpowiadający rozpoznał (stanowiący skądinąd dla pozostałych rubryk równie adekwatne dopełnienie sytuacyjne) parametr **odzienie**:

Status:	pytanie
Agent:	Pan senator
Czynność:	przyjmuje
Termin:	w jakich porach?

Status:	prawda
Agent:	Pan senator
Czynność:	przyjmuje
Odzienie:	w dzinsach

Podsumowując nieporozumienia pierwszej grupy, zwróćmy uwagę, że tego typu zakłócenia w komunikacji są dobrze znane tradycyjnej logice pod nazwą błędów wieloznaczności (w wariacie: *homonimia*¹²). Logicy odnotowali, że istnieją wyrażenia, które – przy tym samym brzmieniu – mają odmienne odniesienia do rzeczywistości i przy każdej nadarzającej się okazji z naciskiem pouczają – w ramach szerzenia kultury logicznej – o konieczności wypowiedzania się w sposób, który sprecyzuje znaczenie użytego zwrotu wieloznacznego. W praktyce osoba niekulturalna logicznie zostanie wyprowadzona z błędu – bardziej lub mniej kulturalnie – przez interlokutora¹³.

Przejdźmy do nieporozumień pozostałych dwóch typów:

Oto, jeśli dziesięcioletni Janek opowiadał swemu koledze Krzysiovi o dwóch interesujących znajomych tatusia: panu Henryku Jagodzińskim, senatorze, oraz panu Zenku Kapuście (ksywa Kat), egzekutorze mafii pcimskiej, to możliwy jest następujący przebieg dialogu między nimi: *Popatrz, to o tym facecie tyle ci opowiadałem!*, na co reakcją jest *Nie myślałem, że senatorzy ubierają się tak elegancko...*, skwitowane *Jaki on senator, to pan Zenek!* Powtarzająca się w tych trzech wypowiedziach rubryka **obiekt wskazany**, wypełniona pierwotnie odesłaniem do kontekstu (*facet, o którym*

¹² W podanych przykładach: **kochać** – *pozostawać w pewnym stanie uczuć / kopulować*; **czytać** – *realizować czynność czytania / umieć realizować tę czynność*; **pory** – *okresy, w których coś się dzieje lub trwa / potocznie i zgrubiale: portki (część garderoby znana też jako spodnie) / warzywa z rodziny amarylkowatych (allium porrum)*.

¹³ W podanych przykładach można spodziewać się kontynuacji wymiany zdań w taki mniej więcej sposób: *Chodziło mi o jego życie uczuciowe, nie płciowe!* / *Pytałem co, a nie czy!* / *Dobrze, że nie w zwiędniętych – ale kiedy, kiedy?!...*

tylę ci opowiadałem), zostaje wypełniona omówieniem wskazującym na – występującego w licznych opowiadaniach stanowiących kontekst – senatora (=Henryka Jagodzińskiego). Jest to jednak nieporozumienie, sprostowane kolejną wypowiedzią, ujawniającą zamierzoną wartość parametru **obiekt wskazany**: Zenon Kapusta.

Inny wariant nieporozumienia wystąpiłby, gdyby na widok dwóch rozmawiających ze sobą panów, Janek, machnąwszy ręką w ich kierunku, zwrócił się do kolegi Krzysia: *Popatrz, to pan senator Jagodziński!*, na co Krzyś *Nie myślałem, że senatorzy ubierają się tak elegancko...*, co Janek prostuje *Chodziło mi o tego po prawej; ten elegant – to pan Zenek*. Powtarzająca się także w tej sekwencji wypowiedzi rubryka **obiekt wskazany** wypełniona została teraz odesłaniem do okoliczności (przez machnięcie ręką w kierunku obiektu – nieprecyzyjne, jak się okazało). Dalszy ciąg dialogu przebiega podobnie (zła identyfikacja; sprostowanie), jak w przykładzie poprzednim.

W powyższych przykładach nieporozumienia były łatwe do usunięcia, ale niekiedy nieporozumienie może być złożone i wymagać skorygowania kilku parametrów¹⁴.



Także takie nieporozumienia znane są logikom i piętnowane przez nich jako błędy logiczne. Powstają one w wyniku używania wyrażen okazjonalnych, to znaczy nabierających „sensu semantycznego” wyłącznie z uwagi na kontekst (anafora) lub pozajęzykowe okoliczności (okazjonalność „właściwa”). Błędem jest oczywiście nie tyle posiłkowanie się takimi wyrażeniami w ogóle¹⁵, ile posługiwanie się nimi w sposób prowadzący do nieporozumień.

Luki konwersacyjne

Przytoczone wyżej przykłady akcentowały występowanie (w „dalszych ciągach” dialogów) wypowiedzi domagających się korekty (bądź spontanicznie taką korektę wprowadzających), ilekroć zakotwiczenie w realiach sytuacji pierwotnie przedstawionej już to nie dało się przeprowadzić, już to zostało przeprowadzone błędnie. Można by odnieść wrażenie, iż – pod groźbą zaistnienia nieporozumień unicestwiających wartość sytuacji dla procesu komunikowania – trzeba każdorazowo doprecyzować odniesienia rzeczowe dla wszystkich parametrów ujętych w rubrykach jej formularza sytuacyjnego. Wrażenie to jest jednak fałszywe: M. Tokarz, przeciwstawiając się mu, zwraca uwagę na wszechobecne w komunikacji językowej luki konwersacyjne, czyli wypełnienia rubryk ogólnikami, nadawanie paramet-

¹⁴ Jak w starej anegdocie o radiu Erewań, które na pytanie słuchacza: *Czy to prawda, że Trofim Antonowicz z Leningradu wygrał samochód?* z namaszczeniem odpowiedziało: *Tak, to prawda! Tyle że Anton Trofimowicz; nie z Leningradu, a z Moskwy; nie samochód a zegarek; i nie wygrał – tylko zgubił!*

¹⁵ Zaleceniem poprawnościowym jest jednak radykalne unikanie takich zwrotów i posiłkowanie się wyłącznie określeniami „ze swej natury” semantycznie jednoznacznyymi.

rom wartości nieodsylających do konkretnych, jednostkowych obiektów uczestniczących w stanie rzeczy relacjonowanym przez daną sytuację. Pojawianie się luk konwersacyjnych jest zresztą naturalnym rezultatem samej procedury produkowania sytuacji, która z jednej strony koncentruje się na wyborze aspektów relacjonowanych stanów rzeczy, a z drugiej musi zachowywać pełność i spójność formularza. Otóż ten drugi, niejako formalno-językowy warunek poprawności konstruowanej sytuacji (decydujący o jej zrozumiałości dla interlokutorów) wymusza wprowadzanie rubryk, których zawartość – rozpatrywana od strony merytorycznej – jest obojętna. Co więcej, unikanie takich luk jest co najmniej trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe. Klasyczny sposób eliminacji luki to posłużenie się nazwą indywiduową (imieniem własnym) obiektu, zwrotem będącym tego obiektu jednostkowym, niepowtarzalnym, językowym odpowiednikiem. Problemem praktycznym pozostaje, czy taki zwrot istotnie pozwala rozpoznać w rzeczywistym stanie rzeczy przedmiot¹⁶ tak wymieniony w sytuacji. Inaczej mówiąc: czy skonfrontowanie sytuacji wypowiedzianej z realiami świata „pozajęzykowego” zawsze będzie wykonalne. Odpowiedź jest negatywna: wystarczy zauważyć, że – znając „imię własne” autora tej książki (do odczytania na okładce: *Wojciech Suchoń*) – przytłaczająca większość jej Czytelników po powrocie z przechadzki po Rynku Głównym i tak nie będzie w stanie ustalić prawdziwości zdania: *Spotkałem na krakowskim Rynku Wojciecha Suchonia*. Inny kłopot powoduje to, że ów zwrot nie jest (wbrew potocznemu odczuciu) imieniem własnym we wskazanym wyżej sensie (to samo imię i nazwisko nosi co najmniej jedna osoba nietożsama z autorem książki). Imieniem własnym w podanym sensie jest natomiast numer pesel, ale zidentyfikować przy jego użyciu kogokolwiek, nawet z bliskich znajomych, mało kto potrafi.



Dla zilustrowania mechanizmu funkcjonowania luk konwersacyjnych posłużmy się przykładem: Zenon Kapusta (ksywa Kat), stojąc przy domofonie willi senatora Jagodzińskiego, pyta *Czy zastałem Heńka?*, na co słyszy *Pan senator przebywa teraz we Francji*.

Status:	prawda
Agent:	Henryk Jagodziński
Czas:	teraz
Czynność:	przebywa
Miejsce:	we Francji

Informacja o miejscu pobytu pana Jagodzińskiego jako niesłychanie ogólniko-

¹⁶ Mamy tu *de facto* do czynienia z wariantem starego problemu, którego tradycyjnym sformulowaniem jest pytanie o konotację nazw indywiduowych. W średniowieczu pozytywnie rozstrzygał go Duns Szkot, przypisując każdemu indywiduum *haecetitates*, własności, dzięki którym każdorazowo można to właśnie indywiduum wskazać. Jak jednak konstruować deskrypcję pozwalającą efektywnie opisać indywiduum? Opis taki musi być przy tym wolny od wszelkiej okazjonalności – problem jest więc równoważny kwestii istnienia „zdań wiecznych” na temat rzeczywistości.

wa stanowi lukę konwersacyjną, lecz i tak spełni swoją rolę informacyjną. Francja – jako lokalizacja czynności przebywania – może być adekwatnie wskazana dla np. plemion celtyckich (oczywiście nie teraz), lecz nie dla poszczególnej osoby. Pan Henryk może przebywać np. u stóp wieży Eiffla (zdaniem pytającego) bądź (zdaniem odpowiadającego) w bistro na sto siódmym kilometrze autostrady Paryż–Bordeaux, bądź (faktycznie) w toalecie kabaretu Moulin Rouge. Podane przykładowo ukonkretnienia parametru występującego w rubryce **miejsce** (precyzujące – zgodnie z mniemaniem uczestników dialogu – ogólnik *we Francji*) są fałszywe, a mimo to cel został osiągnięty: skoro żadne konkretne miejsce we Francji nie pokrywa się z którymkolwiek z pomieszczeń willi senatora, zatem odpowiedź da się zreinterpretować jako: *Nieprawda, że zastalesz Heńka* – a więc w sposób zaspokajający ciekawość pytającego.

Widzimy, że można – i w praktyce jest to często stosowane – wypełnić narzucone dopełniaczami sytuacyjnymi rubryki w sposób zdawkowy, przy czym komunikacja nadal przebiega sprawnie i skutecznie nawet wtedy, gdy zrekonstruowane przez poszczególnych uczestników sytuacje precyzujące ogólniki znacznie się różnią pomiędzy sobą, a w szczególności nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy¹⁷. W pewnym sensie jest to „merytoryczna likwidacja” rubryki wprowadzonej do formularza ze względów formalno-językowych. Niemniej jednak to odbiorca komunikatu zawierającego lukę ma prawo zdecydować, czy ogólnik go kontentuje. Jeśli tak, to stosuje podaną przez M. Tokarza regułę luk konwersacyjnych i zapełnia zaistniałą lukę arbitralnie dobieraną wartością z zakresu parametru. Ta reguła jednak, w przeciwieństwie do poprzednio podanych, ma bardzo ograniczony zasięg: przede wszystkim wartość nadana parametrowi zgodnie z nią nie podlega zwykle dziedziczeniu, co więcej – będzie zazwyczaj poddawana zmianom w trakcie dalszej rozmowy. Jeśli nie – bo jednak czasem dla odbiorcy komunikatu jest ważna dokładna wartość konkretnego parametru (wbrew uznaniu jej za nieistotną lub obustronnie znaną przez nadawcę) – odbiorca (nie godząc się na dialog dotyczący sytuacji dlań niejasnej w aspektach, które uważa za doniosłe) ma prawo żądać zapełnienia luki¹⁸, a przynajmniej zaprzeczyć, jakoby znał wartość, którą nadawca potraktował jako obustronnie znaną.

Powróćmy jeszcze do zapełniania luk konwersacyjnych, aby rozważyć kwestię dopuszczalnego doboru ukonkretnienia użytego ogólnika. Standardowo można rozważać trzy zasady, zgodnie z którymi dokonuje się takiej egzemplifikacji.

Pierwszą stanowi wskazanie jednostkowe – korzystanie zeń występuje w następującej rozmowie¹⁹:

¹⁷ Wypada starannie odróżniać ogólnik proponujący rezygnację z przypisania parametrowi wartości, od ogólnika sygnalizującego podtrzymanie w kolejnej wypowiedzi wartości dziedziczonej (już ustalonej – obojętnie: na podstawie kontekstu czy okoliczności).

¹⁸ Zazwyczaj odbiorca zadaje pytania precyzujące, aż twórca luki poda wartość parametru wystarczająco dokładną. Upieranie się przy żądaniu wskazania dokładnej wartości, gdy nadawca nie chce bądź nie umie tego uczynić, prowadzi do swoistej zapaści komunikacyjnej – taki przypadek przedstawimy dalej, mówiąc o komizmie.

¹⁹ Jest ona nieznaczną modyfikacją przykładu z paragrafu 7 wykładu 2 książki [52].

Krzyś oświadcza: *Wczoraj w mojej zupie była mucha*, na co jego przyjaciel Janek reaguje pytaniem: *No i co – smakowała jej zupa?*

Status:	prawda
Agent:	mucha
Czynność:	przebywała
Miejsce:	w talerzu z zupą Krzysia

dziedziczy>

Status:	pytanie
Agent:	mucha
Czynność:	(czy?) smakowała jej
Obiekt:	zupa z talerza Krzysia

W swojej analizie przytoczonej wymiany zdań M. Tokarz zwraca uwagę na bezsporny fakt, że jest absolutnie wykluczone, aby ktokolwiek był w stanie spośród trylionu much żyjących na świecie wybrać to szczególne indywiduum gatunku *musca domestica*, które poprzedniego dnia brało kąpiel w talerzu z zupą Krzysia. Przy tym reakcja Janka jest całkowicie na miejscu i nie ulega żadnej wątpliwości, że chłopcy doskonale się rozumieli, choć żaden z nich nie byłby w stanie zidentyfikować obiektu rozmowy – w sensie wskazania pośród much tej jedynej, której dotyczyła przytoczona wymiana zdań. Skoro stwierdzamy niemożność identyfikacji **agenta**, a przy tym uczestnikom dialogu na niej kompletnie nie zależy – mamy do czynienia z luką konwersacyjną. Skoro jednak Krzyś podał deskrypcję jednostkową pewnej szczególnej przedstawicielki gatunku – jest jeden jedyny desygnat zwrotu *ta mucha, która wczoraj znalazła się w talerzu z zupą Krzysia* – **agent** został (językowo) jednostkowo wyznaczony i to do niego odwołują się wypowiedzi ich obu. Janka nie interesuje gust jakiegokolwiek innej muchy, lecz tej właśnie, o której mówił Krzyś. Chociaż mielibyśmy trudności ze zidentyfikowaniem jej „w naturze”, to właściwe wskazanie konkretnego indywiduum „dopasowuje” stan rzeczy i sytuację, decydując o prawdziwości wypowiedzi rozpoczynającej dialog²⁰. Obaj nadawali parametrowi **agent** tę samą wartość (*ta mucha, która wczoraj znalazła się w talerzu z zupą Krzysia*) – pytanie Janka odziedziczyło ją z formularza Krzysia.

Inną zasadą kierujemy się, wypełniając lukę konwersacyjną pojawiającą się w następnej rozmowie:

Krzyś stwierdza: *Wczoraj definitywnie przekonałem się, że mucha to ohydny robal*, co Janek potwierdza: *Masz rację: mucha – to zakała owadziego rodu!*

Status:	prawda
Obiekt:	mucha
Własność:	jest ohydny robalem

nie dziedziczy>

Status:	prawda
Obiekt:	mucha
Własność:	jest zakałą rodu owadów

Tym razem wypełnienie luki konwersacyjnej nie wymaga odnalezienia żadnego konkretnego desygnatu nazwy *mucha*, sposób jego doboru jest obojętny – każda zaproponowana egzemplifikacja jest równie dobra (prawdziwość wypowiedzi jest

²⁰ Podobny przypadek spotkał P. Strzeleckiego, który postanowił nadać najwyższej górze Australii imię Mount Kosciuszko, ale w terenie źle ją zidentyfikował (wskazał nie ten obiekt) – dopiero po pewnym czasie inni geografowie wskazali „właściwą” (prawdziwą?) Mount Kosciuszko.

od niej niezależna), stąd indywidua, które mają na myśli interlokutorzy, mogą (acz nie muszą) być nietożsame – wartość parametru się nie dziedziczy. Możemy mówić w tym przypadku o odesłaniu ogólnym.

Trzecia zasada wypełniania luk jest w pewnym sensie pośrednia w stosunku do omówionych: nie wymaga precyzyjnego wskazania obiektu, jak jednostkowa, ale też nie jest dopuszczalne wskazywanie całkowicie dowolnego. Oto rozmowa, w której takie odesłanie do desygnatów zostało urzeczywistnione:

Krzyś mówi: *Widuję muchę całkowicie zieloną*, a Janek na to: *A ja widuję muchę złocistą*.

Status:	prawda
Obiekt:	muchą
Własność:	jest zielona

nie dziedziczy>

Status:	prawda
Obiekt:	muchą
Własność:	jest złocista

I tym razem – jak w przypadku odesłania ogólnego – wypełnienie luki nie zobowiązuje do wskazania jakiejś poszczególnej muchy, jednak sposób doboru konkretnego indywiduum nie jest obojętny: proponowana dla wypowiedzi pierwszej egzemplifikacja będzie dobra, gdy okazowa muchą będzie zielona, zaś dla wypowiedzi drugiej, gdy okaz będzie złocisty. Ewidentnie indywidua, które mają na myśli interlokutorzy, nie mogą zostać utożsamione – wartość parametru nie podlega dziedziczeniu. W podobnych przypadkach mówimy o odesłaniu szczegółowym.

W związku z tymi trzema zasadami zapełniania luk konwersacyjnych można mówić o trzech typach luk, powiązanych z kwantyfikacją: odesłanie ogólne to sytuacja, w której do egzemplifikacji może posłużyć *każda muchą*, odesłanie szczegółowe, gdy do egzemplifikacji może posłużyć *pewna muchą*, zaś odesłanie jednostkowe – gdy istnieje jedyny egzemplarz, który może w tym celu posłużyć: *ta jedna muchą* (*i żadna inna*).

PODTEKSTY

Hipoteza, zgodnie z którą uczestnicy dyskursu rozpoznają (wstępnie) każdą wypowiedź jako sytuację, wyjaśnia nie tylko dopuszczalność posługiwania się wypowiedziami ułomnymi, lecz także tłumaczy, czemu możemy wzbogacać nasze wypowiedzi o dodatkowe znaczenia (podteksty), zarówno rozwijające ich literalną treść, jak i o znaczenia z ich literalną treścią niepowiązane, czy wręcz z nią sprzeczne.

Każda wypowiedź, aby móc spełnić zadania komunikacyjne, musi nieść pewną treść literalną. Jej rozumienie jest podstawową umiejętnością dla uczestnictwa w kontaktach językowych. Obok niej sprawni użytkownicy języka dysponują zazwyczaj umiejętnością odczytywania intencji komunikacyjnych nadawcy, w szczególności potrafią dołączać do treści przekazanych poprzez standardową interpretację wypowiedzi również treści domyślne, niedosłowne. W przypadku owych odczytań rozszerzających też występują pewne regularności, pozwalając – po pierwsze – rozpoznać komunikat jako podlegający interpretacji dodatkowej oraz – po drugie – przeprowadzić tę interpretację w pożądanym przez nadawcę kierunku. Podkreślimy przy tej okazji, iż odczytania podtekstu są opcjonalne (nieobligatoryjne) dla użytkownika języka, gdyż może on nie dysponować w dostatecznym stopniu umiejętnościami wymaganymi do wdrożenia stosownych procedur.

Generalnie rzecz biorąc – patrząc przez pryzmat sytuacji – mechanizmem uruchamiającym poszerzanie rozumienia wypowiedzi o podtekst (treść naddaną) jest jakaś nieadekwatność wypowiedzi względem kontekstu bądź okoliczności, w których została wygłoszona, zaś merytoryczna zawartość dodawanego przesłania tworzona jest za pomocą przenoszenia zawartości formularza wykorzystanego w wypowiedzi interpretowanej do formularza w jakimś sensie podobnego, czy też dopuszczalnego jako możliwy opis aktualnych okoliczności, czy wreszcie wykorzystanego w kontekście. Widać więc, iż aby domyślić się podtekstu wypowiedzi, użytkownik języka musi uznać (ten „przymus” jest trudny do obiektywnego scharakteryzowania!) ową wypowiedź za nieadekwatną względem kontekstu i/lub okoliczności, a jeśli to uczyni, musi trafnie wybrać odniesienia, na których oprze się zamierzona rekonstrukcja nadatku. Realizacja obu tych zadań jest wysoce niebanalna, stąd aż nazbyt częste nieporozumienia wokół rzeczywistych bądź rzekomych podtekstów wypowiedzi.

Aluzja

Aluzje to wypowiedzi z podtekstem, który do ich treści dosłownej dorzuca pewne nowe elementy. Posłużmy się przykładem wypowiedzi o tym charakterze, rozpatrywanym przez M. Tokarza: *Kulturalny człowiek zamyka za sobą drzwi*, skierowanej do osoby, która wchodząc, nie zamknęła drzwi do pokoju.

Literalna treść jest przywołaniem dosyć oczywistej²¹ zasady grzeczności. Wypowiadanie prawd oczywistych, które – jako takie – nie niosą żadnej treści godnej zakomunikowania i zazwyczaj pełnią tylko funkcję fatyczną, może być rozpoznane (i zwykle bywa) jako nieadekwatne komunikacyjnie. Wdrożony w rozszyfrowywanie podtekstów uczestnik komunikacji będzie szukał w okolicznościach towarzyszących wypowiedzi (brak bowiem kontekstu) formularza zbliżonego do wykorzystanego w wypowiedzi i z łatwością go znajdzie w opisie zaistniałego stanu rzeczy:

Status:	prawda
Agent:	kulturalny człowiek
Czynność:	zamyka za sobą
Obiekt:	drzwi

Status:	falsz
Agent:	odbiorca komunikatu
Czynność:	zamyka za sobą
Obiekt:	drzwi

Zawartość rubryki **agent** w formularzu wypowiedzi ma *de facto* charakter luki konwersacyjnej, zaś sposób wypełnienia tej luki – zgodnie z zasadami dziedziczenia – podpowiada (niewygłoszony) opis stanu rzeczy. Tyle tylko, że obie sytuacje różnią się zasadniczo parametrem **status**, co – wykluczając skorzystanie z dyktowanej okolicznościami sugestii dopełnienia luki – prowadzi do sytuacji:

Status:	falsz
Agent:	odbiorca komunikatu
Własność:	jest kulturalnym człowiekiem

Odbiorca komunikatu może dojść do tego i powiedzieć: *Przepraszam, już zamykam*, może jednak równie dobrze nie podjąć doszukiwania się dodatkowego przesłania – celowo lub z głupoty; w końcu sytuacja zarysowana wypowiedzią jest pełna, spójna, a wypełnianie luk konwersacyjnych pozostawiane jest przez nadawcę do decyzji odbiorcy. Przypomnijmy też, iż wdrożenie procedur odczytywania podtekstów jest nieobligatoryjne. O braku orientacji co do istnienia podtekstu (lub jego świadomym zlekceważeniu) świadczyć może nawiązujące do omawianej wypowiedzi stwierdzenie: *O! czytałeś podręcznik savoir vivre'u... chwali ci się!* Ostrzec jednak wypada, że taka reakcja może być poczytana za impertynencję.

Ta sama wypowiedź, w nieco tylko zmienionych okolicznościach, może zostać wykorzystana jako aluzja o całkiem innym charakterze. Otóż wypowiedź: *Kulturalny człowiek zamyka za sobą drzwi*, skierowana zostaje do osoby, która zmierza w stronę drzwi w czytelnym zamiarze opuszczenia pokoju. Jak uzasadnialiśmy

²¹ Jak dodaje M. Tokarz: w pewnych kręgach towarzyskich!

to wyżej, cytowana wypowiedź może być potraktowana jako sygnał do poszukiwania podtekstu, i to – z braku kontekstu – rozszyfrowywanego na podstawie okoliczności towarzyszących wypowiedzi. Tym razem formularz podobny do występującego w wypowiedzi występuje jako struktura opisu przyszłego (spodziewanego) stanu rzeczy:

Status:	prawda
Agent:	kulturalny człowiek
Czynność:	zamyka za sobą
Obiekt:	drzwi

Status:	???
Agent:	odbiorca komunikatu
Czynność:	zamyka za sobą
Obiekt:	drzwi

Łukę z rubryki **agent** formularza wypowiedzi wyjściowej wypełnić wypada – na mocy Reguły Tokarza – czerpiąc wartość z (niewyголоszanego) opisu przyszłego stanu rzeczy. Skoro jednak jest to stan rzeczy przyszły, to parametr **status** jest teraz nieokreślony. Aluzja służy zatem narzuceniu interpretacji (transfer na mocy dziedziczenia) identycznej z wypełnieniem rubryki **status** w wyголоszonym komunikacie. Podtekstem jest więc sytuacja:

Status:	polecenie
Agent:	odbiorca komunikatu
Czynność:	zamyka za sobą
Obiekt:	drzwi

Odbiorca komunikatu zapewne dojdzie do tego i drzwi zamknie (być może – gdy nie lubi słuchać poleceń, nawet wydawanych pośrednio – trzaskając nimi).



Zajmijmy się jeszcze jednym przykładem, w którym – dla odmiany – aluzja odwołuje się nie do okoliczności, a do kontekstu.

Oto wspomniany²² już Janek mówi do swego kolegi Krzysia: *Popatrz-no, jak to jest – pan Zenek..., pan Jagodziński... Pan Zenek dorobił się na przestępstwach; pan Henryk jest bogaty, też nie bez przyczyny...*

Status:	prawda	prawda (Janka)	prawda (Krzysia)
Agent:	Zenon Kapusta	Henryk Jagodziński	Henryk Jagodziński
Czynność:	dorobił się	dorobił się	dorobił się
Sposób wykonania:	na przestępstwach	(na przestępstwach)	na dietach (parlamentarnych)

Uczestnik komunikacji powinien szukać tym razem formularza dla podtekstu w kontekście, mającym zawsze pierwszeństwo względem okoliczności. Otóż formularz taki wystąpił w zdaniu poświęconym panu Kapuście i powtórzył się – ale w wersji okrojonej – w zdaniu dotyczącym pana Jagodzińskiego. W tym drugim zdaniu pozostaje on jednak pełny i spójny, nie narzuca się więc konieczność jego rozbudowywania – aby zwrócić uwagę, że jednak należy zachować kompletny kształt formularza pierwotnego, pada fraza *też nie bez przyczyny*. Jak wypełnić

²² Jako bohater przykładu ze strony 23.

rubrykę pozostawioną bez interpretacji? Odwołując się do standardowego dziedziczenia wartości z formularza bliźniaczego, który tę rubrykę ma wypełnioną: *na przestępstwach*. Luźne dywagacje na temat bogactwa rozmaitych osób wcale nie muszą nieść jakichkolwiek podtekstów, co więc skłania nas do rozpoczęcia procedury doszukiwania się znaczenia dodatkowego? Ponieważ fraza wprowadzająca: *Popatrz-no, jak to jest – pan Zenek..., pan Jagodziński...,* nie ma (mimo obecności słowa *Popatrz*) charakteru wskazania wiążącego wypowiedź z okolicznościami (precyzującego znaczenie wyrażen okazjonalnych, które tu nie wystąpiły), mamy więc do czynienia z wypowiedzią, której status jest nieokreślony; a zatem nieadekwatną komunikacyjnie – jej jedyna rola, to sygnalizować intencję przekazania w komunikacie towarzyszącym warstwy niedosłownej. Oczywiście, naiwny Krzyś może tego sygnału nie dostrzec (bądź – politycznie poprawny Krzyś – zlekceważyć go) i miast uznać „prawdę Janka”, zaproponować własne wypełnienie rubryki **sposób wykonania:** *Pewnie... ileż on kosi za każde posiedzenie senatu!*



Aluzja, służąc przekazaniu treści dodatkowych, wymaga uświadomienia sobie²³ przez adresata komunikatu pewnego formularza sytuacyjnego, do którego należy dokonać transferu wartości parametrów – jeśli takiego formularza brak²⁴, jedyną rozsądną możliwością jest poprzestanie na dosłownej treści wypowiedzi. Podane przykłady nie wyczerpują dopuszczalnych wariantów konstruowania wypowiedzi aluzyjnych, a tylko zwracają uwagę, że praktyka zezwala na rozmaite konstruowanie dodatkowego formularza (okoliczności / kontekst) i niesłuchanie zróżnicowane transfery (jednak stale zgodnie ze znaną nam zasadą dziedziczenia wartości zastanej) zarówno z okoliczności, jak i kontekstu wcześniej wytworzonego.

²³ Jak słusznie zauważa M. Tokarz w swoim komentarzu do analizowanego przez nas na początku przykładu: [...] gdyby zdanie: *Kulturalny człowiek zamyka za sobą drzwi*, zostało wypowiedziane, nawet najbardziej aluzyjnym tonem, w zamkniętym pomieszczeniu, do którego wszyscy obecni weszli dwie godziny wcześniej, to owa „aluzja” byłaby zupełnie nieczytelna.

²⁴ W mniemaniu odbiorcy komunikatu! Niezdolność rozpoznania istnienia takiego formularza gwarantuje odbiorcy opinię (życzliwą) naiwniaka bądź (nieżyczliwą) tępaka. Jest też odwrotna strona medalu – zarysowana przez M. Tokarza w [52] (dygresja **Jak się obrażać**) – polegająca na skłonności dopatrywania się aluzji wszędzie i zawsze (nadprodukcji formularzy służących reinterpretacji docierających komunikatów).

Ironia

Ironia²⁵ to wypowiedź, dla której podtekst stanowi zdanie zawierające treść sprzeczną z jego treścią dosłowną. Rozpatrując rzecz w kategoriach sytuacji, możemy powiedzieć, iż ironia realizuje się poprzez zderzenie nadanej (jawnie) przez nadawcę wartości parametru **status** z jego wartością rzeczywistą (według skrywanej opinii nadawcy). Prawidłowe, zgodne z intencjami wygłaszającego wypowiedź ironiczną, rozszyfrowanie podtekstu polega najczęściej na wstawieniu wartości przeciwnej do ironicznie deklarowanej. Wymaga to porównania z sobą dwóch sytuacji, co w najprostszych przypadkach prowadzi do zamiany wartości **statusu** z **prawda** na **falsz**. Odwołajmy się do przykładu M. Tokarza: Oto osoba stojąca na odkrytym przystanku pośród lodowatej zadymki śnieżnej, szczękając zębami, mówi: *Śliczna pogoda, nieprawdaż?*

Adresat takiego – i w takich warunkach wygłoszonego – komunikatu z łatwością dostrzeże związki między sytuacją opowiedzianą a realnie przeżywaną i porówna je według wspólnego formularza:

Status:	prawda	falsz
Obiekt:	pogoda	pogoda
Ocena:	jest śliczna	jest śliczna

Rubrykę **status** w formularzu wypowiedzi wypełniono zgodnie z uniwersalną maksymą jakości Grice’a, natomiast w (niewypowiedzianym) opisie stanu faktycznego – na podstawie niezgodności lokucji z tym stanem. Nieadekwatność inicjująca poszukiwania podtekstu wypowiedzi polega na ewidentnej niestosowności oceny podanej w rubryce **status** względem standardów jej przypisywania. Dodatkową sugestię, co do przedmiotu reinterpretacji, niesie wtórę *nieprawdaż*.

Kolejny przykład pochodzi z wielkiej literatury²⁶ – Antoniusz, zwracając się do ludu rzymskiego, wielokrotnie powtarza: *Brutus mężem jest przecież szanownym...*

Status:	prawda (w ogólnym mniemaniu)	??? (Antoniusz)
Obiekt:	Brutus	Brutus
Ocena:	jest mężem szanownym	jest mężem szanownym

Adresaci skłonni są taką ocenę akceptować, zatem ironiczny charakter wypowiedzi musi być zasygnalizowany wyraźnie. Skądinąd w ówczesnych okoliczno-

²⁵ Jak stwierdza M. Tokarz: W literaturze przedmiotu termin ten nie ma powszechnie akceptowanej definicji; tutaj posłużymy się nim w sensie, który nadano mu w pracy [52]. W klasycznych ujęciach występował element oceny: Arystoteles mówił o ironii jako o *naganie przez pochwałę*, a J. Pelc nazywa antyironią wypowiedzi realizujące ten sam mechanizm, lecz w intencji *pochlebstwa przez krytykę*.

²⁶ Scena druga akt trzeci sztuki JULIUSZ CEZAR W. Szekspira (tłumaczenie J. Paszkowskiego).

ciach ironizowanie na temat Zbawcy Ojczyzny było niewątpliwie politycznie niepoprawne, więc klasyczne wtręty (typu *He, he...*), zwracające uwagę na treści dodane, nie wchodziły w rachubę; Antoniusz powtarza więc owo zdanie do znużenia, czyniąc je tym samym nieadekwatnym komunikacyjnie – a przez to nadaje mu charakter „wyzwalacza podtekstu”. Wypełnienie rubryki **status** w formularzu wypowiedzi staje się zatem nieoczywiste. Dalszą konsekwencją jest dopuszczenie, że powinno ono brzmieć **falsz**, a jeszcze dalszą – przejście do uznania za rzecz właściwą zmiany dotychczasowej wartości parametru **ocena** na przeciwną.

Status:	falsz	prawda
Obiekt:	Brutus	Brutus
Ocena:	jest mężem szanownym	jest łajdakiem

Ale wskazane kolejne etapy są oczywiście nieobligatoryjne – i mogą być zignorowane (o czym świadczy obecność licznych stronników Brutusa pod Filipi).



M. Tokarz zwraca z kolei uwagę na ironię realizowaną w sposób bardziej złożony, przekazywany podtekst jest bowiem sprzeczny nie z wypowiedzią ironisty, ale jego interlokutora. Taka realizacja ironii zilustrowana została rozmową ucznia z nauczycielem (przykładem oryginalnie pochodzącym od Levinsona). Uczeń stawia hipotezę: *Teheran leży w Turcji, co nie, panie psorze?*, co nauczyciel komentuje: *Jasne, a Warszawa leży w Armenii!*

Uczeń oczekuje akceptacji dla sytuacji (mającej dlań status niepewny; traktuje ją jako hipotezę – *co nie, panie psorze?*) pierwszej,

Status:	prawda (?)	falsz
Miasto:	Teheran	Warszawa
Czynność:	leży w	leży w
Kraj:	Turcji	Armenii

a tymczasem nauczyciel generuje – korzystając z tego samego formularza – zasadniczo odmienną (zgadzającą się tylko zawartością rubryki **czynność**) sytuację drugą, której **status** jest skądinąd dla ucznia oczywisty. Ponieważ dotychczasowy dialog nie dotyczył Warszawy ani Armenii, wypowiedź sugeruje więc – swą nieadekwatnością – podtekst. Należy zatem do wyjściowego wypełnienia formularza przenieść tylko wartość parametru **status**, co jednak daje wypowiedź sprzeczną z wyjściową – tym samym przekaz niedosłowny wypowiedzi nauczyciela czyni ją ironiczną.



Zrozumienie podtekstu ponownie zawdzięczać należy jasnemu wykreowaniu sytuacji wyjściowej – żadne ironiczne grymasy towarzyszące wypowiedzi nauczyciela nie pozwoliłyby odczytać zawartej w niej kąśliwej ironii, gdyby nie kontekst stworzony wypowiedzią ucznia.

Metafora

O ile aluzja rozwijała treść wypowiedzi, nie unieważniając przekazu literalnego w niej zawartego, o tyle ironia merytorycznie zrywała z przekazem dosłownym wypowiedzianego zdania, pozostając z nim jednak w ścisłej więzi formalnej (stosunku sprzeczności). Kolejny wariant przekazu niedosłownego – metafora – nie stwarza natomiast żadnych trwałych, charakterystycznych powiązań swej treści dosłownej z przenoszonym za jej pomocą podtekstem – ani w warstwie merytorycznej, ani formalnej. Rozszyfrowanie treści dodanej oczywiście i w metaforze²⁷ polega na przenoszeniu wartości; co szczególne w jej przypadku, to odwoływanie się do „odległego kontekstu” (pewnej wiedzy ogólnej, właściwej kręgowi kulturowemu, do którego współnaleszą nadawca i odbiorca), a nie do bieżących okoliczności, czy też do wypowiedzi bezpośrednio towarzyszących. Inaczej mówiąc, formularz, z którego pobierane są wartości, pochodzi z „gotowego” zestawu sytuacji, z toposów (komunałów), aktualizowanych na użytek prowadzonego dyskursu.



Przenoszenie wartości pomiędzy formularzami, realizujące nadanie sensu metaforycznego, znowu zilustrujemy przykładem pochodzącym od M. Tokarza:

Naukowiec zwraca się do kolegi z pytaniem na temat publikacji, z którą tamten się zapoznał: *Czy to dobry artykuł?*, na co pada odpowiedź: *To szczere złoto*.

Status:	pytanie	Odpowiedź uzyskana	prawda	Podtekst	prawda
Obiekt:	artykuł		złoto		artykuł
Ocena:	jest dobry (czy?)		jest wartościowe		jest wartościowy

Zadane pytanie ustanowiło pewien formularz podstawą dalszej komunikacji, dyktując zestaw rubryk części lokucyjnej odpowiedzi oraz – ze względu na zasady dziedziczenia wartości – zawartość rubryki **obiekt** (artykuł). Odpowiedź jest sytuacją niepełną, ale rozpoznawalna jest w niej rubryka **obiekt** z pierwotnego formularza, co daje podstawę przywrócenia całości tego formularza na użytek dalszej interpretacji. Wypełnienie rubryki, której wartość standardowo powinna zostać przeniesiona, jest jednak drastycznie zmienione – wypowiedź stała się komunikacyjnie nieadekwatna. Mamy więc sygnał niedosłowności, uruchamiający proceder rekonstrukcyjny. Nic w okolicznościach wymiany zdań ani w (nieobecnym) kontekście bieżącym nie sugeruje sposobu zinterpretowania parametrów, wypada więc odwołać się do szerszego tła, a konkretnie do powszechnego w naszej kulturze toposu: złota, jako nośnika wielkiej wartości. Złoto – podkreśla to odpowiadający, mówiąc

²⁷ Sposób pojmowania terminu metafora jest tu rozszerzony względem tradycji rozumienia tego terminu na gruncie retoryki. Zbieżnościom i rozbieżnościom między ich sensami poświęcimy więcej uwagi w podrozdziale **Retoryka** (str. 48).

szczere – należy traktować „dosłownie”²⁸, trzeba więc z formularza toposu przenieść brakującą wartość i uzyskujemy (niewypowiedzianą) odpowiedź właściwą: *To jest bardzo dobry artykuł*.

Tak samo brzmiąca odpowiedź przy innym formularzu wyjściowym spowoduje odwołanie się do innego toposu (przykład – jak zwykle – zaczerpnięto od M. Tokarza).

Laik zwraca się do hodowcy: *Jaką łuskę ma japoński karp miniaturowy?*, na co pada odpowiedź: *To szczere złoto*.

Status:	pytanie	Odpowiedź uzyskana	prawda	Podtekst	prawda
Obiekt:	łuska karpia		złoto		łuska karpia
Kolor:	(jaki?)		jest żółte		jest żółta

Rekonstrukcja biegnie dokładnie tak, jak w przykładzie poprzednim, lecz korzysta z formularza zawierającego zamiast rubryki **ocena** rubrykę **kolor** i z przywołaniem toposu (bodaj szerzej znanego od traktującego złoto jako nośnik wartości) złota jako wzorca pewnego charakterystycznego odcienia barwy żółtej²⁹. Przenosząc z formularza wskazanego toposu wartość, uzyskujemy (niewypowiedzianą) odpowiedź właściwą: *Japoński karp miniaturowy ma łuskę (złocisto) żółtą*.

Kierunek przepływu wartości parametrów wyznaczany jest zawsze przez formularz aktualnie analizowanej wypowiedzi (to do niego właśnie wprowadzamy wartości z toposów zachowywanych w pamięci), co wyjaśnia możliwość odwracania³⁰ metafor. Taką parę metafor wzajemnie odwrotnych uzyskujemy, gdy starość nazywamy wieczorem życia, zaś wieczór – starością dnia.



Metafora, aby mogła zrealizować swoje zadanie i przekazać treść niedosłowną, wymaga dla skonstruowania i prawidłowego odbioru owej treści – podkreślaliśmy to już, opisując mechanizm jej funkcjonowania – wspólnoty wiedzy ogólnej, istnienia (łatwych do zaktywizowania) toposów, owych *loci communes*, z których korzystać powinni wytrawni retorzy. Nieudane odwołanie do metaforycznego sposobu wypowiadania się (chybione metafory) z reguły wynika z posłużenia się „niewspólnym” toposem, wykorzystaniem jako źródła domyślnego znaczenia takiej sytuacji, której odbiorca nie potrafi zidentyfikować. Powody wystąpienia takich

²⁸ „Dosłownie”, czyli jako nośnik wartości realnej; możliwa była wszak odpowiedź *fałszywe złoto* – domyślalibyśmy się wówczas, że walory artykułu są pozorne i ocena ostateczna jest negatywna.

²⁹ Można tu wręcz mówić o metaforze zleksykalizowanej: *zlocisty*, *złoty* funkcjonują potocznie jako nazwy kolorów.

³⁰ Zwraca się jednak uwagę, że odwracanie metafory nie zawsze może dojść do skutku (por. J. Ziomek [60]); dalsze uwagi w tej sprawie poczynimy w podrozdziale **Retoryka** (str. 46).

Podany niżej przykład odwracania metafory pochodzi od Arystotelesa (POETYKA 1457b).

niepowodzeń łatwo podać³¹: inny krąg kulturowy, inna epoka, inne wykształcenie...

Jest kwestią interesującą, jaki charakter ma posługiwanie się metaforami: proponowane są dwa ujęcia. Tradycyjne, powołujące się na poglądy Arystotelesa, traktuje umiejętność korzystania z metafor jako specjalną sztukę, dostępną mistrzom pióra – pisarzom, bądź słowa – wielkim mówcom. Współczesne poglądy widzą ją mniej wzniośle, jako umiejętność potocznie dostępną, z której korzystanie wymuszają ograniczone zasoby leksykalne języka, przeciwstawiane potrzebom wypowiedzania nieskończone zróżnicowanych doświadczeń jego użytkowników. Wyrażenia metaforyczne najczęściej spotykane wypełniają luki leksykonu (ten ich typ znany jest od starożytności pod nazwą katachrezy).

Można jednak je pogodzić, odróżniając niewyszukane metafory potoczne, wchłonięte przez język ogólny i często w roli metafor już nierozpoznawalne (noga stołowa) od metafor jednorazowych, nazywanych metaforami autorskimi, powoływanych na użytek jednego utworu (piers z kryształu³²). Takie metafory nie tyle powstają wskutek rozpoznania podobieństwa, ile takie podobieństwo ustanawiają.

Ponieważ mechanizmy konstrukcyjne są w obu przypadkach te same (a tylko korzysta się z nich z większą lub mniejszą finezją), we współczesnej literaturze fachowej – pod wpływem pracy G. Lakoffa i M. Johnsona³³, która otworzyła nowy rozdział badań nad komunikacją niedosłowną – przedmiot analiz stanowią metafory zleksykalizowane. Wspomniani uczeni odnotowali w szczególności, że metafory, których używamy potocznie, przedstawiają złożone aspekty otaczającego nas świata, przede wszystkim wychodząc od najprymitywniejszych doświadczeń: podstawowe źródła dla ich produkcji to nasze ciało (jego budowa, pozycja i ruchy w polu grawitacyjnym Ziemi – metafory orientacyjne) oraz opozycja między przedmiotem działającym a przedmiotem podległym działaniu (metafory ontologiczne).

³¹ Dla przykładu (z książki [60]): metafora *warg* (=labium) użyta (w wersji łacińskiej księgi 1Krl 7,26) przez pisarza natchnionego do opisu tzw. morza spiżowego; metafora *mostu (podziemnego)*, z której skorzystał Słowacki, opisując tunel pod Tamizą; metafora *tarczy Dionizosa* (zamiast: puchar) zrozumiała wyłącznie dla znawców mitologii starożytnej Grecji, świadomych symbolicznych atrybutów bóstw.

³² Mowa o karafce (!); autorstwo tej zagadkowej, trudnej do rozszyfrowania przenośni w [60] przypisano T. Peiperowi.

³³ Ich zasługi zostały przedstawione w [52]. Warto wszakże zauważyć, iż pogląd, zgodnie z którym metafory są stale obecne w komunikacji międzyludzkiej, formułował już Giambattista Vico (1668–1744) i – przeciwstawiając język poetycki (obrazowy) filozoficznemu (abstrakcyjnemu) – przypisywał ten pierwszy ludziom pierwotnym, którzy wobec braku zdolności do myślenia abstrakcyjnego musieli się uciekać do metafor, a dopiero rozwój myślenia abstrakcyjnego uczynił posługiwanie się metaforami czymś wyjątkowym. Z kolei polski teoretyk retoryki, Stanisław Kostka Potocki (1755–1821), pisał, że korzystanie ze szczególnych konstrukcji słownych (i towarzysząca systematycznemu ich wyzyskaniu refleksja) to co prawda wymysł retorów, ale pochodny względem spontanicznych powszechnie występujących zachowań językowych przeciętnego człowieka – figuratywność języka jest wyrazem potrzeby mówiących, zmuszanych do wynalazczości przez ograniczony zasób leksykonu i gramatyki (por. [60]).

Rozpoczynając ten podrozdział, podkreśliliśmy, iż metafora swą treść dosłowną wiąże z treścią naddaną „przenosząc” wartości parametrów z toposów składających się na wiedzę wspólną uczestników dyskursu. Wypada się zastanowić, na jakiej podstawie toposy takie są dobierane. Interpretując zjawisko metafory w duchu Arystotelesa – niektórzy czynią tak do dziś – sprowadza się je do porównania, dokładniej: skróconego porównania. To ostatnie ustanawia się, wskazując motywujący porównanie parametr wspólny zestawianym sytuacjom, nazywany *tertium comparationis*.

Konstrukcja porównania jest następująca: *X jest jak Y pod względem W*. Dla przykładu: *Miód był lepki jak smoła* ($X = \text{miód}$; $Y = \text{smoła}$; $W = \text{lepkość}$).

Status:	prawda			prawda
Obiekt:	miód			smoła
Cecha1:	jest złocisty		tertium	jest czarna
Cecha2:	jest lepki	< comparationis >		jest lepka

W użyciu potocznym, gdy odwołujemy się do standardowych, utartych porównań, owo wyjaśnienie ich racji pomijamy³⁴. *Włosy jej były jak smoła* – w tym porównaniu *tertium comparationis* pominięto, gdyż zwyczajowo podstawą porównań do smoły jest podobieństwo barwy. Porównanie dopuszcza pominięcie wyszczególnienia cechy, z której wyrasta, natomiast w metaforze z zasady z jej wskazania rezygnujemy. Niemniej jednak w metaforze zawsze (domyślne) *tertium comparationis* odnajdziemy.

³⁴ Owo *tertium comparationis* bywa nie tylko rutynowym wskazaniem podobieństwa; czasem ważne jest, aby zostało *explicite* wymienione, na przykład gdy stanowi oś konstrukcji dowcipu: *Pani ma nóżki jak sarenka! Z powodu zgrabność? Nie... z powodu owłosienie.*

NIEPOROZUMIENIA UMYŚLNE

Założenie, że uczestnicy dyskursu skłonni są traktować każdą wypowiedź jako sytuację, pozwala wyjaśnić nie tylko rozumienie wypowiedzi ułomnych czy sprawne posługiwanie się znaczeniami domyślnymi (wypowiedziami niedosłownymi), ale wytłumaczyć, dlaczego i jak język może być użyty do zgoła innych celów: zamiast do informowania – także do szerzenia dezinformacji albo do przekazywania wartości mających radykalnie odmienny charakter niż dotąd omawiane.

Kłamstwo

Problem podstawowy dla wszelkich badań nad kłamstwem stanowi określenie jego istoty, gdyż wstępne rozeznanie w literaturze (na pełne – z racji jej obfitości – nie sposób się porywać) wskazuje, że jest to termin wieloznaczny; przy tym różnice znaczeń są istotne dla diagnostyki. Podobnie jak czyniliśmy to poprzednio, zdecydujemy się na rozumienie, czym jest kłamstwo, zgodnie z propozycją M. Tokarza³⁵. Zauważył on, iż najprostsza definicja uznaje za kłamstwo wszystko, co nie jest prawdą³⁶. Fałsz wypowiedzi nie może być jednak utożsamiony z kłamstwem, fałsze bowiem powszechnie różnicujemy, przeciwstawiając kłamstwa – błędom. W przypadku kłamstwa nie tyle chodzi o „obiektywną” fałszywość, ile o niezgodność wypowiedzi z przekonaniami jej autora³⁷ (z tym, co on sam – być może

³⁵ Nie jest to decyzja pochopna ani przypadkowa: definicja kłamstwa wprowadzona została przez tego autora w [52] nie *ad hoc*, ale na podstawie analiz, zilustrowanych przejrzystymi przykładami. Zachęcamy Czytelnika do zapoznania się z nimi (*op.cit.* wykład 10 § 2).

³⁶ Za takim rozumieniem, bliskim potocznym intuicjom koncentrującym się – ze względów praktycznych – na materialnej prawdziwości wypowiedzi, stoi autorytet samego św. Tomasza z Akwinu, który w *SUMMA THEOLOGIAE* stwierdził, że kłamstwo bierze się z woli powiedzenia fałszu.

³⁷ M. Tokarz rozważa – powołując się na P.S. Laplace’a – wiązanie kłamstwa wyłącznie z wypowiedzeniem „fałszu subiektywnego” (co proponuje określać *per* nieszczerłość). Obiektywna wartość logiczna wypowiedzi staje się nerelevantna i może okazać się kłamcą – co wydaje się paradoksem – ktoś mówiący prawdę (obiektywną), pod warunkiem wszakże, iż w nią nie wierzy.

wadliwie – traktuje jako prawdę). Poprawka ta nie jest jednak wystarczająca; tak jak funkcjonowanie dystynkcji kłamstwo / błąd prowadzi do odrzucenia naiwnego utożsamienia kłamstwo = fałsz, tak też odróżnienie³⁸ rzeczywiste / udawane zmusza do odrzucenia kolejnego utożsamienia: kłamstwo = nieszczerść. Wymuszone przez tę obserwację subtelniejsze wniknięcie w subiektywne przekonania autora kłamliwej wypowiedzi pozwoliło św. Augustynowi dostrzec, że o kwalifikacji wypowiedzi jako kłamstwa decyduje zamiar wprowadzenia w błąd jej odbiorcy, skąd rodzi się możliwość zwodzenia wypowiedziami prawdziwymi. Pozostaje jednak otwarta kwestia, czego ma dotyczyć błąd? Skoro jego dopuszczonym źródłem może być wypowiedź szczerą i prawdziwą, to wprowadzenie w błąd nie musi dotyczyć (choć w najprostszych przypadkach, stanowiących punkt wyjścia do zreferowanych uprzednio prowizorycznych definicji kłamstwa – dotyczy) treści dosłownych zawartych w owej, generującej błędne mniemania odbiorcy, wypowiedzi.

Podsumowując: Kłamstwo = wypowiedź, której intencją jest przypisanie (przez odbiorcę) nieadekwatnego (w opinii nadawcy) statusu pewnej (być może różnej od podlegającej tej ocenie) sytuacji.

Powyższa definicja pozwala zredukować proceder kłamania – gdy odwołamy się do lansowanego tutaj paradygmatu traktowania wypowiedzi jako sytuacji – do perfidnego aranżowania nieporozumień.



Najbardziej prostackim wariantem kłamstwa jest ten, od którego rozpoczęliśmy nasze refleksje – bezczelne wygłoszenie zdania fałszywego, bo oczywiście – zgodnie ze standardem wypełniania formularza, którego status nie został *explicite* wskazany – odbiorca przyzna parametrowi **status** przedstawionej mu sytuacji wartość *prawda*. Takie kłamstwa mają przysłowiowo „krótkie nogi”, bo ulegają zdemaskowaniu już to po zetknięciu się ze stanem rzeczy, który został przez daną sytuację opisany, już to w zderzeniu z kontekstem korygującym status tej sytuacji. Jeśli wypowiedź – choć nieszczerą – była przypadkiem prawdziwą, to kłamca nie zostanie zdemaskowany. W przeciwnym razie, gdy osobnik zostanie przyłapany na kłamstwie, broni się zwykle stwierdzeniami w rodzaju *ja tylko tak sobie powiedziałem* bądź *a czy ja mówiłem, że to prawda?*, na które można tylko wzruszyć ramionami. Zdarza się też manewr zaprzeczający istnieniu zamiaru oszukania: *ja sobie żartowałem...* w pewnym sensie najzręczniejszy – bo nieweryfikowalny co do rzetelności (jak powszechnie wiadomo, głupie żarty się, niestety, zdarzają) – sposób wyłgania się z brzydkiej wpadki.



Oto przykład (autorstwa M. Tokarza) bardziej wyrafinowanego wariantu kłamania, w którym wykorzystano do niecnego celu wypowiedź szczerą i prawdziwą:

³⁸ Przykładowe okoliczności, w których ewidentnie nie sposób zarzucić kłamstwa osobie jawnie mówiącej coś, w co nie wierzy, można mnożyć: nikt wszak nie określi mianem kłamstw żartów, metafor, fikcji literackich – stąd dla kłamstwa istotna jest nie fałszywość, czy nawet nieszczerść, a zamiar wprowadzenia odbiorcy w błąd.

Paweł mówi do Piotra: *Widziałem wczoraj twoją żonę z Heńkiem*. Złowrogą intencją tej – skądinąd prawdziwej zarazem obiektywnie i w przekonaniu Pawła – wypowiedzi jest przekazanie myśli: *Twoja żona cię zdradza*. Jak to się stanie?

prawda (szczerze!)	Status:	prawda (?)	prawda (Piotra)
żona Piotra	Agent:	moja żona	moja żona
spotkała się z	Czynność:	spotkała się z	mnie zdradza
Heńkiem	Obiekt:	Heńkiem	
	Przyczyna:	bo mnie zdradza	

<Podtekst

Przecież formularz wypowiedzi Pawła jest zbudowany standardowo, zaś sytuacja powstała po zinterpretowaniu rubryk – pełna i spójna. Co więcej, nie ma tu żadnych sygnałów (pochodzących czy to z kontekstu, czy też z okoliczności) zachęcających do poszukiwań treści niedosłownych. Tyle tylko, iż Paweł, znając Piotra, wie, że ilekroć Piotr usłyszy cokolwiek o swojej żonie, to rutynowo (bez *extra-sygnałów*) doszukuje się podtekstów, a nadto wie, iż w świadomości Piotra zakorzeniony jest *quasi*-topos prymitywnych zazdrośników: *Jak się żołą z kimś prowadzi, to me zdradza!*. Może więc przewidzieć rozwinięcie formularza o rubrykę **przyczyna** (*Żołą szlaja się z Heńkiem... po co?*) oraz przeniesienie do niej wartości zaczerpniętej z toposu: *zdradza mnie*. Jeszcze tylko redukcja parametrów podających dane emocjonalnie nieistotne i sytuacja (obiektywnie, a także w przekonaniu Pawła) fałszywa: *Moja żona mnie zdradza*, zagościła – ze statusem *prawda* – w umyśle Piotra. Został skutecznie okłamany!



Realizacja kłamstwa omówionego w powyższym przykładzie była możliwa właściwie dla tych samych przyczyn, dla których powstają (mówiliśmy o nich na str. 22) „normalne” nieporozumienia: błąd przy rekonstruowaniu formularza (dorzucanie rubryk i/lub przypisywanie rubrykom niewłaściwych parametrów) czy też błąd w interpretacji (przeniesienie wartości z niewłaściwego fragmentu kontekstu / okoliczności). Za możliwość kłamania odpowiadają więc te same mechanizmy, dzięki którym „naprawiamy” wypowiedzi ułomne oraz przekazujemy podteksty – a dokładniej: usterki nieodłączne od tych mechanizmów funkcjonowania; źródło nieporozumień niezamierzonych i zamierzonych³⁹.



Spróbujmy odnieść się jeszcze do kwestii – traktowanej niekiedy (np. przez św. Augustyna) jako forma kłamstwa – zatajania⁴⁰ stanu faktycznego. Ta sprawa jest bardziej złożona, niż się potocznie mniema. W świetle wstępnych analiz dotyczących wszelkich wypowiedzi oczywiste jest, że wzywanie do mówienia „całej prawdy” stanowi nieodpowiedzialny zwrot retoryczny, bo nikt nie jest w stanie uwzględnić w żadnej skończonej serii wypowiedzi kompletnego opisu jakiegokolwiek rzeczywistego stanu rzeczy, a nawet nie jest w stanie powiedzieć całej praw-

³⁹ Nie każde zamierzone nieporozumienie traktujemy jako kłamstwo: „niewinne” nieporozumienia dają powód do śmiechu – por. podrozdział **Komizm** (str. 43).

⁴⁰ Zgodnie ze znanym powiedzonkiem: Połowa prawdy – to całe kłamstwo!

dy w „danej sprawie”⁴¹. Jest to niemożliwe także z tego względu, że z reguły owej całej prawdy po prostu nie zna. Można więc co najwyżej oczekiwać szczerych wypowiedzi (różnica: *szczerzy* ≠ *prawdziwy* została wcześniej wyjaśniona) w kwestiach, na które wypowiadający się ma jakiś stanowczy pogląd i które w jego pojęciu są godne uwzględnienia. W praktyce – jako że zwykle zdajemy sobie sprawę, iż różne osoby mają rozmaite wyobrażenia na temat tego, co uwzględnienia jest godne – oczekujemy szczerych odpowiedzi na pytania. Pytanie niesie jednak w sobie formularz sytuacyjny, który wyznacza kształt odpowiedzi. Rzetelna odpowiedź na zadane pytanie bywa także oceniana jako półprawda – ale jako żywo – nieuwzględnienia w odpowiedzi istotnego dla pytającego parametru winien jest nie respondent, ale autor pytania, który taki a nie inny formularz do wypełnienia przedstawił.



Rozpatrując sprawę kłamstwa, nie sposób pominąć związanych z jego występowaniem problemów etycznych, w końcu kwestia prawdomówności występuje w Dekalogu⁴². Nie sposób jednak również nie zauważyć, iż nie tu miejsce na ich szczegółowe roztrząsanie, aczkolwiek można mieć nadzieję, że tu przedstawione spojrzenie na „technikę” kłamstwa przysłuży się rozważaniom moralistów i moralizatorów.

Pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę, że wbrew potocznej (Nie kłam!) interpretacji⁴³, przykazanie ma bardzo wyraźnie wyznaczony, daleko mniej obszerny, zasięg: dotyczy spraw sądowych (świadcstwa⁴⁴) i wypowiedzi przeciwko (a nie służące) bliźniemu. Ekstrapolacja potoczna nie wydaje się więc uprawniona literą Pisma – zwłaszcza że kłamstwo kłamstwu nierówne. Przykładowo, udzielona na pytanie zdenerwowanego przed wystąpieniem publicznym mówcy *Czy dobrze wyglądam?* odpowiedź (nieszczera i fałszywa) *Świetnie, nic się nie martw*, jest godna pochwały, gdy jej intencją było zniwelowanie skutków tremy, co pozwoli mu – dzięki temu kłamstwu – odnieść sukces krasomówczy, zaś potępienia, gdy intencją było zohydzenie mówcy wobec audytorium; odpowiedź (szczerza i prawdziwa) *Niestety, fatalnie* będzie świństwem, gdy jej intencją jest spotęgowanie tremy i wywołanie ośmieszającego, w oczach audytorium, splątanego bełkotu, a właściwa, gdy posłuży uładowaniu wyglądu i pozyskaniu w ten sposób słuchaczy. Ocena moralna wypowiedzi powinna bowiem być motywowana nie względami formalnymi, ale – jak poucza św. Paweł Apostoł – zgodnością z najwyższą cnotą, jaką jest miłość; miłość bliźniego.

⁴¹ Proszę sobie wyobrazić reakcję Wysokiego Sądu na prawdziwe, bez wątpienia, stwierdzenie, że ofiara – będąc normalnie zbudowanym mężczyzną – miała dwie ręce, wzbogacane dalszymi prawdami: że miała głowę, dwie nogi etc. Ofiara jest niewątpliwie ze sprawą związana – ale nikt całej prawdy w danej sprawie nie ma najmniejszego zamiaru (wbrew oficjalnym, z całą powagą wygłaszanym, deklaracjom) wysłuchiwać.

⁴² Mianowicie w ósmym przykazaniu: Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu (sformułowanie z modlitewników).

⁴³ Potępienie wszelkiego kłamstwa głosił i św. Augustyn (każde kłamstwo jest grzechem), i św. Tomasz, który zakazuje kłamstwa nawet, by kogoś ocalić.

⁴⁴ Por. Wj 20, 16: Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek.

Komizm

Traktując kłamstwo jako zamierzone nieporozumienie, podnieśliśmy⁴⁵, iż możliwe są także zamierzone nieporozumienia moralnie obojętne – dzięki nim objawia się w niektórych naszych wypowiedziach komizm.

Za M. Tokarzem⁴⁶ proponujemy najpierw odróżnienie komizmu narracyjnego od językowego. Istotą odmiany pierwszej (zdaniem M. Tokarza, najczęściej spotykanej) jest opowiedzenie sytuacji – klucz do rozbawienia audytorium stanowi wówczas treść. Dalsza analiza (logiczno-językowa) jest trudna do poprowadzenia, bo odwołuje się do „poczucia humoru”, a więc reakcji emocjonalnej na przedstawiony obraz, reakcji uwarunkowanej indywidualnymi cechami odbiorcy i/lub jego środowiska społecznego. Konkretny przykład efektu komicznego, takim sposobem uzyskanego, stanowi zrelacjonowana przez M. Tokarza wymiana zdań, w której jeden z rozmówców obsesyjnie usiłuje wypełnić lukę konwersacyjną pozostawioną przez drugiego:

Ile zarabiasz? Przyzwóicie! A konkretnie? Da się żyć! Ale w złotych? Z tym bywa różnie... A przeciętnie? itd., itp.

Druga odmiana komizmu to efekt manipulacji formą językową wypowiedzi: przemyślną (zazwyczaj wadliwą) konstrukcją formularza sytuacyjnego bądź nie-standardowym jego wypełnieniem (nieoczekiwaną interpretacją parametrów). W szczególności na tym polega konstrukcja tzw. dowcipów absurdalnych typu: *Czym się różni kurczak? Tym, że ma jedną bardziej niż drugą.*

Status:	pytanie
Agent:	kurczak
Czynność:	różni się od
Obiekt:	???
Różnica:	(czym?)

Status:	nieokreślony
Agent:	kurczak
Czynność:	różni się od
Obiekt:	???
Różnica:	ma jedną bardziej niż drugą
Obiekty:	???

Niekompletnie zinterpretowany formularz, stanowiący podstawę konstrukcji pytania, zamiast wywołać zwyczajowo oczekiwaną reakcję (żądanie uzupełnienia wartości pominiętego parametru: *Od czego się ma różnić?*), zostaje potraktowany tak, jakby zawierał dopuszczalną lukę konwersacyjną, a nadto rozwinięty w tym samym duchu (dopełnienie sytuacyjne dla *bardziej* wymaga uwzględnienia rubryki dla przedmiotów kolejnego porównania). Sytuacja niepełna zaproponowana pytaniem została podtrzymana. Możliwe jest też komiczne rozwinięcie sytuacji „normalnej” w niespójną:

Status:	pytanie
----------------	---------

Status:	nieokreślony
----------------	--------------

⁴⁵ Por. przypis 39.

⁴⁶ Obszernie odwołujemy się – w tym, co następuje – do rozważań zawartych w paragrafie 5 wykładu 3 jego książki [52].

Agent:	kurczak	Agent:	kurczak
Czynność:	(czy?) zalicza się do	Czynność:	zalicza się do
Obiekt:	ptaków	Obiekt:	ptaków
		Warunek:	o ile umie liczyć

Na pytanie *Czy kurczak zalicza się do ptaków?* – całkowicie dopuszczalny wariant pytania *Czy kurczak jest ptakiem?* – pada odpowiedź *Ależ oczywiście, o ile tylko umie liczyć!*, w której pojawia się zbędna rubryka **warunek**, i to absurdalnie wypełniona.

Dla zilustrowania komicznych efektów płynących z niestandardowego zinterpretowania parametrów nie musimy szukać nowych egzemplifikacji: mogą w ich charakterze⁴⁷ służyć wykorzystane wcześniej (str. 22) pytania: o miłość Janka i Małgośki oraz o pory przyjęć pana senatora.

Odnotujemy przy okazji, iż także ironizowanie, o którym była mowa w kontekście form przekazu podtekstów (str. 33) – z uwagi na wyrazisty kontrast pomiędzy treścią dosłowną i niedosłowną – bywa odbierane jako specyficzny, nieco agresywny, humor słowny.

⁴⁷ Właśnie na potrzeby dyskusowania zjawiska komizmu językowego były one przedstawione w [52].

ARGUMENTOWANIE POTOCZNE

Przedstawione uprzednio rozważania pozwolą nam przejść do analizy, pozostających poza standardem współczesnej logiki formalnej, praktyk perswazyjnych: i tych dawnych – stale jednak obecnych w europejskiej kulturze umysłowej, a składających się na tradycyjną retorykę – i tych najnowszych, rozwijanych od drugiej połowy XX wieku: implikatur i presupozycji. Będziemy starali się zarówno we wskazówkach retorów, jak też w maksymach konwersacyjnych Grice’a odkryć te same prawidłowości, których występowanie ujawniliśmy, mówiąc o funkcjonowaniu sytuacji w procesie komunikacji. Zajmiemy się też ważną, a mocno przy tym formalnie zróżnicowaną, grupą argumentacji korzystających z szeroko pojętego podobieństwa pomiędzy zjawiskami znanymi a zjawiskami, których poznawanie się dopiero rozpoczyna. Rozumowania korzystające z analogii – stanowiąc użyteczne narzędzie kreowania hipotez, lecz budzące wątpliwości jako środek dowodowy – stoją jakby na pograniczu nauki i wiedzy potocznej, gdyż – mimo niededukcyjnego charakteru – w przypadku dobruńa „trafnej analogii” pozwalają się przekształcić w dowody naukowe.

Retoryka

Retoryka powstawała jako teoria perswazji, bowiem celem zabiegów mówcy było uzyskanie akceptacji odbiorców dla przedstawianej przezeń sytuacji, czyli – używając naszej terminologii – nadanie przez nich parametrowi **status** tej sytuacji wartości prawda. Wachlarz czynników uwzględnianych jako istotne dla pomyslnego przebiegu procesu przekonywania był bardzo zróżnicowany: od wiarygodności mówcy (retor miał być postrzegany jako *vir bonus*, człowiek godny zaufania), poprzez skupienie uwagi odbiorców na temacie, narzucenie stosunku emocjonalnego promującego akceptowanie przedstawianych tez, aż po tez tych dowodzenie – dla którego analizy miejscem właściwym była jednak logika – antystrofa retoryki.

Spośród wymienionych czynników efekty koncentrowania uwagi i pozadowodowego pozyskiwania akceptacji dla tezy osiągane były – i są nadal – z wykorzystaniem tych prawidłowości w funkcjonowaniu sytuacji, o których była już poprzednio mowa. Generalnie, wskazówki udzielane przez teoretyków retoryki dotyczą

różnych form dziedziczenia parametrów przy przechodzeniu między sytuacjami, tak w przypadku wypowiedzi dosłownych, jak i dołączanych do nich podtekstów.

Środki językowe zalecane adeptom były przez teoretyków retoryki klasyfikowane, opisywane i nazywane, gdyż w nauczaniu opartym zwyczajowo na egzegezie tekstów wzorcowych istnienie stosownej terminologii ułatwiało ich identyfikację i usprawniało dydaktykę. Tyle tylko, że prawie każdy z mistrzów rozwiązywał to zadanie po swojemu, stąd istniejąca dziś obfitość terminów greckich, ich łacińskich odpowiedników i towarzyszące temu nadmiarowi spore zamieszanie w nazewnictwie. Wykład środków wypowiedzianych się właściwych dla mówców, środków mających charakter zalecanych odstępstw od potocznego sposobu mówienia, podręczniki retoryki – idąc za Teofrastem⁴⁸ – rozdzielały na część poświęconą tropom (pojedynczym wyrazom ozdobnym) oraz część dotyczącą figur (układów wyrazów).



Wśród tropów, rozumianych jako korzystne zmiany znaczenia słów⁴⁹, znajdujemy omawianą już (str. 35) metaforę (z wyodrębnianymi tradycyjnie wariantami szczegółowymi: katachrezą, metonimią, synekdochą, emfazą, onomatopoeją, antonomazją, hiperbolą). Pokrótkę scharakteryzujemy tropy często spotykane: katachrezy, metonimie i synekdochy.

Katachreza powstaje w wyniku nadużycia⁵⁰ wyrazu pod względem semantycznym dla nazwania za jego pomocą rzeczy, dla której w języku brakło nazwy (*inopiae causa*). Często słowo oryginalnie będące katachrezą wydaje nam się dziś słowem właściwym (*verbum proprium*), a tkwiący w nim element metafory jest ukryty bądź tylko słabo wyczuwalny. Katachrezy stanowią dobry materiał do analizy mechanizmów tworzenia metafor, gdyż podstawa porównania (zazwyczaj jest nią kształt; inne cechy prawie w tej roli nie występują) jest łatwo czytelną motywacją do wykorzystania danego słowa do wypełnienia luki w języku. Zacieraniu ich metaforycznego charakteru służą działające w języku siły, starające się ów wyraz tak przekształcić, aby oddzielić znaczenie pierwotne od dodanego przez „nadużycie” (*ucho garnka* to w liczbie mnogiej już nie *uszy*, a *ucha*).

⁴⁸ Jego mistrz, Arystoteles, nie znał takiego rozróżnienia; utrwalił ten sposób systematyzacji wykładu autorytet Cyserona i Kwintyliana (por. [20]). Jeśli chodzi o wyróżnione działy, to Cyseron mówił, że trop stanowi *transmutatio verborum*, zaś Kwintilian za trop uznawał *verbi [...] a propria significationem in aliam cum virtute mutatio*, a pisząc o figurach powiadał *figura, sicut nomine ipso patet, conformatio quaedam a communi et primum se offerente ratione*.

⁴⁹ Od początku na plan pierwszy wysuwała się kwestia piękna wypowiedzi. Już klasyk dyscypliny, Cyseron, pisał dwadzieścia wieków temu: Wymowa, która nie budzi podziwu, nie zasługuje, moim zdaniem, na miano wymowy.

⁵⁰ Po grecku *katachresis* znaczy „użycie niewłaściwe”; sens łacińskiej nazwy tropu (*abusio*) jest taki sam.

Metonimia (zwana też denominacją lub zamiennią) to zastąpienie słowa właściwego wyrazem pokrewnym, ale o znaczeniu związanym realnie⁵¹ ze słowem właściwym; różnice między metaforą a metonimią nie były jednak zbyt ostro odczuwane i w konkretnych przypadkach ich kwalifikacja przez różnych retorów wypadła odmiennie. Ważną odmianę metonimii stanowi antonomazja, trop polegający na zastąpieniu imienia własnego epitetem⁵².

Synekdocha (po polsku zwana ogarnieniem) polega na użyciu nazwy części zamiast nazwy całości albo odwrotnie – znaczenie użytego słowa jest bądź uogólniane, bądź uszczegóławiane⁵³.

Chcąc wyjaśnić różnicę między metonimią a synekdochą, współcześni teoretycy retoryki wskazują na jakościowy charakter związku znaczenia substytutu ze słowem zastępowanym – w przypadku metonimii, a ilościowy – w przypadku synekdochy.

Mówiliśmy dotąd o metaforze w tym samym duchu, co wówczas gdy rozważaliśmy sposoby przekazu treści niedosłownych. Przy takim rozumieniu wyróżnione wyżej warianty jej realizacji (katachreza, metonimia, synekdocha) stanowią gatunki względem rodzaju – tak ogólnie pojmował metaforę także Arystoteles. W toku rozwoju teorii retoryki pojawiło się jednak bardziej partykularne rozumienie tego terminu, zawężające pojmowanie metafor – które wypada nazwać metaforami „w ścisłym sensie” – jedynie do trzeciej i czwartej ich grupy z Arystotelesowego wyliczenia odmian metafor⁵⁴. Trzecia odmiana (przenośnia z gatunku na gatunek) mówi o dwu odległych dziedzinach, z których jedna niejako używa znaczenia drugiej⁵⁵. Czwarta odmiana – metafora na podstawie proporcji – korzysta z tożsamości stosunku między parami nazw i powstaje z wymiany członu jednej pary na jego odpowiednik w parze drugiej⁵⁶. Tak opisany mechanizm tworzenia metafor rodzi kwestię ich odwracalności, pozytywnie rozstrzyganą przez Arystotelesa, ale współcześnie mocno kwestionowaną. Podstawą do kwestionowania uniwersalności odwracania metafor jest obserwacja, zgodnie z którą metafora (w sensie węższym)

⁵¹ Rozumienie owego realnego związku specyfikowano wskazując, że więź taką stanowi zastąpienie: przyczyny – skutkiem (i odwrotnie: skutku – przyczyną), zawierającego – zawartością (i odwrotnie), posiadacza – jego własnością, rzeczy oznaczanej – znakiem (por. [20]; tam także przykłady ilustrujące poszczególne przypadki).

⁵² Osiem klasycznych sposobów zastosowania antonomazji znaleźć można np. w [20].

⁵³ Wskazuje się następujące sposoby tworzenia synekdoch: część zamiast całości (i odwrotnie: całość zamiast części), reprezentant zamiast zbioru (i odwrotnie), gatunek zamiast rodzaju (i na odwrót), a także następnik zamiast poprzednika (i na odwrót). Szersze objaśnienie – wraz z przykładami – znajdzie Czytelnik np. w [20].

⁵⁴ Przeglądu typów metafor dokonuje Stagiryta w POETYCE (1457b). J. Ziomek odnotowuje, że dwa pierwsze typy to – w używanej tu terminologii – synekdochy (por. [60]).

⁵⁵ Oryginalny przykład Arystotelesa ilustrujący takie przenośnie: Przeniesienie nazwy z jednego gatunku na inny ma zaś miejsce w takich np. sformułowaniach: *spiżem wyczerpał mu życie i przeciął spiżem hartownym wodę*. W pierwszym przypadku powiedziano bowiem *czerpać* zamiast *ciąć*, w drugim zamiast *czerpać* – *ciąć*, bo obydwa słowa wchodzą w zakres pojęcia *odejmować*.

⁵⁶ Stagiryta proponuje jako egzemplifikację: *Czara pozostaje w takim stosunku do Dionizosa, jak tarcza do Aresa. Czarę więc można nazwać tarczą Dionizosa, a tarczę – czarą Aresa*.

potrzebna jest, gdy „standardowa” nazwa nie wystarcza i użytkownik dokonuje w leksykonie nowych połączeń, aby wzbogacić konotację. Jeśli dokonuje się tylko „podmiana słowa” (substytucja), odwrócenie jest możliwe – jeśli nowe zestawienie słów rodzi nowy sens całego wyrażenia (interakcja), to na odwrócenie nie pozwala. Można wszakże wskazać też inny powód (relatywnej) nieodwracalności: stwarza taką sytuację asymetria „toposowa” zestawianych sytuacji. Mówiąc *Jan to osioł*, odwołujemy się do powszechnie znanego toposu: *Osiół jest głupi i uparty*, stąd metafora jest powszechnie zrozumiała. Gdy (odwracając tę metaforę) powiemy *Ależ Jan z tego osła*, wówczas metafora będzie czytelna jedynie dla wąskiego kręgu znajomych owego Jana – w potocznym zastosowaniu będzie metaforą chybioną.



Figury retoryczne (staropolskie „postaci krasomówcze”) były – przez Kwintyliana – określone jako szczególne formy wyrazu językowego odnowione za pomocą jakiegoś zabiegu artystycznego; wyjaśniał przy tym, iż owo odnowienie odnosi się do zamierzonego odstępstwa (co do sensu bądź kształtu) od typowej, potocznej jej postaci. Figury, zaskakując nowością, przykuwały uwagę do treści, do których przedstawienia zostały użyte, a umyślnie zmieniony układ wyrazów uwydatniał cele perswazji. Figury były grupowane⁵⁷ jako powstające:

- „Przez dodanie” (*per adiectionem*): anafora, antystrofa, symploke, anadiploza, poliptoton, auksexis, klimaks, antyklimaks, synonimia, polisyndeton – wspólny standard konstrukcyjny polega na wielokrotnym powtarzaniu zwrotów – w wypowiedziach potocznych z reguły używanych jednorazowo – dla uwytklenia ich znaczenia.
- „Przez odjęcie” (*per detractioem*): eklipsa, asyndeton, zeugma, analyton, kolon – wspólny schemat konstrukcyjny polega na usuwaniu łatwo domyślnych bądź powtarzających się zwrotów dla przyspieszenia toku prezentacji treści.
- „Przez podobieństwo” (*per translationem*): paronomazja, homoiototon, homoioteleuton, isocolon, antyteza, analysis – wspólny schemat konstrukcyjny polega na wykorzystaniu podobieństwa znaczeń bądź brzmienia dla uzyskania urody wypowiedzi.



Właściwa argumentacja retoryczna – w ujęciu Arystotelesa⁵⁸ – polegać miała na stosowaniu specyficznie zmodyfikowanych środków dowodowych, rozpatrywanych przezeń na użytek nauki w *ANALITYKACH*. Owe odpowiedniki sylogizmu i in-

⁵⁷ Podany tu przegląd figur jest tylko orientacyjny. J. Ziomek pisze (w [60], str. 199): Figur jest kilkadziesiąt lub kilkaset – w każdym razie kilkaset jest nazw figur, często nazw wymiennych albo w najlepszym razie bliskoznacznych. Wyliczenie ich wszystkich [...] byłoby zadaniem godnym trudu, ale wymagającym osobnego tomu.

⁵⁸ Stagiryta (RETORYKA 1356b) pisze: Co się zaś tyczy sposobów przekonywania związanych z dowodzeniem rzeczywistym i pozornym, trzeba powiedzieć, że podobnie jak w dialektyce, również tutaj korzysta się z indukcji, sylogizmu i pozornego sylogizmu. Indukcją jest tu przykład, sylogizmem entymem, pozornym sylogizmem pozorny entymem. Entymemem nazywam sylogizm retoryczny, przykładem retoryczną indukcję. Wszyscy przecież mówcy, którzy przekonują za pomocą dowodzenia, korzystają wyłącznie bądź z przykładów, bądź z entymemów, bo innych możliwości nie ma.

dukcji, lepiej odpowiadające potrzebom retoryki, to odpowiednio: entymem i przykład (*exemplum*).

Entymem różnił się od sylogizmu pod dwoma względami⁵⁹: jakością przesłanek (prawdopodobnych, w przeciwieństwie do niewątpliwych przesłanek sylogizmu) oraz – co tu istotniejsze – uproszczoną, a dokładniej: skróconą, formą. Skrót polega na pominięciu przesłanki, którą słuchacz z łatwością może zrekonstruować.

Przykład zaś to indukcja niekompletna – indukcja jest bowiem uprawniona na mocy wyczerpania przypadków składających się na zakres orzecznika, przykład ogranicza się do przeglądu przypadków znanych słuchaczom i uważanych za charakterystyczne (typowe)⁶⁰.

Kluczem do korzystania z dowodzenia retorycznego jest każdorazowo *topos*⁶¹, tutaj rozumiany jako funkcjonująca w świadomości słuchaczy prawidłowość ogólna, względnie łatwa do samodzielnego zwerbalizowania i powszechnie (na zasadzie *consensus communis*) akceptowana.



Na czym polegają klasyczne retoryczne chwyt perswazyjne pobieżnie tu zestawione? Odwołują się do mechanizmów gwarantujących (lub co najmniej maksymalizujących szansę na) uzyskanie akceptacji prezentowanej słuchaczom tezy – sytuacji eksponującej poglądy retora na istotne elementy omawianego przezeń stanu faktycznego.

Jak wiemy, regułą jest traktowanie wypowiedzi o niewyartykułowanym statusie jako prawdziwych – wykorzystują to wygłaszający mowy, aby przez samo wypowiedzenie pewnych zdań uzyskać ich akceptację. Ewentualną podejrzliwość wobec prezentowanych poglądów wygaszać mają zalecane przez retorykę, a potwierdzane co do skuteczności przez współczesną psychologię⁶², odwołania do prostych prawidłowości w przejmowaniu przekonań: prezentowanie się jako *vir bonus*

⁵⁹ Oto jego charakterystyka dana przez samego Arystotelesa (RETORYKA 1357a): Entymem opiera się przy tym na niewielu i najczęściej na mniejszej ilości przesłanek niż normalny sylogizm. Jeśli bowiem jakaś przesłanka jest ogólnie znana, nie ma potrzeby jej wymieniać, słuchacz sam ją uzupełni. [...] Jasne więc, że przesłanki entymemów czasem mają charakter konieczny, najczęściej jednak opierają się na tym, co jest tylko zazwyczaj prawdziwe. Skoro entymemy opierają się na rzeczach prawdopodobnych [...], wynika stąd, że muszą im odpowiadać tego samego typu stwierdzenia.

⁶⁰ Por. charakterystyki indukcji i przykładu dane przez Stagirytę w ANALITYKACH PIERWSZYCH (68b–69a); traktuje on dowód z przykładu jako wnioskowanie części o części, gdy obydwie części są podporządkowane temu samemu terminowi i jeden z nich jest znany.

⁶¹ Termin *topos* jest wyjątkowo wieloznaczny. Intencją jego używania było wskazanie na potoczne doświadczenia audytorium – przyzwyczajenia o najrozmaitszym charakterze – pozwalające argumentację uwiarygodniać poprzez rozpoznawalność w jej składowych znajomych słuchaczowi elementów: poczynając od układu przemówienia (np. *toposy exordialne*), standardowych alegorii (np. matka-Ojczyzna), obiegowych stereotypów (np. Beoci-głupcy) itd., itp.

Powiększa zamęt współczesna maniera (jej krytykę znaleźć można w [60]) określania mianem *toposów* tematów, wątków i motywów, do których stale powraca literatura piękna.

⁶² Odsyłamy do przeglądu mechanizmów psychologicznych wykorzystywanych (i nadużywanych) w celach perswazyjnych, jaki daje w wykładzie 11 książki [52] M. Tokarz.

– sprzyja skuteczności argumentów z autorytetu, jako „jeden z was” – uruchamia efekt stada, jako dobroczyńca – pobudza do obniżającej krytycyzm wdzięczności.

Amplifikacja – którą na wiele sposobów realizuje się za pomocą licznych tropów i figur – także ma swoje psychologiczne zakorzenienie. Amplifikacja przez rozmaite powtórzenia (dosłowne i wariantowe⁶³) to najprostszy sposób uzyskania poczucia swojskości przedstawianej sytuacji, a wraz z nim jej zaakceptowania – jako znanej, a więc „niewątpliwej”. To poczucie obycia z tematem stwarzać powinny nie tylko ciągle do niego nawroty, lecz także „swojski” kontekst: przytaczane przysłowia, komunały, rozpowszechnione przesady; odwoływanie się do nich jest zalecane, nawet gdy więź merytoryczna owych mądrości ludu z poruszonym problemem jest wątpliwa albo i żadna. Słowo-klucz do kompletu tych wskazań to *aptum* – stosowne: język, styl i konstrukcja całości wystąpienia muszą odpowiadać przyzwyczajeniom audytorium.

Realizowanie amplifikacji wprost grozi – zwłaszcza w wystąpieniach dłuższych – utratą zainteresowania ze strony słuchaczy, zanim zaakceptują wmawianą im tezę. Stosuje się wówczas różne techniki pobudzania uwagi – amplifikacji można dokonać też nie wprost: sprytnie dobrany kontrast sprzyja bowiem akceptowaniu wypowiedzi odczuwanej jako sprzeczna⁶⁴ względem zestawionej z nią sytuacji, będącej w sposób oczywisty nie do przyjęcia. Pobudzeniu zainteresowania służy korzystanie z „zagadek”: metafor i aluzji. Rozwiniętą ich formę stanowią alegorie. Mówca z nich korzystający ma dwie drogi (dobór właściwej dyktuje to, co jest *aptum*): zagadki proste, dowartościowujące słuchaczy (dumnych ze swej domyślności) i zagadki niedające się rozwiązać bez pomocy mówcy. W tym drugim przypadku pojawia się jako składnik konieczny alegoreza (im bardziej zawiła i zaskakująca, tym lepiej – słuchacze zyskują wówczas poczucie wtajemniczenia).

To wszystko można w języku sytuacji streścić tak: wytrawny retor zasadniczo powinien przedstawiać sytuacje o formularzach łatwo rozpoznawalnych dla audytorium. Sytuacjom, których status pragnie narzucić, powinny towarzyszyć – budowane z wykorzystaniem powtarzających się formularzy sytuacje „toposowe” (co najmniej środowiskowo), których status jest dla słuchaczy (obojętnie, czy słusznie) jasny i niepodważalny – to sprzyja jego transferowi (na mocy znanych automatyzmów). Jeśli poziom intelektualny adresatów na to pozwala, mogą zostać wykorzystane podteksty; wymaga to każdorazowo wyraźnego odwołania się do domyślności – będzie teraz procentować korzystanie ze standardowych formularzy, czytelnie podpowiadających, które parametry i dokąd mają być przeniesione. Wszystko to jednak nie stanowi właściwego uzasadnienia dla tezy, a tylko stwarza warunki ich akceptacji.

⁶³ Retorzy zwracają baczną uwagę, aby powtarzanie – zamiast obeznania – nie wywołało znudzenia, które prowadzi do utraty adekwatności komunikacyjnej, a dalej – wbrew intencjom powtarzającego – będzie interpretowane jako ironia (por. chwyt z mowy Antoniusza str. 33).

⁶⁴ Retorzy, pozorując sprzeczność, z reguły odwołują się do przeciwieństwa (bardziej od sprzeczności wyrazistego): wszystko albo nic. Tymczasem sprzeczne (wobec obu skrajności) jest: po trosze tak, po trosze nie – ale to nie buduje wystarczającego napięcia emocjonalnego.

Retoryka zdaje się jednak dysponować nie tylko metodami takiej *sui generis* infiltracji przekonań, lecz także wzorcami rzeczywistego argumentowania, motywującymi do przyjęcia tezy poprzez ustanowienie więzi prawdziwościowych między nią a wcześniej uznanymi przesłankami. Zgodnie z deklaracjami Arystotelesa, rolę charakterystycznych dla retoryki środków dowodowych mają pełnić wspomniane wyżej: entymem i *exemplum*. Rzecz nie jest jednak do końca jasna: jeśli są to – jak chciał Stagiryta – jedynie w skrócie wypowiedziane sylogizm (odpowiednio: indukcja), to argumentacja taka nie jest swoiście retoryczna, lecz „ogólnologiczna” – retoryczne jest tylko jej wysłowienie, dokonywane zgodnie z technikami koncentrowania uwagi słuchaczy na treściach perswazyjnie istotnych. Jeżeli jednak nie da się odtworzyć kompletnego kształtu rozumowania w postaci logicznie akceptowalnej, jest to nie tyle argumentacja, ile jej imitacja, sugerująca istnienie dowodu, którego w rzeczywistości brak – *trick* z gatunku omawianych wcześniej nieuprawnionych (choć regularnie dokonywanych) translacji wartości rubryki **status**.

Znacząłoby to, że owe „retoryczne środki dowodowe” albo nie są (swoiście) retoryczne, albo nie są dowodowe – retoryka w swoim arsenale środków perswazyjnych nie zawiera żadnych godnych zaufania technik uzasadniania; ilekroć z nich korzysta, tylekroć zapożycza je z logiki.

Implikatury

Współcześnie powszechne zainteresowanie budzi regularna akceptacja wniosków „logicznie” niewywiecznych (nazywanych implikaturami konwersacyjnymi), a mimo to uznawanych przez kompetentnych użytkowników języka z równą gotowością, jak wnioski wyprowadzane przy użyciu środków przez logikę usankcjonowanych⁶⁵. Waga teorii wnioskowań konwersacyjnych mierzona liczbą prac jej poświęconych jest ogromna, a sama teoria stanowi jeden z fundamentów dynamicznego rozwoju logiki pragmatycznej.

Implikatury konwersacyjne są uzyskiwane na podstawie maksym, będących zapisem obserwacji praktyki komunikacji międzyludzkiej, stosowanych zasadniczo nieświadomie, czyli „reguł konwersacji” obowiązujących w czasie racjonalnej⁶⁶

⁶⁵ Autorem pomysłu wyodrębniającego pewne charakterystyczne mechanizmy „sugerowania” – jako tzw. wnioskowania konwersacyjne – jest H.P. Grice. Oryginalne sformułowanie oraz wstępne komentarze autorskie znajdzie Czytelnik w [14]). Dla porządku wspomnijmy jednak wcześniejszą o dwie dekady próbę analizy tego zjawiska u Y. Bar-Hillela (tzw. indukcja pragmatyczna) – por. M. Tokarz [51].

⁶⁶ Kryterium „racjonalności” wymiany zdań rozwiązał H.P. Grice, przyjmując, że rozstrzygające jest podporządkowanie się jej uczestników Zasadzie Kooperacji, która w oryginalnym sformułowaniu brzmi: *Wnoś swój wkład do konwersacji tak, jak tego w danym jej stadium wymaga przyjęty cel czy kierunek wymiany słów, w której bierzesz udział*. Racjonalność konwersacji przesądza zarazem o ewentualnej stosowalności teorii wnioskowań konwersacyjnych („bezpiecznego” uznawania implikatur). Zauważyć należy, że choć nie każda rozmowa jest

wymiany zdań. Reguły te nie są specyficzne dla jakiejś konkretnej społeczności i ta ich uniwersalność odróżnia je od konwencji językowych. Oto lista podstawowych maksym konwersacyjnych⁶⁷:

- **Maksyma jakości:** *Wygłaszaj tylko poglądy prawdziwe – i to takie, które potrafisz uzasadnić.*
- **Maksyma ilości:** *Udzielaj dokładnie tyle informacji, ile niezbędne w danym momencie rozmowy.*
- **Maksyma istotności:** *Wypowiadaj wyłącznie poglądy związane z tematem rozmowy.*
- **Maksyma sposobu:** *Mów zwięźle, w sposób zrozumiały i uporządkowany, unikając wszelkich niejasności i wieloznaczności.*

Maksyma jakości sankcjonuje i podkreśla nasze „zwyczajne” nastawienie komunikacyjne (por. str. 18), zgodnie z którym uznajemy zdania, które zostały wygłoszone w sposób niepodważający (np. za pomocą specyficznej intonacji, dziwactwa formy bądź absurdałności treści) standardu nakazującego interpretować je bez podtekstów, czyli przypisać im *defaultowo* status prawda.

Maksymy ilości i istotności mogą łącznie być uznane za instrukcję zalecającą korzystanie z już wprowadzonych formularzy sytuacyjnych, uprawniającą do ich zmiany tylko o tyle, o ile uwzględnione w nich aspekty omawianego stanu rzeczy wymagają uzupełnienia o dodatkowe parametry, istotne do realizacji celów, dla których wymiana zdań została podjęta. Także wartości rubryk należy modyfikować wyłącznie w przypadku, gdy ich aktualne wypełnienie podważa maksymę jakości.

Maksyma sposobu ostrzega przed konstruowaniem formularzy strukturalnie wadliwych (naruszających dyrektywy pełności i spójności) oraz wypełnianiem wyrażeniami w jakikolwiek sposób wieloznacznymi (powodowaniem nieporozumień).

Te zdroworozsądkowe – w świetle Tokarza teorii sytuacji – wskazania wzbogacane są informacją o tzw. eksploatacji maksym konwersacyjnych, prowadzących do *quasi*-wniosków nazywanych implikaturami. Zjawisko powszechnego uznawania implikatur, właściwie na równi z „regularnymi” wnioskami usankcjonowanymi prawami logiki, budzi znaczne zainteresowanie, któremu towarzyszą próby budowy rachunków logicznych, w których takie *parawnioskowania* miałyby być formalnie uchwycone.

racjonalną wymianą zdań, to – mimo licznych przypadków odstępowania od racjonalności – teoria implikatur ma wielkie znaczenie dla analizy zjawiska *parawnioskowań* napotykanych w języku codziennym.

⁶⁷ Maksymy konwersacyjne podlegały dalszemu rozwijaniu (różnym uszczegółowieniom i dopowiedzieniom) u kolejnych zajmujących się tą problematyką autorów, w intencji ułatwienia użytkownikom korzystania z nich w praktyce i przybliżenia kryjących się za nimi intuicji.

Mówiąc o niestandardowych implikaturach konwersacyjnych, zwraca się uwagę, że przygotowanie ich na użytek rozmówcy polega na ostentacyjnym naruszaniu maksym. Przytoczmy parę przykładów⁶⁸:

W odpowiedzi na oświadczenie: *Janek odda mi jutro dług* pada *A mnie zafunduje podróż na Księżyc!* Powstaje implikatura *Janek nie odda ci jutro dług*.

Protagonista oczekuje akceptacji dla przedstawianej pierwszej sytuacji (akceptacja taka zapewne podtrzymałaby go na duchu),

Status:	prawda (?)	falsz	Implikatura >	falsz
Agent:	Janek	Janek		Janek
Czynność:	jutro odda	zafunduje		jutro odda
Obiekt:	dług	podróż na Księżyc		dług

a tymczasem spotyka się z prezentacją zasadniczo odmiennej sytuacji drugiej, której **status** to w sposób oczywisty **falsz**. Dialog nie dotyczy podróży (zwłaszcza do miejsc tak trudno osiągalnych, jak Księżyc), więc wypowiedź interlokutora sugeruje swą absolutną nieadekwatnością podtekst; do wypełnienia formularza wyjściowego nadaje się tylko nowa wartość parametru **status**. Zauważmy, że to znany nam mechanizm przekazu niedosłownego – ironii.

Na pytanie *Czy to zdolny poeta?*, słyszymy: *O tak, niewątpliwie! Wergiliusz, Horacy, Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i cała reszta innych – on sam to zresztą przy każdej okazji powtarza – nawet przez moment nie dorasta mu do pięt..., powiem więcej: w ogóle mu nie dorasta!* Za implikaturę wypada uznać stwierdzenie: *Niezbyt zdolny*.

Rozpoznać tu możemy nieco zmodyfikowany *trick* Antoniusza (str. 33); odpowiadający na pytanie w zasadzie potwierdza pozytywne oczekiwania pytającego (gdyby były inne, pytanie brzmiałoby zapewne: *To raczej mało zdolny poeta, co?*), ale czyni to w sposób tak przesadny i rozwlekły, że aż nieadekwatny komunikacyjnie,

Status:	pytanie	prawda (?) „default”	Implikatura >	falsz
Obiekt:	poeta	poeta		poeta
Ocena:	(czy?) zdolny	o tak, [...] w ogóle mu nie dorasta!		zdolny

co stanowi wyraźny sygnał ironicznego charakteru wypowiedzi – wypełnienie rubryki **status** staje się nieoczywiste, a tym samym konsekwencją jest nadanie jej wartości **falsz**.

Stwierdzenie *Ziuta mnie kocha!* zostaje skomentowane: *Kocha... albo i nie*, co stanowi podstawę dla implikatury: *Ziuta cię nie kocha*.

⁶⁸ To te same przykłady, którymi posłużono się w [45]. Tam też wskazano oryginalne ich źródła.

Zakochany przedstawia pierwszą sytuację, która zostaje skomentowana wypowiedzią tautologiczną, czyli nieadekwatną komunikacyjnie – a to owocuje poszukiwaniem podtekstu

Status:	prawda	prawda	albo	falsz		falsz
Agent:	Ziuta	Ziuta		Ziuta	Implikatura >	Ziuta
Czynność:	kocha	kocha		kocha		kocha
Obiekt:	1. rozmówcę	1. rozmówcę		1. rozmówcę		1. rozmówcę

podsunętego przez treść tautologii, powtarzającej – w formie alternatywy rozdzielczej członów kontrykcyjnych – wypowiedź pierwotną. Podważa to status wypowiedzi wyjściowej – standardowo zamieniamy go zatem na fałsz.

Na podstawie przedstawionej wyżej analizy przykładów typowych implikatur możemy sądzić, iż eksploatacja maksym konwersacyjnych polega na uruchomieniu procedur przekazu niedosłownego (omówionych w rozdziale **Podteksty**).



Zajmijmy się z kolei trzema charakterystycznymi własnościami implikatur konwersacyjnych, wyliczonymi przez Grice'a. Są to:

- Uchylność; nie ma konieczności uznania implikatury, można – bez popadania w sprzeczność – odwołać narzucającą się implikaturę.
- Nieodłączność względem okoliczności czy kontekstu, w których rozumowanie zostało przeprowadzone.
- Otwartość; tę samą implikaturę można uzyskać na wiele sposobów, w znacznej mierze niezależnie od kształtu wypowiedzi inicjującej.

Uchylność implikatury zilustrujmy powtarzanym w literaturze przykładem rozmowy, w której na zadane przez automobilistę pytanie: *Czy gdzieś tu w pobliżu mógłbym kupić benzynę?*, pada odpowiedź, *Za rogiem jest stacja benzynowa*, standardowo prowadząca do implikatury *Za rogiem można nabyć benzynę*. Dopuszczalne jest jednak uchylające ją sprostowanie: *O tej porze jest jednak zamknięta*, co odczuwa się jako sprzeczne z implikaturą uprzednio wyprowadzoną.

Status:	pytanie	I etap	prawda	II etap	prawda
Agent:	automobilista		automobilista		automobilista
Czas:	teraz		teraz	ZMIANA >	nie o tej porze
Czynność:	kupowanie		kupowanie		kupowanie
Obiekt:	benzyna		benzyna		benzyna
Miejsce:	w pobliżu	ZMIANA >	za rogiem		za rogiem

Zauważmy, że w formularzu pytania nie wystąpił parametr **czas**, gdyż zgodnie z zasadą ekonomii wartość tego parametru może być wyznaczona na podstawie okoliczności (pośrednio sugeruje to wypełnienie rubryki **miejsce**, ponieważ w pobliżu pozwala sądzić, iż transakcja ma być natychmiastowo wykonalna). Udzielona w etapie pierwszym odpowiedź (zgodnie z **maksymą ilości**) zachowuje formularz pierwotny. Ponieważ jest on nieadekwatny względem domniemanego celu (natych-

miastowe nabycie benzyny), zgodnie z **maksymą istotności** parametr niejawny (teraz) należy ujawnić i – uchylając wartość odziedziczoną – podać jego wartość istotną. To właśnie realizuje drugi etap odpowiedzi: pozorne (podyktowane formularzem pytania) potwierdzenie możliwości realizacji zakupu w bliskiej okolicy dotyczy tylko punktu sprzedaży, możliwość ta jednak jest nieaktualna w sugerowanym (dotąd przemilczanym) czasie.

Dwie dalsze cechy rozumowań implikaturowych – nieodłączalność oraz otwartość – to dwie strony tego samego medalu: kluczem do wyprowadzenia danej implikatury jest stan rzeczy (obojętne, czy wypowiedziany w formie akceptowanej sytuacji, czy dostępny tylko w oglądzie), a językowy kształt przesłanki dla jej wyprowadzenia jest drugorzędny. To wiedza o niskim poziomie umysłowym niejawnego A jest niezbywalną podstawą do wyprowadzania implikatury *Mój rozmówca uważa A za durnia* z wypowiedzi owego rozmówcy *Uważam, że A jest geniuszem*. Wypowiedź ta mogłaby brzmieć równie dobrze *Moim zdaniem A jest nadnaturalnie bystry*, czy też *Chyba nie tylko ja sądzę, że A to wcielenie błyskotliwości i inteligencji* itd., itp., a stale ta sama implikatura byłaby niezmiennie wyprowadzalna.

Mechanizmy kryjące się za teraz omówionymi zjawiskami odnajdujemy w zasadach rządzących tworzeniem i wypełnianiem formularzy sytuacyjnych: ich obligatoryjnej pełności, spójności oraz ekonomii wypełniania rubryk.

Podobnie Grice’ańskie odróżnienie implikatur ogólnych i szczegółowych może być bardziej przejrzyste przeprowadzone, jeżeli uznamy, iż odróżnia je charakter bazy, z której pochodzą wartości przejmowane do rekonstrukcji treści implikatury. W przypadku implikatur ogólnych ma ona charakter „toposowy”, zaś implikatury szczegółowe korzystają z „bezpośredniego sąsiedztwa”: kontekstu i / lub okoliczności.

Klasyczną implikaturę ogólną (realizowaną na mocy maksymy ilości) stanowi przejście od wypowiedzi *Mój sąsiad ma psa* do zdania *Mój sąsiad ma jednego psa*. Topos jest tu czerpany z gramatyki, która każe posługiwać się liczbą mnogą bądź pojedynczą zależnie od liczby przedmiotów, o których mówimy.

Szczegółowymi implikaturami są natomiast podane wyżej wyprowadzenia zdań: *Janek nie odda jutro długu* ze zdania *Janek zafunduje podróż na Księżyc* oraz *Pogoda jest dziś okropna* z wypowiedzi *Piękny mamy dziś ranek*. W pierwszym przypadku bazą jest bieżący kontekst: *Janek odda mi jutro dług* (bez którego więzi implikaturowej nie da się ustanowić), natomiast w drugim jest nią towarzyszące wypowiedzi oberwanie chmury (zdanie *Pogoda jest dziś okropna* nie byłoby implikaturą w innych „okolicznościach przyrody”, np. w prawdziwie piękny poranek).

Presupozycje

Presupozycją danego zdania nazywa się różne odeń zdanie, którego prawdziwość stanowi w odczuciu kompetentnych użytkowników języka konieczny warunek jego sensowności, rozumianej jako dopuszczalność przypisania mu oceny logicznej (nadania parametrowi **status** wartości *prawda* / *fałsz*). Najprościej rzecz ujmując, chodzi o zagwarantowanie wypowiedzianej przy użyciu owego zdania sytuacji posiadania realnego zakotwiczenia w jakimś stanie rzeczy.

Rozważmy najpierw sytuację, w której pewnemu obiektowi przypisano pewną cechę – zdanie (prawdziwe): *Yul Brynner jest łysy*. Jeżeli określimy cechę *owłosiony* jako sprzeczną z występującą w zdaniu przykładowym cechą *łysy*, to zdanie *Yul Brynner jest owłosiony* wypada uznać za fałszywe. Idąc dalej: jeżeli chcemy zbudować przy użyciu cechy *owłosiony* wypowiedź dotyczącą Yula Brynnera logicznie równoważną zdaniu pierwotnemu (prawdziwą), to powinna ona brzmieć: *Yul Brynner nie jest owłosiony*.

Status:	prawda	fałsz	prawda
Obiekt:	Yul Brynner		
Własność:	jest łysy	jest owłosiony	nie jest owłosiony

Wskazane zależności pomiędzy trzema zestawionymi przez nas wypowiedziami na temat znanego amerykańskiego aktora uznajemy za oczywiste, ale ich konstrukcja może zostać powtórzona z wstawieniem do formularza innego obiektu: *obecnego króla Francji*. Zaproponował taki obiekt B. Russell, a rezultaty przedstawiamy niżej:

Status:	fałsz	fałsz	prawda / fałsz
Obiekt:	obecny król Francji		
Własność:	jest łysy	jest owłosiony	nie jest owłosiony

Skoro Francja jest obecnie republiką, to ktoś taki jak *obecny król Francji* nie istnieje, nie można więc orzec o nim żadnej cechy prawdziwie, stąd dwa pierwsze wypełnienia formularza mają status *fałsz*. Kłopot sprawia kolumna czwarta: z uwagi na równoważność z drugą powinna mieć także status *fałsz*, natomiast z uwagi na sprzeczność z trzecią – *prawda*. Wymagałoby to jednak zerwania z zasadą jednoznaczności przypisania oceny logicznej, czyli anihilację całości wielowiekowego dorobku logiki. Wyjście jest więc jedno⁶⁹: odmówić takim wypowiedziom miana zdań w sensie logiki, proponując dla nich inny niż *prawda* / *fałsz* status. Aby uznać wypowiedź o konstrukcji *X jest łysy* za zdanie, musimy wpierw mieć pewność co do istnienia obiektu, któremu przypisujemy (jakakolwiek) cechę, czyli gwarancję dla prawdziwości zdania *Istnieje król Francji*. To ostatnie zdanie – zgodnie

⁶⁹ Stanowisko takie zajmuje znaczna część logików współczesnych; por. opinię P. Strawsona wyrażoną w [41].

z określeniem podanym na początku podrozdziału – jest presupozycją zdania *Obecny król Francji jest łysy*.

Na przedstawiony tu problem zwrócił uwagę sam Arystoteles⁷⁰; postulat istnienia przedmiotu wypowiedzi (i występowanie idącej za tym presupozycji go dotyczącej) odnotowywano też w średniowieczu⁷¹; w XIX wieku na zjawisko presuponowania zwrócił uwagę Gottlob Frege⁷², podkreślając przy okazji, iż presupozycja jest wspólna dla zdania i dla jego negacji.



Ponieważ potocznie presupozycje są akceptowane (spontanicznie, na wpół automatycznie), rodzą się więc domniemania, iż są to entymematycznie osiągnięte wnioski, że są czymś na kształt konsekwencji osiąganych przy użyciu „jakiejs – nieformalnej – logiki”. Sprzyja takim domysłom fakt, że występowanie presupozycji i ich kształt są, generalnie rzecz biorąc, przewidywalne, bowiem standardowo towarzyszą zdaniom zawierającym charakterystyczne zwroty zwane⁷³ wyzwalaczami presupozycji:

- Deskrypcje określone i nazwy indywidualne (presuponowane jest wówczas zdanie o istnieniu i jedności indywiduum w taki sposób wskazanego).
- Czasowniki faktywne i semifaktywne (presuponowane jest zdanie podrzędne, objęte takim czasownikiem).
- Czasowniki zmiany stanu, jego podtrzymania bądź iteracji (presuponowane jest zdanie stwierdzające stan poprzedzający).
- Spójniki wyrażające pewne zależności czasowe lub przyczynowo-skutkowe (presuponowane jest jedno ze zdań będących argumentami takiego spójnika – stosownie dobrane).
- Zwroty porównujące (presuponowane jest zdanie stwierdzające zaistnienie podstawy porównania).

Zilustrujmy tę listę właściwymi przykładami⁷⁴:

⁷⁰ Por. [3] KATEGORIE 13b12: [...] twierdzenie *Sokrates jest chory*, jest przeciwne twierdzeniu, *Sokrates jest zdrow*. Ale nawet o takich twierdzeniach nie jest prawdą, że jedno musi być zawsze prawdziwe, a drugie fałszywe. Bo jeżeli Sokrates istnieje, jedno będzie prawdziwe, a drugie fałszywe; a jeżeli Sokrates nie istnieje, to obydwa będą fałszywe; bo ani twierdzenie *Sokrates jest chory*, ani twierdzenie *Sokrates jest zdrow*, nie jest prawdziwe, jeśli sam Sokrates w ogóle nie istnieje.

⁷¹ Wilhelm z Champeaux zalecał, by wypowiedzi tworzone z użyciem nazw pustych (np. *chimera*) budować w sposób niedopuszczający domniemania istnienia ich desygnatów. Zdania zawierające takie nazwy określał jako *figurativae atque impropriae*.

⁷² W [11] pisze: Twierdząc zatem, że *Kepler umarł w nędzy*, zakładamy, iż nazwa *Kepler* coś oznacza. Nie wynika stąd jednak, że w sensie zdania *Kepler umarł w nędzy*, jest zawarta myśl, że nazwa *Kepler* coś oznacza. Gdyby tak było, to negacja musiałaby brzmieć nie: *Kepler nie umarł w nędzy*, lecz: *Kepler nie umarł w nędzy lub nazwa Kepler nie ma znaczenia*. Albowiem to, że nazwa *Kepler* coś oznacza, jest tak samo założeniem twierdzenia *Kepler umarł w nędzy*, jak i twierdzenia przeciwnego.

⁷³ Jest to spolszczenie określenia S. Levinsona, który mówił o nich *presupposition-triggers* (por. [23]).

⁷⁴ Przykłady pochodzą z [45], oprócz czwartego, który podał G. Frege (por. [11]).

Obecny król Francji jest łysy. ♣

♠ *Istnieje współcześnie osoba będąca królem Francji.*

Jan Kazimierz dowiedział się, że wybrano go na króla Polski. ♣

♠ *Jan Kazimierz został wybrany na króla Polski.*

Jan Kazimierz abdykował. ♣

♠ *Jan Kazimierz był (przez jakiś czas) królem.*

Prusy i Austria weszły w konflikt, gdy Szlezwik-Holsztyn został oderwany od Danii. ♣

♠ *Szlezwik-Holsztyn został (kiedyś) oderwany od Danii.*

Jan Kazimierz, mimo że król, był skromny. ♣

♠ *Królowie (zazwyczaj) są pyszni.*

Jan Kazimierz był lepszym królem od Michała Korybuta Wiśniowieckiego. ♣

♠ *Jan Kazimierz był królem.*

♠ *Michał Korybut Wiśniowiecki był królem.*

⌘

Mechanizm wyprowadzania presupozycji odwołuje się do podstawowego dla realizacji przypisania wartości logicznej warunku: istnienia stanu faktycznego, do którego (trafnie / prawda bądź nietrafnie / fałsz) wypowiedź może zostać odniesiona. Czytelnie przedstawiliśmy ten mechanizm w przypadku, w którym występuje odesłanie do indywiduum (przywołanego nazwą indywiduową lub deskrypcją jednostkową). Podobnie jest i w pozostałych przypadkach:

- ✓ Nie można się dowiedzieć (przy standardowym rozumieniu tego słowa: *przyjąć do wiadomości informację o pewnym stanie rzeczy*) o czymś, co nie zaistniało – zatem uznać musimy prawdziwość zdania mówiącego o tym, czego się dowiedziano.
- ✓ Nie można abdykować (przy standardowym rozumieniu tego słowa: *zrzec się tronu*), nie będąc królem – zatem uznać musimy zdanie mówiące o tym, że zrzekający się na tronie zasiadał.
- ✓ Równoczesność względem jakiegoś wydarzenia wymaga, aby owo wydarzenie w pewnej konkretnej chwili rzeczywiście zaszło.
- ✓ Przeciwstawienie jednostkowego faktu pewnej prawidłowości o tyle jest realne, o ile taka prawidłowość obowiązuje.
- ✓ Porównanie pod pewnym względem może być dokonane jedynie wtedy, gdy cecha, z uwagi na którą je czynimy, istotnie obu porównywanym przedmiotom przysługuje.

Odnotować wypada, że dla wyprowadzania presupozycji podstawowe znaczenie ma sposób formułowania wypowiedzi. Przywołajmy choćby przykład piąty, mający jako warunek swej prawdziwości współprawdziwość zdań: *Jan Kazimierz był królem* oraz *Jan Kazimierz był skromny*, czyli warunek identyczny, jak dla zda-

nia *Jan Kazimierz był królem i był skromny* – to ostatnie do podanej presupozycji wcale nie prowadzi. W przeciwieństwie do zwrotu *mimo że* spójnik *i* nie niesie bowiem żadnej sugestii przyczynowo-skutkowego wiązania królowania z brakiem skromności.

Dla ilustracji zależności pomiędzy zwrotem użytym do konstrukcji wypowiedzi a istnieniem jej presupozycji i statusem prawdziwościowym zdania presupowanego, przyjrzyjmy się czterem sytuacjom mającym w tle stale ten sam dialog:

Henryk Jagodziński (do Zenona Kapusty): *Zenek, zostaniesz ministrem sprawiedliwości!* Zenon Kapusta: *Hmm...*,

Status:	prawda			
Agent:	Zenon Kapusta			
Czynność:	usłyszał od	dowiedział się od	uwierzył słowom	dał się zwieść zapewnieniom
Komunikat:	że on, Zenek, zostanie ministrem sprawiedliwości			

co pozwala, na mocy znaczenia zwrotów użytych do konstrukcji zdania nadrzędnego, wyrokować o statusie zdania podrzędnego – realnym i uobecnionym w umyśle agenta (Zenka):

Status R:	???	prawda	???	falsz
Status Z:	???	prawda	prawda	prawda
Agent:	Zenon Kapusta			
Czynność:	zostanie			
Funkcja:	ministrem sprawiedliwości			

Znaki zapytania w rubryce **status R** należy zinterpretować jako brak podstaw do wiązania prawdziwości wypowiedzi z oceną zawartego w niej komunikatu – zatem w przypadkach pierwszym i trzecim zdanie: *Zenon Kapusta zostanie ministrem sprawiedliwości* nie jest presuponowane, w drugim jest, a w czwartym presuponowana jest tego zdania negacja.



Porównując presupozycje z implikaturami konwersacyjnymi, zauważamy, iż spośród trzech podstawowych cech charakterystycznych dla implikatur presupozycje nie posiadają drugiej i trzeciej: są odłączalne, ponieważ zmiana sformułowania zmienia też konwencjonalne skojarzenia, a nie są otwarte, gdyż właśnie od doboru wyrażenia zależą konwencje, na których opiera się presupozycyjne *quasi*-wnioskowanie.

W pewnym specyficznym sensie⁷⁵ można natomiast mówić o uchylności presupozycji, mianowicie jako o możliwości ich zablokowania. Oto dwa zdania, które taką operację ilustrują:

⁷⁵ Sprawa odwoływania presupozycji jest kontrowersyjna; prof. M. Tokarz uznaje, iż ilekroć odnosi się wrażenie, że jakąś presupozycję można odwołać, to najpewniej mamy do czynienia z implikaturą, a nie z presupozycją. Zauważyć też wypada, jak nienaturalnie, a nawet absurdalnie brzmią zdania, w których presupozycja jest jednoznacznie uchylana.

Obecny król Francji jest łysy, z tym że Francja – będąc republiką – nie ma obecnie króla.

Kowalski twierdzi, że napisał „Pana Tadeusza”.

Pierwsze *explicite* blokuje standardową presupozycję (*Istnieje osobnik będący obecnie królem Francji*) kojarzoną z początkową częścią zdania; presupozycja drugiego (*Kowalski napisał „Pana Tadeusza”*) jest uchylona *implicite*, skoro wszyscy wiedzą, kto jest rzeczywistym autorem tej epopei.

Na czym polega mechanizm blokowania presupozycji? Na uchyleniu domniemania, że sytuacja, której presupozycja została zanegowana, jest faktyczna, na przesunięciu jej do świata fikcji. I na odwrót – zadeklarowanie, że wypowiedzi odnoszą się do fikcji, automatycznie uchyla wszelkie (kojarzone z nimi w świecie realnym) presupozycje: jeżeli zadeklarowano, że wygłaszane zdania są opowiadaniem bajki, to realne istnienie występującej w niej dziewczynki (np. nazywanej Czerwonym Kapturkiem) jest obojętne dla odbioru wypowiedzi, które się na tę bajkę składają⁷⁶.



Istotna różnica między presupozycjami a implikaturami to mechanizm ich wyprowadzania. Dla implikatury jest nim transfer wartości pomiędzy sytuacjami – być może tylko domyślnymi (np. tworzącymi kontekst odległy, będącymi toposami bądź niezwerbalizowanymi opisami okoliczności, w których odbywa się konwersacja). Ich odwoływanie polega na ujawnianiu parametrów, których z owej domyślnej otoczki rozmowy przenosić – jako prowadzących do fałszu – do wypowiadanych zdań nie należy. Wyprowadzenie presupozycji dla danego zdania, to wskazanie sytuacji, której prawdziwość jest nieodłącznie związana z realnością stanu rzeczy, którego zaistnienie stanowi niezbywalny warunek nadania statusu prawdziwościowego⁷⁷ (w uproszczeniu: wartości *prawda* bądź *fałsz*) temu zdaniu. Uchylenie presupozycji demaskuje wypowiedź jako „opis” fikcji.

Implikatura konwersacyjna, funkcjonując w odniesieniu do materiału językowego występującego / dostępnego w toku konwersacji, jest wyprowadzalna również na gruncie fikcji – można implikaturowo wnioskować także w odniesieniu do tekstów bajek. Presupozycja, funkcjonująca na styku języka i rzeczywistości, nie pozwala na odwoływanie się do niej w obrębie bajki; można dodać: fantastyka na tym właśnie polega, że uznaje się w jej ramach zdania wraz z zaprzeczeniami ich (standardowo przysługujących) presupozycji⁷⁸.

⁷⁶ W toku narracji może się okazać, że bohaterka bajki jest bohaterem – jak to było w piósenkach Starszych Panów *Kapturek'62*, w której Czerwony Kapturek ...nie był [...] dziewczuszką, lecz chłopcem, jak jabłuszko...

⁷⁷ Skoro chodzi o „ocenialność”, a nie o konkretną wartość parametru – to jest adekwatny, zaproponowany jeszcze przez G. Fregego, test uznawania *quasi*-wniosku wyprowadzanego z pewnego zdania za jego presupozycję na podstawie stwierdzenia wyprowadzalności tegoż wniosku również z negacji owego zdania.

⁷⁸ Pośrednio poświadcza to zwyczaj kwitowania opowieści nazbyt niefrasobliwie naruszających potoczne presupozycje przysłowiowym: *Włazł na gruszkę, rwał pietruszkę, a cebula spadała*.

Wnioskowania „z podobieństwa”

Podstawowe mechanizmy *pararozumowań*, o których była mowa przy okazji analiz retorycznych technik perswadowania i wnioskowań korzystających z implikatur konwersacyjnych, to rozwijanie formularzy stanowiących szkielet konstrukcyjny wypowiedzi z wykorzystaniem dopełniaczy sytuacyjnych oraz transfer między rubrykami formularzy – dokonywany na podstawie wspólnoty parametrów – wartości składających się na rozpatrywane sytuacje. Mechanizm ukryty za wnioskowaniami z podobieństwa wydaje się kolejnym wcieleniem transferu wartości parametrów między formularzami sytuacyjnymi, co wyraźnie sugeruje definicja argumentacji z podobieństwa, odpowiadająca intuicjom dominującym w literaturze tej argumentacji poświęconej⁷⁹:

Argument z podobieństwa jest to argument, w którym na podstawie wskazanego w przesłankach podobieństwa, między jakimiś obiektami czy strukturami, orzeka się w konkluzji o istnieniu kolejnego rysu podobieństwa pomiędzy tymi obiektami czy strukturami.



Wnioskowania znane pod nazwami⁸⁰ *argumentum a simile* lub *per analogiam* były rozpatrywane i opisywane od starożytności, ale czekały na rzetelniejszą analizę logiczną do wieku XIX. Wartość konkluzji, których dostarczają, bywa oceniana skrajnie: od łacińskiego porzekadła *comparatio nulla ratio* odmawiającego im jakiegokolwiek znaczenia w uzasadnianiu, do uznania ich – przy „właściwie rozpoznanym” podobieństwie – niekwestionowalnej poprawności. Powody rozbieżności staną się oczywiste po rozważeniu kilku przykładów.



Oto rozumowanie Janka przedstawione Krzysiovi w uzasadnieniu opinii o ich wspólnym koledze Kaziku: *Kazik to spryciarz!*, na co Krzysz *Dlaczego tak sądzisz?* Janek wyjaśnia: *Bo rudy jak lis, to i sprytny musi być...*

Jaskrawe naruszenia presupozycji (przerysowania „fantastyczności”) wywołują efekt komiczny – co zdaje się potwierdzać homeryczny śmiech dziatwy w starszym wieku szkolnym, gdy słucha znanej bajeczki zaczynającej się słowami: *Pewna młoda staruszka, stojąc, siadła na drewnianym kamieniu i milcząc, powiedziała...*

⁷⁹ Definicja ta jest dosłownym cytatem ze wspomnianej wcześniej (por. przypis 4) monografii K. Szymanka [47].

⁸⁰ W obu nazwaniach punktem wyjścia jest porównanie obiektów i uznanie ich za podobne. Jeżeli parametr, którego wartość o podobieństwie zadecydowała, jest relacją, a przedmioty nią powiązane posiadają relatywnie mało cech wspólnych – mówimy o analogii; w przeciwnym razie – o podobieństwie. Tak więc wnioskując o cechach zająca na podstawie cech królika, wnioskujemy *a simile*, natomiast gdy wnioskujemy o zależnościach wiążących jądro atomu z elektronami na podstawie zależności wykrytych w słonecznym systemie planetarnym – wnioskowania dokonujemy *per analogiam*.

K. Szymanek, wyjaśniając (w [47]) tę kwestię, pisze, że choć piśmiennictwo logiczno-filozoficzne chętniej korzysta z określenia „argument z analogii” niż „z podobieństwa”, to drugie określenie wydaje się trafniejsze, skoro tylko część wnioskowań z rozpatrywanej rodziny istotnie odwołuje się do analogii.

Status:	prawda	<Baza Cel>	prawda	Wniosek	prawda (???)
Obiekt:	lis		Kazik		Kazik
Cecha 1:	rudowłosy		rudowłosy		
Cecha 2:	spryciarz				spryciarz

< rozpoznane podobieństwo >

<podobieństwo dodane >

Jest ono wyraźnie zbitką standardowych metafor, z których pierwsza (dotycząca koloru włosów) odwołuje się do barwy lisiego futra, a druga – do przysłowiowej lisiej „chytrości”. Nikt dziś nie uzna takiego podobieństwa za przyzwoite uzasadnienie proponowanego wniosku, jako że brak dowodu⁸¹ na istnienie systematycznych więzi pomiędzy budową fizyczną a charakterem.

Podobne rozumowanie Janka na temat Małgosi wydaje się bardziej zasadne: *Małgosia ma błękitne oczy!*, na co Krzyś *Dlaczego tak sądzisz?* Janek uzasadnia: *Bo jest blondynką, jak jej mama, to pewnie i oczy też ma takie same, jak ona...*

Status:	prawda	<Baza Cel>	prawda	Wniosek	prawda (?)
Obiekt:	mama M.		Małgosia		Małgosia
Cecha 1:	blondynka		blondynka		
Cecha 2:	błękitnooka				błękitnooka

< rozpoznane podobieństwo >

<podobieństwo dodane >

Uzasadnienie tym razem przedstawione odwołuje się do podobieństwa, którego bazą jest dziedziczenie cech fizycznych, proces gwarantujący pewną regularność tych cech współwystąpienia. Chociaż nie gwarantuje on wnioskowi prawdziwości, czyni go jednak bardzo prawdopodobnym na tle hipotez konkurencyjnych.

Kolejne rozumowanie Janka nie wzbudzi już żadnych wątpliwości. Gdy Krzyś dziwi się, że po długim korzystaniu z latarki żaróweczka ledwie się w niej żarzy, Janek stwierdza *Napięcie w bateryjce siada!*, na co Krzyś *Jak to?* Janek uzasadnia: *Ano tak: gdy słabo w trąbkę dmuchasz, to ciszej gra...*

Status:	prawda	<Baza Cel>	prawda	Wniosek	prawda
Obiekt:	trąbka		latarka		latarka
Cecha 1:	cichy głos		nikłe światło		
Cecha 2:	niskie ciśnienie				niskie napięcie

< rozpoznane podobieństwo >

<podobieństwo dodane >

Wszystkie przedstawione przykłady realizują – sugerowany definicją – mechanizm przechodzenia od założenia do wniosku, polegający na: wskazaniu pewnego formularza sytuacji (w którym została ujęta baza podobieństwa), stwierdzeniu, że formularz ten w pewnej swej części może być poprawnie wypełniony elementami celu, i wyprowadzeniu (jako konkluzji) sytuacji, która ten formularz wypełnia we wszystkich rubrykach. Opis tego postępowania bywa zapisywany jako „schemat argumentu z analogii” w sposób następujący⁸²:

⁸¹ Czytelnikowi, który uzna przykład za „szyty grubymi nićmi”, pozwolimy sobie przypomnieć całkiem poważnie traktowaną przez dziewiętnastowieczną naukę teorię typów zbrodniczych C. Lombroso, definitywnie zdezawuowaną dopiero w wieku XX.

⁸² W rozdziale III monografii [47] pojawia się jako schemat [S3].

$a_1, a_2, \dots, a_n, a_{n+1}$	mają wspólne cechy	C_1, C_2, \dots, C_k
a_1, a_2, \dots, a_n	mają wspólną cechę	C_{k+1}
a_{n+1}	także ma cechę	C_{k+1}

Podkreślmy jednak, że takie określenie – mówienie o schemacie – jest mylące, zwłaszcza w kontekstach „logicznych”, gdyż sugeruje odwołanie się do kształtu wypowiedzi jako sposobu na ustanowienie więzi prawdziwościowych. Tymczasem *differentia specifica*, wyodrębniająca rozumowania *a simile*, to nie metoda organizowania formy nadawanej wnioskowaniu, a jego charakter – wskazany określeniem materii rozumowania. Podkreślenie to jest istotne, gdyż dotychczasowe próby wykrycia charakterystycznej, jednolitej, właściwej rozumowaniom *per analogiam* struktury o charakterze więzi logicznej spełzły na niczym⁸³.



Przytoczone wyżej przykłady pokazują, iż sukces wnioskowania *a similitudine* zależy w głównej mierze od więzi pomiędzy parametrami, dla których podobieństwo stwierdzono, a parametrem, na który się je „rozciąga”. Ponieważ charakter tych związków nie jest *a priori* ustalony, dopuszcza to pojawianie się argumentacji (jak pierwsza z podanych) typu perswazji retorycznej, mających nie tyle uzasadniać, ile zaciekać albo – w najlepszym razie – ułatwić zrozumienie treści przekazu. Skłania to część logików do traktowania uzasadniania podobieństwem po prostu jako błędu. Pozostali gotowi są przyznać takim uzasadnieniom pewną wartość, zależną wszakże od istnienia kryteriów pozwalających – możliwie mało zawodnie – przewidywać z góry, czy podobieństwo pod wskazanym względem wystąpi, czy też nie. Dyskusja, tocząca się wokół „właściwego” stosowania argumentu z podobieństwa, koncentruje się więc na wyliczaniu warunków, jakie muszą być spełnione, aby użycie argumentacji z podobieństwa gwarantowało słuszność wniosków⁸⁴. Jak dotąd argumentacja z analogii nabiera mocy dowodu wtedy, gdy przestaje być argumentacją wyłącznie na podstawie podobieństwa, a zyskuje wsparcie w uzasadnieniu o innym charakterze⁸⁵.



Najczęstsze bodaj – acz kontrowersyjne – rozwiązanie problemu warunków poprawności argumentacji *a simile*, z jakim można się spotkać, to powoływanie się na istnienie „ukrytej generalizacji”. W myśl opinii logików je lansujących rozumowania korzystające z podobieństwa są niejako dwuetapowe:

⁸³ W opinii K. Szymanka źródłem kłopotów z ujęciem formalnym jest przede wszystkim nieostrość użytego w definicji sformułowania „orzekać o podobieństwie”, zawdzięczana obfitości sposobów rozpoznawania / ustanawiania podobieństw.

⁸⁴ Zazwyczaj kluczowe stają się wówczas kwestie związku między dziedzinami, których podobieństwo stanowi podstawę dla wyprowadzanych wniosków. K. Szymanek uznaje za „odpowiedni” związek ustanowiony przy wykorzystaniu odwzorowania systematycznego struktur (koncepcja inspirowana *multiconstraint theory of analogy* D. Gentner). Zalety eksplanacyjne tego ujęcia potwierdza klasyfikacja błędów wnioskowania na podstawie analogii, zaproponowana przez C. Shelley.

⁸⁵ W cytowanej tu wielokrotnie monografii [47] K. Szymanek pisze wręcz: Taka jest, zdaje się, natura rzeczy – mocne argumenty z podobieństwa same się niejako unicestwiają.

$a_1, a_2, \dots, a_n, a_{n+1}$	mają wspólne cechy C_1, C_2, \dots, C_k	Indukcja
a_1, a_2, \dots, a_n	mają wspólną cechę C_{k+1}	enumeracyjna
Każdy przedmiot o cechach C_1, C_2, \dots, C_k ma też cechę C_{k+1}		
a_{n+1}	także ma cechę C_{k+1}	<i>Dictum de omni</i>

Pierwsza część to znane – i od dawna rozważane przez logików – rozumowanie indukcyjne, natomiast druga – to, niebudzące żadnych wątpliwości co do swej poprawności, przejście dedukcyjne. Przesłanki jawne (ustanawiające podobieństwo) nie są więc niczym innym, jak tylko egzemplifikacjami proponowanej generalizacji (w podanej rekonstrukcji „zdemaskowanej” jako łącznik etapów). Przeciwnicy tego rozwiązania zwykli byli podnosić, że osoby rozumujące przez analogię najczęściej wypierają się jakiegokolwiek intencji generalizowania, a przymuszane żadnego sensownego uogólnienia wręcz nie są w stanie przedstawić. Wydaje się wszakże, iż tym samym ujawniają przyczynę niechęci do rekonstruowania potrzebnego uogólnienia: niejasne poczucie, iż rozpatrywany przypadek stanowi uszczegółowienie przeżywanego regularności, wystarczy, by intuicyjnie usprawiedliwić argumentację, nie wystarczy jednak, by nadać tej (domniemanej) regularności konkretny kształt językowy. Porady udzielane w podręcznikach, co do trybu postępowania mającego „wzmocnić i uprawomocnić” wnioskowanie *per analogiam*, są przy tym – bardziej lub mniej zakamuflowanymi – odesłaniami do klasycznych kanonów Milla (zasad indukcji eliminacyjnej).



Wnioskowanie *a simile* ma przede wszystkim charakter ilustracyjny, pełni rolę retoryczno-eksplanacyjną, ułatwiając zrozumienie bądź oswojenie się z nowymi pojęciami. Jest więc ważnym źródłem hipotez – także naukowych – w dziedzinach, o których mamy mało danych, w których brak ugruntowanej teorii. Sukces takiego wnioskowania wytycza wstępne kierunki poszukiwania zależności (głębszych niż współwystąpienie) między parametrami, z których i na które udaje się rozciągnąć podobieństwo. Wykrycie istotnych zależności przyczynowo-skutkowych legitymizuje argumentację z podobieństwa, a w dalszej konsekwencji pozwala to niepewne uzasadnienie wyeliminować.

W dyskusji nad argumentacją na podstawie podobieństwa warto odróżnić argumentację „indukcyjną” – którą zajmowaliśmy się dotychczas – od tworzącej osobną podklasę argumentacji *a priori*. Pierwsza dotyczy kwestii empirycznych, a jej konkluzja – zawierająca prognozę wyniku potencjalnie możliwej do przeprowadzenia obserwacji lub eksperymentu – ma status prawdziwościowy (jest oceniana w kategoriach prawda / fałsz). Druga jako swą konkluzję przedstawia zdanie ocenne (status takiego zdania określa się w kategoriach: dobre / złe, słuszne / niesłuszne, pożyteczne / szkodliwe etc.), a ma podstawowe znaczenie dla racjonalnego podejmowania decyzji. Wskazując podobieństwo przypadków, sprzyja spójności decydowania i ferowania ocen; jest więc podstawą wytycznych dla procesu stosowania prawa – skoro osią tradycyjnej koncepcji sprawiedliwości jest

dewiza *podobne traktuj podobnie*. Zasady konstruowania tej podgrupy rozumowań *a similitudine* oraz mechanizm ich funkcjonowania (transfer wartości parametru **status**) pozostają oczywiście bez zmian – to tylko wartość tego parametru przybiera zdecydowanie inny, nie-prawdziwościowy, charakter.



Oto przykłady rozumowania *per analogiam* z grupy argumentacji *a priori*:

W czasie pisania klasówki z matematyki Krzyś nie dał Jankowi odpisać rozwiązania. Janek uważa to za zły uczynek, stwierdzając, *Jakby szklanki wody na pustyni konającemu nie dał...*, natomiast Krzyś – za dobry, co uzasadnia: *Alkoholikowi nie daje się kielicha, choćby na kolanach błagał...*

Status:	złe	<Baza / Cel>	złe / dobre	<Cel / Baza>	dobrze
Agent:	ktokolwiek		Krzyś		ktokolwiek
Czynność:	odmowa podania		odmowa podania		odmowa podania
Pacjent:	konającemu		Jankowi		alkoholikowi
Obiekt:	szklanki wody		ściagi		kieliszka wódki

W obu przypadkach mamy uzasadnienie z podobieństwa, przy czym Janek ma perspektywę doraźną (szkody, jakiej dozna – „pała” z wypracowania), a Krzyś długofalową (szkody, jaką spowoduje – umocnienie w nałogu nieuctwa). Oba te rozumowania mają swój oczywisty walor perswazyjny, ujawniając przy okazji charakterystyczny dla argumentacji z podobieństwa *a priori* problem: doboru bazy porównania, z której dokonamy transferu oceny.

ARGUMENTOWANIE LOGICZNE: LUKI KONWERSACYJNE

Przeprowadzone w rozdziale poprzednim analizy argumentacji wykazały, że w istocie intuicyjnie uznajemy proces wnioskowania za realizację transferu wartości parametru **status** z jednych sytuacji do drugih. Dla uznania rozumowania za poprawne najważniejsza okazuje się wszakże motywacja dokonania przeniesienia owej wartości: logika – nauka rzetelnego uzasadniania – dopuszcza jedynie względy formalne, to jest odwoływanie się do zależności dyktowanych przez samą konstrukcję formularzy sytuacyjnych. Znaczy to, że interpretacje parametrów tworzących wypełnienia formularzy – względy merytoryczne – służą tylko wyznaczeniu wartości parametru **status** w poszczególnych przesłankach, natomiast nie mają znaczenia dla oceny poprawności wyprowadzenia konkluzji (czego nie należy mylić z owej konkluzji prawdziwością!).

Historyczna doniosłość sukcesu logiki jako narzędzia budowy matematyki polega na utwierdzeniu powszechnego mniemania, że metody logice właściwe konstytuują prawidłową metodologię badań nad argumentowaniem, bowiem – jak dotąd – jedynie logika była w stanie dostarczyć wiarygodnej, dopracowanej teoretycznie podstawy dla oceny poprawności uzasadnień. Pytającym o teorie logiczne znajdujące zastosowanie do analizy poprawności potocznych wnioskowań wypada wskazać najpierw najstarszy z rachunków znanych logice europejskiej, Arystotelesową sylogistykę oraz relatywnie młody – powstały u schyłku XIX, a dojrzewający w wieku XX – rachunek predykatów. Oba one w poszukiwaniu strukturalnych uwarunkowań transferu oceny logicznej (czyli **statusu** fałsz / prawda) odwołują się do mechanizmów związanych z funkcjonowaniem luk konwersacyjnych w naszych potocznych wypowiedziach (por. str. 24).

Sylogistyka

Podstawą dla dokonywanych dotychczas analiz wypowiedzi było odtwarzanie organizujących je formularzy sytuacyjnych. Przy budowie tych formularzy nie kierowaliśmy się jednakże żadnymi systematycznie stosowanymi zasadami doboru

uwzględnianych w nich parametrów, przeciwnie – w przedstawianych dotąd przykładowych egzemplifikacjach widać znaczną dowolność w ich rekonstruowaniu⁸⁶. Jeśli więc mamy zamiar odwoływać się do analizy formalnej w duchu logiki, to punktem wyjścia musi być zadekretowanie jednolitej struktury formularzy sytuacyjnych wypowiedzi takiej analizie poddawanych. Narzucające się w swej prostocie jest uwzględnienie (poza obligatoryjnym **statusem**) **obiektu** i jego (szeroko pojętej) **cechy**. Wykorzystywanie takiego formularza – bodaj z możliwych najprostszego – jest w potocznych wypowiedziach powszechne:

Status:	prawda	prawda	prawda
Obiekt:	mucha ¹	mucha ²	mucha ³
Cecha:	to owad	jest zielona	siedzi mi na nosie

Dodatkowo zwróćmy uwagę, że w tak konstruowanych wypowiedziach regularnie i obficie pojawiają się luki konwersacyjne. W podanych przykładach mucha¹ ma odesłanie ogólne⁸⁷, mucha² – szczegółowe, natomiast mucha³ realizuje odesłanie jednostkowe (typ odesłania rozpoznajemy kontekstowo, „rozumiejąc” stan rzeczy, do którego odnosi się kolejna sytuacja). Przy tak standaryzowanych (co do formy) wypowiedziach z łatwością zauważa się niezawodność transferu statusu prawda przy zmianie charakteru luki konwersacyjnej występującej jako wartość parametru **obiekt**:

Status:	prawda	⇒	prawda
Obiekt:	mucha ¹		mucha ²
Cecha:	to owad		to owad

Status:	prawda	⇒	prawda
Obiekt:	mucha ¹		mucha ³
Cecha:	to owad		to owad

Status:	prawda	⇒	prawda
Obiekt:	mucha ³		mucha ²
Cecha:	jest zielona		jest zielona

Pierwsze i drugie z tych przejść, to sławetne *dictum de omni* zaliczane do najwyższych praw myślenia⁸⁸, trzecie – to przejście od podania przykładu do uznania istnienia przedmiotów o określonej własności. Oczywistym uzasadnieniem ich poprawności są związki między zespołami obiektów, do których odesłanie przez poszczególne luki może być dokonane. W przypadku *dictum* zespoły te (tradycyjnie

⁸⁶ Oczywiście, ograniczoną koniecznością uwzględniania parametrów gwarantujących pełność i spójność formularza!

⁸⁷ Przypominamy, że wyjaśnienie, na czym polegają różne typy odesłań realizowanych przez luki konwersacyjne, zostało podane na str. 28.

⁸⁸ Zasada wnioskowań (brzmiąca po łacinie: *Quidquid de omnibus valet, valet etiam de quibusdam et de singulis*) tak nazywanych daje intuicyjną podstawę operowania kwantyfikatorami, regułą podstawiania i jest punktem wyjścia sylogizmu doskonałego BARBARA – por. sekcje 212, 312 i 433 w podręczniku T. Czeżowskiego [7].

nazywane zakresami) pozostają w stosunku zawierania (inkluzja zakresów): grupa obiektów danego gatunku (czy pojedynczy taki obiekt) wyodrębniona z ich ogółu posiada cechę, którą obdarzony jest cały ów gatunek. W przypadku przejścia ostatniego konkretnie wskazany obiekt danego gatunku, będąc wyposażony w pewną cechę, egzemplifikuje tym samym możliwość posiadania owej cechy przez (co najmniej) fragment zakresu dającego się z daną luką związać.



Szczególną zaletą – z punktu widzenia analiz logicznych – podstawowych typów odesłań jest istnienie standardowych sposobów sygnalizowania typu odesłania za pomocą konwencjonalnych środków językowych, w sposób *explicite* uchwytne dla użytkowników języka. Zazwyczaj, choćby dla uniknięcia nieporozumień, ze środków tych korzystamy. Gdy jakieś szczególne okoliczności konwersacji nas do tego nie skłaniają, to raczej powiemy *Każda mucha jest owadem* niż *Mucha to owad*, raczej *Pewna mucha jest zielona* niż *Mucha jest (bywa) zielona*⁸⁹.

Przy okazji dokonaliśmy jeszcze jednego zabiegu ujednolicającego konstrukcje wypowiedzi, transformując równoważnik zdania w zdanie podmiotowo-orzecznikowe. Arystoteles zwrócił uwagę⁹⁰, iż także konstrukcje podmiotowo-orzecznikowe (*Mucha siedzi mi na nosie*) można przekształcić na podmiotowo-orzecznikowe (*Mucha jest siedząca mi na nosie*), co oznacza, że istnieje forma językowa wspólna wszystkim podanym wyżej zdaniom.

Można też „wpasować” – zapewne nieco sztucznie – w czytelny schemat formy językowej wypowiedzianie zdań fałszywych o takiej samej konstrukcji. Sposobem na zachowanie statusu wypowiedzi w ukryciu – czyli tak, jak każe maksyma jakości Grice’a – jest posłużenie się partykułą nie:

Status:	falsz	prawda	falsz	prawda	falsz	prawda
Obiekt:	mucha ¹	mucha ¹	mucha ²	mucha ²	mucha ³	mucha ³
Cecha:	to ptak	to nie ptak	jest ze stali	nie jest ze stali	siedzi mi na pięcie	nie siedzi mi na pięcie

Arystoteles, rozważając konstrukcje wypowiedzi podlegających ocenie prawda / fałsz (zdań w sensie logiki), przedstawił cztery ich podstawowe typy, tradycyjnie zwane zdaniami kategorycznymi (asertorycznymi). Swoją formą eksponują one nie tylko zawartość lokucyjną formularza (**obiekt** – podmiot / **cecha** – orzecznik), lecz również charakter⁹¹ luk konwersacyjnych w nich występujących oraz – *implicit* – oceny prawdziwościowej:

⁸⁹ Nieco inaczej przedstawia się sprawa odesłania jednostkowego, gdyż w mowie potocznej, używając nazwy ogólnej – zwłaszcza w przypadku rzeczowników pospolitych w mianowniku – z reguły mamy na myśli jakiś jej konkretny desygnat, czyli używamy tej nazwy w supozycji osobowej (*suppositio personalis*).

⁹⁰ Uczynił to w HERMENEUTYCE (21a38). Jako forma, którą można nadać każdemu zdaniu, funkcjonowała konstrukcja podmiotowo-orzecznikowa (zapewne pod wpływem autorytetu Piotra Abelarda) aż do czasów nowożytnych.

⁹¹ Przez Arystotelesa zostały *de facto* uwzględnione tylko dwa ich typy: ogólny (ujawniany w podmiocie zaimkiem każde/żadne) i szczegółowy (sygnalizowany słowem pewne). Roz-

Status:	(prawda)	(prawda)	(prawda)	(prawda)
Obiekt:	Każde S	Żadne S	Pewne S	Pewne S
Cecha:	jest P	nie jest P	jest P	nie jest P

Są to – kolejno – zdania ogólnotwierdzące, ogólnoprzeczące, szczegółowo-twierdzące i szczegółowooprzeczące. Sylogistyka Arystotelesa to – mówiąc najprościej – rachunek logiczny zestawiający przepisy wnioskowania, w których gwarancją prawdziwości konkluzji jest odpowiednie rozmieszczenie luk prawdziwościowych (stosownie dobranych typów) w rubrykach formularzy o podanych w powyższej tabeli, zestandaryzowanych kształtach językowych. Podstawowe cztery przepisy wnioskowania⁹² sylogistyki Arystotelesa przedstawiają się następująco:

Każde M jest P	Żadne M nie jest P	Każde M jest P	Żadne M nie jest P
Każde S jest M	Każde S jest M	Pewne S jest M	Pewne S jest M
Każde S jest P	Żadne S nie jest P	Pewne S jest P	Pewne S nie jest P

Mechanizm⁹³ wnioskowań realizowanych na gruncie sylogistyki streszcza się do takiego dobrania inkluzji pomiędzy zakresami skojarzonymi z nazwami ogólnymi (terminami), wprowadzonymi jako ogólnikowe, tworzące luki konwersacyjne, interpretacje parametrów, aby (dzięki przechodniości relacji zawierania) przenosiła się na konkluzję albo inkluzja występująca w przesłankach, albo – drugi „wyrazisty” stosunek między zakresami – ekskluzja.



Świadomość istnienia standardowej formy językowej – którą pokazaliśmy wyżej – nadawanej sytuacjom objętym przez jednorodny schemat konstrukcyjny, pozwoliła uczynić podstawowy krok odróżniający zdroworozsądkowe analizy międzyzdanowych zależności prawdziwościowych od teorii logicznej: nadać sylogistyce kształt rachunku symbolicznego. Wystąpienia luk prawdziwościowych sygnalizowane umownymi znakami – literami S, P, M (pierwotnie, u samego Arystotelesa, były to litery greckie: A, B, Γ; M, N, Ξ; Π, P, Σ) – pozwalają oderwać się od językowego konkrety poszczegółnej sytuacji, a skoncentrować na formie na-

szyfrowanie typów luk w orzecznikach dokonało się w średniowieczu, pod postacią doktryny dystrybucji terminów, ustalającej, iż orzeczniki zdań przeczących mają charakter ogólny, natomiast twierdzących – szczegółowy. Próba otwartego wskazywania typu luki w orzecznikach (a przy okazji rozpatrzenia wszystkich ich zestawień mogących wystąpić przy tak zbudowanych formularzach sytuacyjnych) była teoria „kwantyfikacji orzecznika” przedstawiona przez W. Hamiltona w połowie XIX wieku.

⁹² Są to tzw. tryby doskonałe – wzorce rozumowań prowadzące do konkluzji o wszystkich czterech dostępnych postaciach. Mając walor oczywistości, tym samym fundują one intuicyjnie niepodważalną bazę dla wszelkich rozumowań przebiegających w sylogistycznym paradygmacie. Od średniowiecza noszą one charakterystyczne, znane daleko szerzej niż sama sylogistyka, następujące imiona własne: BARBARA, CELARENT, DARII, FERIO.

⁹³ Wyjaśnienie go nastąpiło dopiero w wieku XIX. Czytelnika zainteresowanego tradycyjnym omówieniem sylogistyki Arystotelesa odsyłamy do podręcznika T. Czeżowskiego [7]; współczesne przedstawienie tego rachunku oraz licznej rodziny rachunków mu pokrewnych znaleźć można w książce [43].

danej jej realizacji językowej, akcentując tym samym niezależność więzi prawdziwościowej od wypowiedzianej treści i formalną podstawę przypisywania oceny konkluzji. Zakończenie tego procesu, polegające na wprowadzeniu symbolicznego zapisu także dla – decydujących o charakterze związku między terminami – spójek, nastąpiło znacznie później, w średniowieczu. Dzisiaj, stosując czysto symboliczny sposób zapisu sylogistycznych praw wnioskowania (trybów), wspomniane na stronie poprzedniej tryby doskonale przedstawiamy tak:

$$\begin{array}{cccc}
 \begin{array}{c} \text{Ma P} \\ \text{Sa M} \\ \hline \text{Sa P} \end{array} &
 \begin{array}{c} \text{Me P} \\ \text{Sa M} \\ \hline \text{Se P} \end{array} &
 \begin{array}{c} \text{Ma P} \\ \text{Si M} \\ \hline \text{Si P} \end{array} &
 \begin{array}{c} \text{Me P} \\ \text{Si M} \\ \hline \text{So P} \end{array}
 \end{array}$$

⌘

Luki o odniesieniu jednostkowym, jako element konstytuujący zdania kategoryczne, nie były pierwotnie objęte analizą sylogistyczną – wprowadził je do sylogistyki Petrus Ramus (Pierre de la Ramée). Dokonane przezeń rozszerzenie sylogistyki stosunkowo szybko zostało zmarginalizowane, bowiem zdania jednostkowe – z zapoznaniem ich specyfiki – potraktowano jako swoistą „odmianę” zdań ogólnych. Dopiero w XX wieku w pełni doceniono specyfikę nazwy ogólnej o odesłaniu jednostkowym. Włączenie do konstrukcji zdań kategorycznych zwrotu *To_S* (na podobieństwo zwrotów *Każde_S* czy *Pewne_S*) zaproponował T. Czeżowski. Ma ten zwrot odpowiadać wskazaniu jednoelementowego podzakresu figurującej w podmiocie nazwy (z istotnym zastrzeżeniem, iż dla ustalonej nazwy wybrany podzakres musi być stale ten sam).

Sylogistyka zdań jednostkowych⁹⁴ T. Czeżowskiego jest standardowym rozszerzeniem sylogistyki Arystotelesa. Pełne rozwinięcie tego rachunku nie zostało jeszcze dokonane; dotychczas poczyniono jedynie obserwacje dotyczące ważności trybów, odwołujące się do empirycznych danych uzyskanych z analizy przykładowych sylogizmów budowanych z wykorzystaniem zdań jednostkowych. Wynika z nich, że aby tryb mający przesłankę (bądź konkluzję) jednostkową był ważny, muszą też być ważne oba tryby sylogistyki klasycznej, które od tego trybu różnią się wyłącznie charakterystyką co do ilości zdań występujących w nich w miejsce zdań jednostkowych.

⁹⁴ T. Czeżowski, wprowadzając swoją konstrukcję zdania jednostkowego, w [7] pisał: *Nazwa „To_S” w podmiocie zdania jednostkowego oznacza jeden określony spomiędzy desygnatów terminu S wyróżniony przez wskazanie zaimkiem „to”, który jest tu kwantyfikatorem indywidualizującym. Podmiotowi zdania jednostkowego nadajemy postać „To_S”, by móc włączyć zdanie jednostkowe w stosunki opozycji, tzn. w stosunki między zdaniami o tych samych terminach odpowiednio w podmiocie i orzeczeniu.* Wątpliwości, czy operacja „wycinania” jednostkowego podzakresu istotnie jest kwantyfikacją, rozproszył L. Gumański w pracy [15]. W literaturze anglojęzycznej kwantyfikację indywidualizującą (za G. Englebretnem) określa się jako *wild quantification*. Jej naturalnym przejawem według O. Birda jest użytek, jaki czyni się w języku angielskim z rodzajnika określonego the (por. [6]).

Procedury wnioskowania sylogistycznego jawią się w takim ujęciu jako naturalny⁹⁵ wariant transferu parametru **status** w odniesieniu do wyróżnionej jego wartości – prawda. Co więcej, transfer ten dokonuje się wyłącznie z uwagi na prawidłowości konstrukcyjne zestawianych sytuacji, będąc tym samym nie tylko aplikowalny jako narzędzie argumentowania w dowolnych dziedzinach stających się przedmiotem naszych wypowiedzi, lecz także uwalniając ocenę konkluzji od wszelkich zarzutów merytorycznych. Jest to więc w sposób oczywisty teoria logiczna. Niestety, swą uniwersalność (we wskazanym wyżej sensie wszechstosowalności) opłaca sztywnym ubóstwem form językowych, do których adekwatnie może być zastosowana. Przewyciężenie tego – dolegliwego na dalszą metę – ograniczenia stanowią obserwacje⁹⁶ na temat sposobów parafrazowania inaczej zbudowanych wypowiedzi do postaci paradygmatycznej dla Arystotelesowej sylogistyki.

Rachunek predykatów – obserwacje wstępne

Słabością relacjonowanego w poprzednim podrozdziale rachunku był bardzo specyficzny charakter więzi pomiędzy lukami prawdziwościowymi współkonstituującymi sytuacje opisywalne za pomocą sylogistycznego formularza: ocena logiczna zdania kategorycznego dokonuje się wyłącznie na podstawie stwierdzenia inkluzji / ekskluzji pomiędzy jego terminami (podmiotem a orzecznikiem). Choć przez całe stulecia ten schemat zaspokajał potrzeby nauki, jednak u początków nowożytności okazał się raczej gorsetem krępującym jej rozwój niż użytecznym narzędziem⁹⁷.

⁹⁵ Można wysnuć stąd wniosek, że sylogistyka nieprzypadkowo pojawiła się jako pierwszy rachunek logiczny, a tym samym podważać znaną tezę J. Łukasiewicza o prymacie genetycznym rachunku zdań względem innych teorii logicznych. Jako hipotezę konkurencyjną można przyjąć, iż mechanizmy transferu ocen logicznych właściwego poszczególnym rachunkom mogą być rozpoznawane (i formalizowane) w pewnej mierze niezależnie od siebie i nie ma między nimi koniecznych więzów o charakterze hierarchicznym. Przy okazji jest to kolejny argument podważający – kontrowersyjną – tezę Łukasiewicza o zdaniowym, a nie regułowym, charakterze oryginalnych, Arystotelesowych sylogizmów.

⁹⁶ Urzekającą siłę tego – jak widzieliśmy – prymitywnego narzędzia niepodważalnego uzasadniania ilustruje obowiązywanie „dogmatu” o sprowadzalności każdego zdania do postaci zdania kategorycznego. Owo przekonanie utrzymujące się przez całe średniowiecze hipnotyzowało jeszcze G. Leibniza, poszukującego – daremnie – kategorycznej formy dla zdań nie-subsumpcyjnych występujących w sylogizmach ukośnych.

⁹⁷ Siedemnastowieczną baconowsko-kartezjańską krytykę logiki (nad wyraz gwałtowną!) należy odczytywać jako symptom kryzysu metodologii dysponującej nazbyt ubogim arsenalem środków kontroli poprawności uzasadniania. Sylogistyka relacyjna De Morgana – przedstawiona w artykule ON THE SYLLOGISM AND ON THE LOGIC OF RELATION – dawała początek nowej analizie konstrukcji zdaniowych, akcentując odrębność formy zdań mówiących o innych niż subsumpcja relacjach między podmiotem a orzecznikiem. Analizy De Morgana pozwalały systematycznie wyjaśnić mechanizmy funkcjonowania intrygującego dla uczonych

Nowa, pogłębiona analiza struktur odpowiedzialnych za skuteczność transferu oceny logicznej doprowadziła do wskazania bardziej elastycznego formularza sytuacyjnego, pozwalającego objąć jednolitą formą większą niż sylogistyka klasę wypowiedzi występujących w języku potocznym. Formularz taki został zaproponowany na podstawie analizy zdań jednostkowych, rozumianych jako opisy poszczególnych *stanów rzeczy*, traktowanych jako zespoły konkretnych indywiduów powiązanych z sobą określoną zależnością. Poniżej przedstawiamy jego schematycznie potraktowany kształt; po prawej znajduje się egzemplifikująca wykorzystanie tego formularza interpretacja, stanowiąca zapis sytuacji *Azorek jest przyjacielem Krzysia* (formularz w niej zastosowany korzysta z dwóch parametrów **obiekt**, jako że rubryka **relacja** zawiera zależność dwuargumentową):

Status:	
Relacja:	
Obiekt_1:	
Obiekt_2:	
...	
Obiekt_n:	

Status:	prawda
Relacja:	jest przyjacielem
Obiekt1:	Azorek
Obiekt2:	Krzysia

Ten schemat może być jednak z łatwością oderwany od sytuacji jednostkowej (poszczególnego stanu rzeczy) przez wprowadzenie w miejsce nazw indywiduowych luk konwersacyjnych (np. przekształcając podany wyżej przykład na: *Pies jest przyjacielem człowieka*), czyli – mówiąc w języku ortodoksyjnej logiki – przez przejście od zdań jednostkowych do funkcji zdaniowych. Uwidocznienie charakteru poszczególnych występujących w rozpatrywanej sytuacji luk za pomocą kwantyfikatorów (*każdy* = \forall ; *pewien* = \exists) pozwala na uruchomienie tych samych mechanizmów substytucyjnych, które były przedstawione na terenie sylogistyki. Teraz jednak mogą one być wykorzystywane także w przypadkach dla analiz sylogistycznych niedostępnych. Przykład rozumowania uzasadnianego w swej poprawności na gruncie rachunku predykatów – a niepodlegającego analizie za pomocą ubogich środków sylogistyki – stanowić może wnioskowanie:

Pewna liczba naturalna jest mniejsza lub równa każdej liczbie naturalnej

Każda liczba naturalna jest mniejsza lub równa pewnej liczbie naturalnej

Status:	prawda
Relacja:	jest mniejsza lub równa
Obiekt1:	pewna liczba naturalna
Obiekt2:	każda liczba naturalna



Status:	prawda
Relacja:	jest mniejsza lub równa
Obiekt1:	każda liczba naturalna
Obiekt2:	pewna liczba naturalna

średniowiecza sylogizmu ukośnego (*sylogismus obliquus*) i stanowiły inspirację dla Peirce'a – twórcy podstaw rachunku predykatów.

Standaryzacja formy językowej w przypadku formuł atomowych języka symbolicznego dla rachunku predykatów jest daleko bardziej elastyczna niż w przypadku sylogistyki, gdyż materiał językowy może być dosyć arbitralnie rozparcelowywany pomiędzy poszczególne rubryki formularza podstawowego.

Zilustrujmy to przykładem: *Radom leży między Warszawą a Krakowem*. Sylogistyka dopuszczała jedynie rozpoznanie struktury subsumpcyjnej wyrażanej (nieporadnie) zdaniem podmiotowo-orzecznikowym *Radom jest leżący między Warszawą a Krakowem*. Tymczasem w rachunku predykatów oprócz własności (relacji jednoargumentowej) *leżący między Warszawą a Krakowem*, możemy w tej wypowiedzi wyróżnić relację dwuargumentową *Radom leży między ... a ...* albo trójargumentową *... leży między ... a ...*. Język symboliczny, w którym zapiszemy abstrakcyjny „kształt” zdania, wymaga wprowadzenia, z jednej strony, symboli dla relacji organizujących wypowiedzi (ich własnością formalnie istotną jest argumentowość, czyli liczba nazw indywiduowych współtworzących wraz z predykatem, którego ten symbol jest odpowiednikiem, sytuację), z drugiej zaś – symboli pozwalających odnotować wystąpienie w wypowiedzi konkretnych nazw indywiduowych (stałe indywiduowe) oraz luk konwersacyjnych (zmienne indywiduowe). Wobec znaczącej dla procedur wnioskowania roli typu takiej luki, muszą być one kwalifikowane i w tym celu wprowadza się określające charakter poszczególnych luk symbole kwantyfikatorów dużego \forall (dla luk ogólnych) oraz małego \exists (dla luk szczegółowych). W języku symbolicznym klasycznego węższego rachunku predykatów możemy zapisać konstrukcję przykładowego zdania – zależnie od sposobu zinterpretowania jego predykatu – w postaci formuł: $L^1(r)$, $L^2(wk)$, $L^3(rwk)$. Gdybyśmy zamiast nazwy indywiduowej *Radom* wprowadzili do rozważanej tu przykładowej wypowiedzi lukę (o odesłaniu szczegółowym): *Coś leży między Warszawą a Krakowem*, to adekwatny zapis tak zmodyfikowanej sytuacji stanowiłaby formuła $\exists x L^1(x)$. Podane wyżej przykładowe wnioskowanie w języku rachunku predykatów może być przedstawione następująco:

*Pewna liczba naturalna jest mniejsza lub równa
każdej liczbie naturalnej*

$$\exists x \forall y R(xy)$$

$$\Downarrow$$

*Każda liczba naturalna jest mniejsza lub równa
pewnej liczbie naturalnej*

$$\forall y \exists x R(xy)$$

$$\Leftrightarrow$$

Pełny pożytek z tego rozwiązywania pozwala jednak rachunek predykatów osiągnąć dopiero w kontekście wyników analiz zależności pomiędzy ocenami logicznymi a strukturami używanymi do budowania sytuacji złożonych, opisujących powiązane relacjami prawdziwościami aspekty skomplikowanych stanów rzeczy – powrócimy więc do wątku analizy argumentacji środkami rachunku predykatów także w rozdziale następnym.

ARGUMENTOWANIE LOGICZNE: STATUSY PRAWDZIWOŚCIOWE

Poprzedni rozdział poświęciliśmy wnioskowaniom realizującym niezawodne przeniesienie wartości **prawda** między rubrykami **status**, w przypadku powiązania sytuacji za pomocą podmioty luki konwersacyjnej użytej do zinterpretowania konkretnego parametru ich formularza sytuacyjnego, wszakże bez przekształcania tego formularza. Można jednak wskazać także inne strukturalne uwarunkowania transferu oceny logicznej (czyli **statusu fałsz / prawda**), mianowicie odwołujące się do standardów konstruowania sytuacji sprawozdających stany faktyczne trudne do przejrzystego przedstawienia. Ponieważ w przypadku niezwykle skomplikowanego stanu rzeczy sytuacja oddająca go w pełni musiałaby korzystać z bardzo rozbudowanego formularza sytuacyjnego, którego skonstruowanie i wypełnienie jest praktycznie trudno wykonalne⁹⁸, z reguły zastępujemy ją zespołem stosunkowo prostych sytuacji parcjalnych, stanowiących sprawozdania cząstkowe – ale za to powiązanych językowo (spójnikami logicznymi) w strukturę pozwalającą na sukcesywne odtworzenie stanu faktycznego w całej jego złożoności.

Przedmiotem rozważań uczynimy więc teraz związki pomiędzy statusem sytuacji złożonej a statusami jej sytuacji składowych: jak każe tradycja, rozpoczniemy od analizy tych spójników używanych do budowania sytuacji złożonych, które ignorują⁹⁹ przekaz treściowy części lokucyjnej. Powstały na tej podstawie prosty paradygmat teorii logicznej podlega modyfikacjom z uwagi na sposób pojmowania wartości logicznych **prawda / fałsz**, prowadząc do rachunków nieklasycznych; zajmujemy się nimi w dalszej kolejności. Na zakończenie powrócimy do rachunku pre-

⁹⁸ Zilustrujmy to przykładem skonstruowanym specjalnie w tym celu przez M. Tokarza (por. [52] str. 32): *Czy [...] bylibyśmy w stanie wyobrazić sobie rozwikłanie wielopiętrowych zależności kontekstowych w zdaniu, które ułożyliśmy, specjalnie na tę okazję, na wzór wypowiedzi charakterystycznych dla oper mydlanych*: To było wtedy, kiedy ona jej powiedziała, że tamta nie powinna za niego wyjść, chyba że z tą drugą ożeni się jej przyrodni brat, tak niedawno cudem odnaleziony w tamtym okropnym kraju, bo wtedy stryj Gomez, kiedy tylko lekarze z tej kliniki wyciągną go ze śpiączki, straci prawa do swoich stalowni na Wschodzie, a cała ta fortuna przypadnie tym kanaliom od senatora Rodrigueza i rodzinna rezydencja już na pewno nie zostanie odbudowana. *A przecież to zdanie możemy dalej do woli rozbudowywać...*

⁹⁹ Logicy spójniki o tej własności określają mianem spójników ekstensjonalnych. Podstawowy ich zestaw obejmuje alternatywę, implikację, koniunkcję i negację. Teorię funkcjonowania prawdziwościowego spójników ekstensjonalnych stanowi klasyczny rachunek zdań (KRZ).

dykatów, teorii logicznej najpełniejszej z tego względu, iż uwzględniającej oba typy zależności strukturalnych: i tych związanych z regularnościami w wypełnianiu luk konwersacyjnych, i tych wyznaczanych przez konstrukcje spójnikowe.

Klasyczny rachunek zdań

Jako punkt wyjścia analizy podstawowych spójników ekstensjonalnych najczęściej obecnych w potocznej polszczyźnie potraktujmy kilka przykładów, których bohaterami będą znani nam już (por. str. 23) Janek i Krzyś. Skomplikowany stan rzeczy, w którym obaj uczestniczą, można określić jako udział w szkolnej zabawie.

Z tego stanu rzeczy dają się wyabstrahować dwie sytuacje: *Janek przebywa na zabawie szkolnej*, a także *Krzyś przebywa na zabawie szkolnej*. Obie one są zgodne ze stanem faktycznym (prawdziwe), a ponieważ są fragmentarycznymi zapisami tego samego stanu rzeczy, zatem możemy chcieć ten fakt podkreślić, odnotowując ich współprawdziwość poprzez budowę sytuacji „złożonej”. Standardowo używa się w tym celu spójnika „i” (z kursów logiki znanego pod nazwą koniunkcji):

Status:	prawda	prawda	prawda
Agent:	Janek	i	Krzyś
Czynność:	przebywa		przebywa
Miejsce:	na zabawie szkolnej		na zabawie szkolnej

Można oczywiście wydobyć z zarysowanego stanu rzeczy inne dwie sytuacje: I Janek, i Krzyś uparli się tańczyć tylko z koleżanką Małgosią; gdy jeden jest z nią na parkiecie, drugi podpira ścianę (bądź idzie do bufetu), czekając na następny taniec – w czasie którego zamieniają się rolami. Zapowiedziane nowe sytuacje to: *Janek przebywa na parkiecie* oraz *Krzyś przebywa na parkiecie*. Stale któraś z nich jest prawdziwa, ale nigdy obie naraz. Chcąc o tym poinformować, zbudujemy inną sytuację „złożoną”, korzystając ze spójnika „albo” (z kursów logiki znanego pod nazwą alternatywy rozdzielczej):

Status:	prawda	prawda	prawda
Agent:	Janek	albo	Krzyś
Czynność:	przebywa		przebywa
Miejsce:	na parkiecie		na parkiecie

Jeśli interesuje nas obecność na sali któregoś z naszych bohaterów (a więc sytuacje: *Janek przebywa na sali* oraz *Krzyś przebywa na sali*), to okaże się, iż nie mogą być współfałszywe – tylko jeden z nich, ten który akurat nie tańczy z Małgosią, może pójść do bufetu. Jednak może też tam nie pójść, lecz gapić się na tańczących, czyli dopuszcza się współprawdziwość tych sytuacji. Taką zależność praw-

dziwościową dla sytuacji „złożonej” oddajemy spójnikiem „lub” (z kursów logiki znanym jako alternatywa):

Status:	prawda	prawda	prawda
Agent:	Janek	lub	Krzyś
Czynność:	przebywa		przebywa
Miejsce:	na sali		na sali

Opisany „regulamin” tańczenia z Małgosią pozwala powiązać sytuację *Janek przebywa w bufecie* z sytuacją *Krzyś przebywa na parkiecie*, tak oto: ilekroć prawdziwa jest pierwsza z nich, tylekroć prawdziwa jest druga – ale nie odwrotnie, skoro czasem Janek rezygnuje z lemoniady i stoi pod ścianą, pożerając Małgosię oczyma. Tę więc zapisujemy przy użyciu spójnika „jeżeli..., to...” (na kursach logiki zwanego implikacją):

Status:	prawda	prawda		prawda
Agent:	Jeżeli	Janek	to	Krzyś
Czynność:		przebywa		przebywa
Miejsce:		w bufecie		na parkiecie

Pozostaje jeszcze wypowiedzenie prawdy na temat fałszu: odkąd w bufecie lemoniada się skończyła, sytuacja *Janek przebywa w bufecie* jest fałszem. Można jednak „przywrócić” prawdziwość wypowiedzi na temat obecności Janka w bufecie – mianowicie zaprzeczając jej – co zrealizujemy za pomocą negacji („nieprawda, że”), ostatniego z podstawowych spójników:

Status:	prawda	fałsz
Agent:	Nieprawda, że	Janek
Czynność:		przebywa
Miejsce:		w bufecie

Ten zespół spójników – pozwalających nadać sytuacjom złożonym wartość logiczną (ustalić ich status) na podstawie zależności prawdziwościowych pomiędzy sytuacjami składowymi wyliczonych wyżej typów – był przedmiotem systematycznej refleksji od czasu stoików; dziś stanowi materiał językowy, z którego zbudowany jest najprostszy z rachunków logicznych: klasyczny rachunek zdań (KRZ).



Czytelnicy, którzy się z tym rachunkiem zetknęli na kursach logiki elementarnej, rozpoznali zapewne w przedstawionych wyżej przykładach odwołujące się do potocznych intuicji wprowadzenie, po którym z reguły następuje przedstawienie języka symbolicznego klasycznego rachunku zdań. Język taki musi zawierać zarówno symbole pozwalające zidentyfikować wyrażenia organizujące sytuacje składowe w złożoną całość (tj. funktory odpowiadające poszczególnym spójnikom), jak i symbole (zmienne zdaniowe) zastępujące zdania składowe, w tę całość wbudowane. W standardowo współcześnie używanym języku symbolicznym rachunku zdaniowego konstrukcje zdań przykładowych zapisuje się następująco: $(p_1 \wedge p_2)$, $(p_3 \perp p_4)$, $(p_5 \vee p_6)$, $(p_7 \rightarrow p_8)$, $\sim p_9$. Język ten zaciera więc strukturę wewnętrzną zdań

prostych, abstrahując od wszystkiego poza „zdolnością do bycia ocenionymi” (jako prawdziwe bądź fałszywe) i czyni swymi atomami symbole ukrywające odrębności konstrukcyjne kryjących się za nimi sytuacji; pozostałe formuły ujawniają wyłącznie połączenia spójnikowe, dzięki którym zdania złożone powstają ze zdań prostszych.

Charakterystyki prawdziwościowe wymienionych wyżej spójników podane przy okazji ich prezentacji przybierają postać powszechnie znanych tabel funkcyjnych (będących odpowiednikami owych spójników na gruncie języka symbolicznego), w których liczby jeden / zero zastąpiły wartości *prawda* / *fałsz*:

p	q	\wedge	\perp	\vee	\rightarrow	$\sim p$
0	0	0	0	0	1	1
1	0	0	1	1	0	0
0	1	0	1	1	1	
1	1	1	0	1	1	

Charakterystyki te pozwalają wyróżnić wśród formuł języka KRZ tautologie (tj. formuły o stabilnej ocenie logicznej *prawda* – zwane często prawami logiki), które można interpretować jako struktury dające wypowiedziom gwarancję prawdziwości. Zazwyczaj od tautologii przechodzi się do związanych z nimi (twierdzeniami o dedukcji) reguł normalnych, w których więzi między formą przesłanek a formą wniosku zapewniają pomiędzy nimi transfer statusu *prawda*. Umiejętność samodzielnego dokonywania prowadzonej w tym duchu analizy poprawności formalnej wnioskowań stanowi jądro praktycznej aplikacji wiadomości wynoszonych z kursu logiki zawierającego wykład KRZ.



Najistotniejsze przy przechodzeniu od czytelnych i niebudzących wątpliwości intuicji, czerpanych z języka, do rachunku logicznego jest abstrahowanie od niesionych przez wypowiedzi treści i koncentrowanie się na czystej, wypreparowanej z nich – ich formie. Ten tryb postępowania jest nieuniknioną koniecznością zarówno z uwagi na przedmiot logiki – nauki o związku pomiędzy kształtem wypowiedzi a jej oceną logiczną (prawdziwościową) – jak też praktyczną użyteczność logiki w roli narzędzia analizy stosowanego do każdego fragmentu języka (bo tylko formy nadawane wypowiedziom są właściwe całemu językowi). Tak zaawansowana abstrakcja, chociaż zapewnia uniwersalną aplikowalność rachunku, ma jednak również swoje złe strony – będzie o nich mowa w rozdziale ostatnim (str. 102).

Nieklasyczne rachunki zdaniowe

Strukturalne warunki przenoszenia statusu, o których mówiliśmy wyżej, dotyczyły szczególnej oceny logicznej: *prawdy* pojmowanej jako korespondencja stanu rzeczy z jego obrazem językowym. Tymczasem od początków refleksji nad procedurą ustanawiania ocen logicznych odnotowywano, iż wbrew potocznym intui-

cją, na których – na dwadzieścia z górą wieków – w końcu poprzestano¹⁰⁰, w odniesieniu do zdań dotyczących przyszłości sztywne stosowanie dychotomii ocen prawda / fałsz prowadzi do paradoksów. Nowoczesną odpowiedź, jawnie wprowadzającą najpierw jedną – dodatkową – wartość logiczną (dla zaakcentowania odmienności odniesienia między zdaniami mówiącymi o przyszłości a rzeczywistością), następnie uogólnioną dopuszczeniem dowolnie licznych zespołów wartości logicznych, podał J. Łukasiewicz¹⁰¹. Rodzina rachunków wielowartościowych, zarówno Łukasiewiczowskich, jak też konstruowanych przez innych badaczy (kierujących się zresztą przy wyjaśnianiu dodawanych wartości prawdziwościowych odmiennymi intuicjami) jest współcześnie niezmiernie liczna. Pierwszy z nich, oficjalnie zaprezentowany w roku 1920, trójwartościowy rachunek zdań L3 odgrywa jednak nadal rolę paradygmatu dla całego tego nurtu badań formalnologicznych – z uwagi na przejrzystość intuicji wyjściowych oraz prostotę charakterystyk prawdziwościowych spójników, wzorowanych na tabelkach znanych z KRZ.

Starożytni zwrócili uwagę nie tylko na niedostatek podstawowych odniesień język / rzeczywistość (niedobór wartości logicznych), lecz także na *sui generis* stopniowalność prawdziwości, odróżniając (co najmniej!) prawdę nieodwołalną oraz prawdę dopuszczalną – jako wzmocniony i osłabiony wariant standardowej prawdy faktycznej. Rachunkiem poświęconym analizie zależności prawdziwościowych właściwych funkcjonowaniu tych samych spójników, o których była mowa w podrozdziale poprzednim, w przypadku gdy prawda – ustanawiana na podstawie dowodu – ma charakter prawdy koniecznej, jest powstały w pierwszej połowie XX wieku intuicjonistyczny rachunek zdań (INT). Charakterystyki prawdziwościowe – tych samych funktorów, lecz w kontekście inaczej pojętej prawdziwości – znacznie się w intuicjonizmie komplikują, a chociaż opierają się na podstawowych zależnościach prawdziwościowych wskazanych w paradygmatycznym przypadku KRZ, nie pozwalają się jednak przedstawiać w formie tabel. Z kolei rachunkiem traktującym prawdziwość wypowiedzi jedynie jako możliwą (np. gdy status prawdziwościowy wypowiedzi zależny jest od sposobu rozumienia występujących w nich terminów nieostrych przez poszczególnych uczestników dyskursu) jest Jaśkowskiego rachunek dyskusyjny D₂. I w jego przypadku przedmiotem analizy są te same co w KRZ funktory, ale i w tym rachunku ich charakterystyki prawdziwościowe – chociaż są pochodne względem znanych z KRZ – nie mogą zostać ujęte w formę tabel.



Standardowe ujęcie innych niż prawda statusów prawdziwościowych polega na sprowadzaniu ich do tego podstawowego¹⁰² statusu poprzez wprowadzanie do

¹⁰⁰ Mowa o słynnym fragmencie (19a) HERMENEUTYKI Arystotelesa, w którym Stagiryta rozważa status prawdziwościowy zdań mówiących o przyszłości; eksploatacja logiczna poczynionych uwag dokonała się dopiero w wieku XX (Łukasiewicza trójwartościowy rachunek zdań).

¹⁰¹ Wyjaśnienie filozoficznych intuicji, którymi się kierował – por. [25].

¹⁰² Podstawowy charakter przypisujemy temu statusowi z uwagi na fakt, że jako jedyny nie wymaga osobnego wyartykułowania w wypowiedzi (maksyma jakości Grice’a!).

części lokucyjnej sytuacji takich stałych logicznych, które wyrażają odniesienie¹⁰³ owych statusów do prawdy. W szczególności w ten właśnie sposób powstają współczesne rachunki modalne, których język – obok spójników już wymienionych – zawiera zwroty kwalifikujące prawdziwościowo: spójniki *konieczne_że* oraz *możliwe_że*. Pierwszy z nich „przywraca” zwykłą prawdziwość wypowiedzi na temat nieuchronnego losu Janka, *explicite* tę nieuchronność wypowiadając,

Status:	Prawda	prawda_nieodwołalna
Agent:	Konieczne, że	Janek
Czynność:		umrze

natomiast drugi uznaje prawdziwość zdania (dopuszczalną z uwagi na dotychczasowe doświadczenia gatunku *homo sapiens*), pomimo iż opisany w nim stan rzeczy się nie zaktualizował (i nie ma żadnych gwarancji, że się zaktualizuje – wszak wypadki chodzą po ludziach...):

Status:	Prawda	prawda_dopuszczalna
Agent:	Możliwe, że	Janek
Czynność:		dorośnie

Odnotujmy jeszcze, że wszystkie trzy przywoływane wcześniej rachunki mogą zostać sprowadzone do ujęcia standardowego:

W rachunku Łukasiewicza prawda (1) jest prawdą konieczną, natomiast prawda możliwa to „sklejenie” prawdy i wartości pośredniej ($\frac{1}{2}$). Charakterystyki prawdziwościowe funktorów konieczności (L) oraz możliwości (M) dają się więc przedstawić w prostych tabelkach:

p	L	M
0	0	0
$\frac{1}{2}$	0	1
1	1	1

Pozostałe dwa rachunki – INT oraz D_2 – mogą być sprowadzone¹⁰⁴ do fragmentów rachunku S4 Lewisa, a to – odpowiednio – za pomocą transformat Gliwienki i Jaśkowskiego.



Na czym polega szczególny charakter prawdy nieodwołalnej (i odpowiednio prawdy dopuszczalnej) – czy też (ujmując problem w duchu analizy logicznej), jakie są warunki prawdziwości zdań złożonych budowanych z wykorzystaniem spójnika modalnego *konieczne_że* (i odpowiednio *możliwe_że*) – jest kwestią budzącą wiele kontrowersji. Pierwsza odpowiedź, udzielona przez megarejczyka Diodora, wsparta przezeń tak zwanym *władczym argumentem*, sugerowała ich temporalny

¹⁰³ Wzorcem jest eliminacja statusu fałsz poprzez użycie przeczenia (por. str. 69 i 77).

¹⁰⁴ Elementarne omówienie związku intuicjonizmu z S4 znaleźć można np. w [33], zaś powiązania rachunku dyskusyjnego z S4 zarysowano w [45].

charakter: to jest prawdziwe w sposób konieczny, co stale się potwierdza, zaś w sposób możliwy to, co jest lub się stanie w przyszłości¹⁰⁵. Jednak już jego uczeń, Filon z Megary, zaproponował odmienne ujęcie, odwołujące się do rozumienia możliwości jako potencjalności tkwiącej w przedmiocie. Trudności w wyjaśnianiu związanych z funkcjonowaniem modalności mechanizmów prawdziwościowych, powodowane kłopotliwą do uchwycenia środkami czysto syntaktycznymi wieloznacznością tych stałych logicznych, zablokowały – i to na długo – rozwój rachunków modalnych. Dopiero współcześnie, wraz z pogłębionymi analizami semantycznymi i zgodą na (odpowiadającą wielości znaczeń spójników) wielość rachunków modalnych, kryzys w tych badaniach został przezwyciężony, lecz trudna do opanowania proliferacja systemów modalnych staje się kolejnym źródłem problemów.

Rachunek predykatów

Nasze dotychczasowe rozważania wskazały dwa odrębne mechanizmy o charakterze formalnym, gwarantujące poprawność wnioskowań. Z jednej strony mechanizm omawiany w poprzednim rozdziale, występujący w sylogistyce i na poziomie atomów rachunku predykatów, a odwołujący się do zależności wiążących różne typy luk prawdziwościowych, z drugiej – właściwy rachunkom zdaniowym – mechanizm wiążący sumaryczną ocenę prawdziwościową sytuacji złożonej z ocenami sytuacji cząstkowych na nią się składających. Koncentrowanie się na jednym z tych mechanizmów wiązało się zazwyczaj z pomijaniem roli drugiego – próbą przezwyciężenia tych jednostronności była, charakterystyczna dla późnej starożytności, konwergencja systemów perypatetyckiego i stoickiego (sugerująca redukcję logiki formalnej do sylogistyki). Faktyczne przełamanie wzajemnej izolacji obu ujęć nastąpiło dopiero u schyłku wieku XIX, a jego rezultatem jest połączenie ich w jednej teorii – rachunku predykatów¹⁰⁶. Ponieważ innych ujęć sprowadzających transfer statusu prawdziwościowego między sytuacjami do związku form nadanych ich wypowiedziom dotąd nie wskazano, rachunek predykatów stanowi ostatnie słowo w dziedzinie teorii logicznych – teorii wyjaśniających (i normujących!) reguły poprawnego wnioskowania.

Wynikiem takiego, hybrydowego, ujęcia analizy struktur niezawodnego transferu prawdy jest uwzględnienie w języku symbolicznym zarówno symboli dla spójników organizujących na poziomie języka wypowiedzi złożone (funktorów: \wedge , \vee , \rightarrow , \sim), symboli określających charakter luk prawdziwościowych (kwantyfikatorów:

¹⁰⁵ Intuicje Diodora zostały sformalizowane w sposób nowoczesny w rachunku S4 (elementarne informacje na temat tego rachunku można znaleźć np. w [33]).

¹⁰⁶ Powiązanie tradycyjnej, „bezsponikowej” sylogistyki z klasycznym rachunkiem zdań w nowoczesny „rachunek zdań kategoriowych” zrealizował w swej – oryginalnie opublikowanej w języku angielskim – słynnej monografii J. Łukasiewicz (tłumaczenie polskie: [26]).

\forall, \exists), a także – zamiast zmiennych zdaniowych zacierających struktury wewnętrzne zdań – symboli zmiennych predykatywnych (P, Q, R, \dots) oraz symboli zmiennych indywiduowych (x, y, z, \dots) pozwalających konstruować formuły atomowe (por. str. 74) języka węższego rachunku predykatów (WRP).

Charakterystyki prawdziwościowe spójników pozostają te same co w KRZ; dodatkowo uwzględnić wypada sposób obliczania wartości dla formuł, w których pojawiają się stałe kwantyfikatorowe: podstawowo wyliczenia te są uogólnieniami tabelek funktorów koniunkcji (w przypadku dużego) i alternatywy (dla kwantyfikatora małego). Formuły języka WRP o stabilnej ocenie logicznej prawda, interpretowane jako struktury gwarantujące prawdziwość, są tautologiami klasycznego węższego rachunku predykatów. Umiejętność ich rozpoznawania (jak też diagnozowania normalności reguł zapisanych w języku symbolicznym) to trzon praktycznie użytecznych wiadomości wynoszonych z kursów logiki obejmujących swym zakresem wykład WRP.

W związku ze wspomnianym już, hybrydowym charakterem rachunku predykatów, warto odnotować, iż uwzględnienie mechanizmu prawdziwościowego związanego ze zmianami typu luk konwersacyjnych wypełniających formularz sytuacyjny nie przesądza doboru łączonego z nim mechanizmu prawdziwościowego skojarzonego z ustalaniem statusu dla sytuacji złożonych; równouprawnione z klasycznym są więc – rozwinięte z innych rachunków zdaniowych – rachunki predykatów: łukasiewiczowski, intuicjonistyczny, modalne różnych odmian itp., itd.

ARGUMENTOWANIE LOGICZNE: INNE TYPY STATUSÓW

Tradycyjnie logika koncentrowała się na analizie transferu statusów mających charakter prawdziwościowy, to jest ustanawianych na podstawie odniesienia wypowiedzi do pewnego stanu rzeczy (prawda korespondencyjna) bądź pewnego tekstu traktowanego jako opis takiego stanu (prawda koherencyjna). Od początków systematycznej refleksji logicznej próbowano jednak – z uwagi na ewidentne podobieństwo konstrukcji części lokucyjnej formularzy sytuacji mających parametr **status** zawierający wartość prawdziwościową (sytuacji będących *zdaniami w sensie logiki*) i sytuacji, w których parametr ten przybiera wartość innego typu (rozkażu bądź pytania) – skorzystać ze środków formalnych wypracowanych na użytek analizy zależności prawdziwościowych do rozważania (i normowania) prawidłowego posługiwania się konstrukcjami o nie-prawdziwościowym statusie. Nieśmiałe próby sprostania temu wyzwaniu były podejmowane od starożytności, lecz – chociaż wielokrotnie ponawiane – nie dawały trwałych rezultatów. Włączenie formalnologicznej analizy pytań i rozkaźników do standardu dociekań logicznych, i to w roli samodzielnych gałęzi badań, przyniósł dopiero wiek XX.

Podstawową trudność, którą trzeba było wstępnie przezwyciężyć, aby badania logiczne wypowiedzi o statusach nie-prawdziwościowych mogły przynieść rezultat, stanowiło znalezienie właściwego dla wypowiedzi niezdaniowych zastępnika niezmiennika transformacji ich formy, mogącego odegrać w ich przypadku rolę, jaką w logice wypowiedzi zdaniowych tradycyjnie pełni prawda¹⁰⁷.



W naukach badających rozmaite aspekty działań praktycznych funkcjonuje specyficzny dyskurs, w którym na równych prawach z oznajmieniami pojawiają się dyrektywy i odnoszące się do nich wypowiedzi normatywne. Specyficzna dla dyscyplin aksjologicznych (takich jak choćby nauki prawne czy etyka) problematyka

¹⁰⁷ Dla ilustracji zagadnienia przypomnijmy, iż w przypadku norm prawa sugerowano zastąpienie prawdy przez obowiązywanie, co stanowi szczególnie istotną kwalifikację normy z punktu widzenia odwołującego się do niej sędziego. Mimo ewidentnych korzyści (dla praktyki sądowej), jakie przyniosłoby to rozwiązanie, jest ono nie do zaakceptowania z uwagi na – wykluczający przeprowadzanie analiz formalnologicznych – kompletny brak regularności związku między kształtem normy a jej obowiązywaniem.

logiczna sprowadza się *de facto* do analizy tego właśnie dyskursu. Nawet pobieżny jego ogląd pozwala wydzielić w nim dwa typy wypowiedzi: te, które służą formułowaniu dyrektyw, i te, które relacjonują więź między sytuacjami a dyrektywami. Logiczne teorie je badające to – odpowiednio – logika norm i logika deontyczna¹⁰⁸.



W procesie komunikowania się pojawiają się też wypowiedzi swoiście „prowokowane” – odpowiedzi na pytania zadawane w toku wymiany zdań. Pytania odgrywają istotną rolę, jako że część z nich (pytania zamknięte) wprowadza konkretne formularze sytuacyjne, wyznaczając tym samym kierunek dyskursu. Znaczenie umiejętnego posłużenia się nimi (sterowania przebiegiem komunikacji) trudno zatem przecenić – ogół rozważań logicznych dotyczących pytań nosi miano logiki erotetycznej¹⁰⁹.

Rozkazniki i deontyczne rachunki zdaniowe

Rozkaznikami¹¹⁰ nazywamy wyrażenia ustanawiające wzorce, pojęte jako opisy (z reguły cząstkowe) „świata chcianego”, bardziej lub mniej rozbudowane sytuacje szkicujące stany rzeczy, których urzeczywistnienie (bądź trwanie) jest postulowane już to przez konkretną osobę, już to przez pewną zbiorowość, czy wreszcie jakieś bóstwo.

Jako przykład niech posłuży wypowiedź rozpoczynającego lekcję nauczyciela, pragnącego wstępnie uciszyć rozgadanych uczniów. Dla przekazania swojej wizji „stanu klasy” może posłużyć się którąkolwiek z licznych form wyrażania rozkazników: rozkazem (*Milczeć!*), optatywem (*Obyście już zamilkli... – czemu towarzyszy zazwyczaj ciężkie westchnienie*), prośbą (*A teraz zamilknijcie, z łaski swojej*) albo wygłoszonym stanowczym głosem oznajmieniem (*Od tej chwili wszyscy milczą*).

„Świat chciany”	Status:	rozkaz	optatyw Obyście	prośba Z łaski swojej	oznajmienie
uczniowie	Agent:				wszyscy
w czasie lekcji	Czas:		Już	teraz	od tej chwili
milczą	Czynność:	Milczeć!	zamilkli	zamilknijcie	milczą

Widać z powyższego, że choć pewne sposoby wyrażania rozkazników polegają na nadaniu wypowiedzi specyficznego kształtu (np. poprzez użycie specjalnego

¹⁰⁸ Za początek współczesnych badań nad logiką deontyczną uznaje się artykuł *Deontic logic* G.H. von Wrighta (z 1951 roku). W Polsce pierwsza praca z tego zakresu (*Theorie des propositions normatives*) autorstwa J. Kalinowskiego ukazała się dwa lata później.

¹⁰⁹ Analiza pytań stanowiąca punkt wyjścia współczesnych badań logicznych została przeprowadzona w latach trzydziestych XX wieku przez K. Ajdukiewicza; pierwszą pracę korzystającą z nowoczesnej aparatury pojęciowej poświęconą logice erotetycznej (z greki: ερωτημα = pytanie) opublikował F.S. Cohn w roku 1929 (por. [22]).

¹¹⁰ Termin pochodzi od T. Kotarbińskiego (por. [21]).

trybu czasownika bądź skorzystanie z charakterystycznego zwrotu-funktora: *niech*, *proszę*, *jeśli łaska*, *oby* itp.), to generalnie korzystanie z tych środków syntaktycznych dla sformułowania rozkaźnika nie jest obligatoryjne. Ten brak swoistej dla rozkaźników formy językowej czyni wątpliwą możliwość stworzenia ich logiki, skoro nie ma naturalnych kandydatów na funktry organizujące struktury, których transformacji towarzyszyłaby niezmienniczość relacji semantycznych.

Jedynym naturalnym oczekiwaniem wobec rozkaźników jest, aby przedstawiony za pomocą ich zespołu „chciany świat” był realizowalny – jego konkretny kształt nie może być przesądzany przez logikę. Tym samym jedyny warunek, jaki z punktu widzenia logiki można zbiorowi rozkaźników narzucać, to niesprzeczność przedstawionego za jego pomocą opisu postulowanego świata. Trzeba więc uznać, iż logika rozkaźników (logika rozumowań „poprawiających” / uzupełniających wzorce tworzące bazę jakiegokolwiek dyskursu normatywnego) nie jest możliwa¹¹¹ ani potrzebna; stwierdzenie niesprzeczności zbioru rozkaźników – choć zapewne skomplikowane w praktyce – jest w pełni wykonalne znanymi środkami logicznymi.



Odmienne niż rozkaźniki potraktować wypada zdania ocenne. Formalizację rozumowań ich dotyczących można podjąć, wychodząc od koncepcji¹¹² traktującej zdania ocenne jako wyrażające stosunek stanu rzeczy do przyjmowanego arbitralnie wzorca¹¹³. Procedura ustalania wartości takich zdań (weryfikacja – wzorowana na procedurze właściwej dla prawdy korespondencyjnej) dokonywana jest przez porównanie ich z wzorcami (odgrywającymi rolę analogiczną do roli stanów rzeczy). Pozwala to traktować zdania ocenne tak, jak zdania w sensie logiki, a przypisywane im wartości określać, *per analogiam*, jako prawdę i fałsz. Prawdziwość zdania ocennego to tyle, co zgodność przedstawionej w nim sytuacji z wzorcem ustanowionym rozkaźnikami.

Dotychczas rozwijanymi rachunkami takiego typu są – stworzone na użytek nauk prawnych – logiki deontyczne. Stwierdziwszy stan faktyczny z jednej, a stan prawny z drugiej strony, można określić stosunek między nimi zachodzący (uznać – z uwagi na dany stan prawny – stan faktyczny za zakazany, dozwolony, nakaza-

¹¹¹ Wbrew temu, co wyżej powiedziano, usiłowano jednak – na potrzeby teorii prawa – stworzyć logikę norm, mającą legitymizować argumentacje stosowane przy dokonywaniu *logicznej wykładni prawa*. Zadaniem owej wykładni jest wypełnianie „luk w prawie” (*lacunae*); uzupełnianie zastanego prawa o przepisy pozwalające rozstrzygać sprawy sporne, dotąd kodeksowo nieuregulowane. Zabiegi zmierzające do ustanowienia analogii między proponowanym uzupełnieniem a przepisami „zastanymi” (*analogia legis*) bądź rekonstrukcji pełnego kształtu świata zamierzonego przez prawodawcę (*analogia iuris*) mają jednak – mimo pozorów obiektywizmu – charakter retoryczny.

¹¹² Przedstawił ją P. Taylor w pracy [49]. Koncepcja ma charakter uniwersalny; wariant właściwy danej dyscyplinie uzyskujemy, dopasowując do jej potrzeb język i reguły relewancji.

¹¹³ P. Taylor, próbując wzmocnić swoją koncepcję, przewiduje czteroetapowe uzasadnianie doboru tych wzorców (*quasi-logikę norm*), etapy owe jednak albo stanowią ich weryfikację, tyle że względem innych wzorców, albo są rozumowaniami perswazyjnymi o wątpliwej wartości z punktu widzenia logiki (por. [42]).

ny itp.). Podobnie jak w przypadku rozważanych wcześniej modalizacji aletrycznych, również w przypadku kwalifikatorów deontycznych daje się zastosować standardowa strategia¹¹⁴ sprowadzenia zawierających je wypowiedzi do statusu prawda za pomocą pochodnych względem nich funktorów działających na poziomie lokucyjnym. Jako adekwatne do pełnienia tej roli, używane są spójniki zdaniotwórcze: *zakazane jest, aby...*, *nakazane jest, aby...*, *dozwolone jest, aby...*.

Gdy Janek siedzi we wspomnianej wyżej, rozpoczynającej właśnie lekcję klasie, w której nauczyciel zapragnął milczenia uczniów (czemu dał wyraz rozkaznikiem: *Niech nikt nie gada!*), kilka dotyczących go sytuacji można scharakteryzować deontycznie w następujący sposób:

Status:	prawda	sytuacja	rozkaznik NIECH!
Agent:	Zakazane jest, aby	Janek	nikt
Czynność:		rozmawiał	nie gada

Status:	prawda	sytuacja	rozkaznik NIECH!
Agent:	Nakazane jest, aby	Janek	nikt
Czynność:		milczał	nie gada

Status:	prawda	sytuacja	rozkaznik NIECH!
Agent:	Dozwolone jest, aby	Janek	nikt
Czynność:		pisał	nie gada

Podstawowe intuicje dotyczące potocznego rozumienia użytych zwrotów wydają¹¹⁵ się dosyć proste: w przypadku pierwszym poddana ocenie sytuacja jest niezgodna z opisaną w rozkazniku (wręcz uniemożliwia realizację opisanego za jego pomocą stanu rzeczy), w drugim mamy do czynienia z innym zwerbalizowaniem opisu pożądanego stanu rzeczy, w trzecim natomiast sytuacja oceniana ma się do pożądanego stanu rzeczy nijak.



Budując opierający się na takim traktowaniu kwalifikatorów deontycznych rachunek, musimy w jego języku symbolicznym uwzględnić zarówno symbole podstawowych spójników prawdziwościowych (funktory: \wedge , \vee , \rightarrow , \sim), jak też funktory odpowiadające zwrotom *zakazane jest, aby...*, *nakazane jest, aby...*, *dozwolone jest, aby...* (zwykle¹¹⁶ symbolizują je litery: F, O oraz P). Zespół tych funktorów zazwyczaj bywa redukowany, wobec powszechnie uznawanej ich interdefiniowalności (oto wiążące je wzory definicyjne: $O\alpha =_{df} \sim F\sim\alpha$ oraz $P\alpha =_{df} \sim F\alpha$). Jako

¹¹⁴ Była już o niej mowa, gdy przedstawialiśmy logiki nieklasyczne (por. str. 79).

¹¹⁵ Trzeba podkreślić, że intuicje te nie są jednak w pełni dookreślone, stąd przy próbach formalizacji ujawniają się liczne i kłopotliwe paradoksy. Z bazowych funktorów deontycznych *zakazane jest, aby...* zdaje się być w najmniejszym stopniu obciążony wieloznacznością.

¹¹⁶ Zaczepnięte z angielskich słów *forbidden*, *ought*, *permitted*.

elementy, na których działają funktory, wprowadza się jeszcze zmienne zdaniowe¹¹⁷.

Większość rachunków deontycznych odwołuje się do – wyraźnych skądinąd – podobieństw w funkcjonowaniu funktorów deontycznych i modalnych; zdarza się reinterpretacja funktorów rachunku oryginalnie modalnego jako funktorów deontycznych. Można też konstruować taki rachunek¹¹⁸, wychodząc wprost od intuicji zarysowanych wyżej:

Jeżeli uznajemy, iż wypowiedź rozpoczynająca się spójnikiem *jest zakazane, aby...* stanowi sytuację, w której argument tego spójnika to sytuacja opisująca stan rzeczy uniemożliwiający realizację stanu rzeczy postulowanego przez przyjęty zespół norm, to formalizacja charakterystyki prawdziwościowej tego spójnika musi uwzględnić ów „wzorcowy kształt świata”. Możemy taki wzorzec – „kodeks” – skonstruować jako zbiór formuł podstawowego języka zdaniowego, oddając postulat realizowalności kryjącego się za nim stanu rzeczy żądaniem jego spełnialności¹¹⁹. Formułę $F\alpha$ uznamy – zgodnie z duchem wyartykułowanych wyżej intuicji – za prawdziwą z uwagi na wskazany kodeks, gdy jej argument (formuła α) dołączony doń przekształca całość w zbiór niespełnialny. Wartość dowolnej formuły złożonej będzie można wyliczać po dołączeniu charakterystyk prawdziwościowych pozostałych, niedeontycznych, stałych języka symbolicznego.

Erotetyczne rachunki zdaniowe

Pytania to wypowiedzi konstruowane przy użyciu partykuł bądź zaimków pytajnych, a nadto odpowiedniego szyku zdania oraz intonacji / interpunkcji. Ich rolą pragmatyczną jest inspirowanie wypowiedzi dopełniających wiedzę pytającego.

Podstawowe dla dalszych analiz jest wyróżnienie dwóch grup pytań: otwartych i zamkniętych. Pytania z pierwszej grupy mają charakter (rozmaicie formułowanych) wezwań do podjęcia podsunętej pytaniem tematyki, pozostawiających wszakże odpowiadającemu swobodę w jej ujęciu. W terminach sytuacji zadanie tego typu pytania polega na wskazaniu parametru, który musi się pojawić w formułach sytuacyjnych wypowiedzi (a co najmniej ich znaczącej części), aby można było uznać, że wypowiedzi te stanowią odpowiedź na postawione pytanie. Układ tych formularzy nie jest jednak przez pytanie wyznaczany, stąd w przypadku pytań otwartych nie istnieje z góry przesądzona forma odpowiedzi. Brak ścisłego powiązania formy pytania z kształtem udzielanej na nie odpowiedzi czyni z kolei nie-

¹¹⁷ Gdy nie chcemy zacierać struktur wewnątrzzdaniowych, wprowadzamy zmienne predykatywne i indywidualowe, a także symbole kwantyfikatorów – umożliwia to konstrukcję formuł predykatywnych atomowych (por. str. 74), rozwijalną do deontycznego rachunku predykatów.

¹¹⁸ Szkicujemy tu rozwiązanie przedstawione w pracy [42].

¹¹⁹ Najprościej zdecydować się na spełnialność w sensie KRZ ze względu na powszechną akceptację praw logiki klasycznej.

możliwą formalnologiczną analizę pytań otwartych. W przeciwieństwie do pierwszej, druga grupa pytań (pytania zamknięte) może być przedmiotem rozważań formalnologicznych, gdyż łatwo dają się opisywać zarówno ich struktury, jak i struktury poprawnych na nie odpowiedzi – nawet środkami formalnymi dotychczas wykorzystywanymi przez logików.

Pytania zamknięte konstruowane są za pomocą formularzy sytuacyjnych takich samych w gruncie rzeczy, jak w przypadku wypowiedzi oznajmujących, lecz swoście niekompletnych – w niewypełnionych rubrykach, zamiast wartości parametrów, pojawiają się zwroty sygnalizujące słuchaczowi, iż to odeń oczekuje się podania tych wartości. Taki – już na wstępie wyznaczający strukturę odpowiedzi – formularz tworzy tak zwaną ośnowę pytania (*datum questionis*). Tradycyjnie odrębnie rozpatruje się podgrupę pytań zamkniętych, w których przedmiotem uzupełnienia jest parametr **status** (jego wartość prawdziwościowa) – są to tzw. pytania rozstrzygnięcia – oraz podgrupę, w której rubryki wymagające uzupełnienia ulokowane są w części lokucyjnej – pytania dopełnienia.



Zilustrujmy rzecz przykładami: oto znany nam Henryk Jagodziński, startując w wyborach 21 października 2007 roku, nie uzyskał wymaganego poparcia elektoratu. Pytaniem otwartym dotyczącym tego przykrego dla zainteresowanego faktu będzie rozważana przez jego przyjaciela, Zenka Kapustę, kwestia: *Dlaczego Heniusia nie wybrali?* Krzyś (który nie śledzi nazbyt uważnie wydarzeń politycznych) zadał z kolei Jankowi – osobie, jak wiemy, zorientowanej towarzysko – pytanie rozstrzygnięcia: *Czy pan Jagodziński 21 X 2007 dostał się do senatu?* Łatwo też sformułować kilka narzucających się pytań dopełnienia związanych z tym niefortunnym zdarzeniem: *Kto nie dostał się do senatu 21 X 2007?*, *Kiedy H. Jagodziński nie dostał się do senatu?*, *Co przydarzyło się H. Jagodzińskiemu 21.X.2007?*

Status:	CZY? pytanie rozstrzygnięcia	pytanie dopełnienia	pytanie dopełnienia	pytanie dopełnienia	(osnowa) fałsz
Agent:	H.Jagodziński	KTO ?	H.Jagodziński	H.Jagodziński	H.Jagodziński
Czas:	21 X 2007	21 X 2007	KIEDY ?	21 X 2007	21 X 2007
Czynność:	dostał się do senatu	nie dostał się do senatu	nie dostał się do senatu	CO SIĘ STAŁO?	dostał się do senatu

Pytania rozstrzygnięcia mają w języku polskim wyróżnik syntaktyczny¹²⁰; rozpoczynają się partykułą *czy*. Zwyczajowo przyjętą – wielce skrótową – formą odpowiedzi udzielanej na tak postawione pytanie jest *tak* albo *nie*; za ich pomocą podajemy ocenę logiczną (*tak* = prawda / *nie* = fałsz) zdania stanowiącego ośnowę.

Celem, dla którego są zadawane pytania drugiego typu, pytania dopełnienia, zazwyczaj jest uzyskanie informacji o indywiduum / indywiduach mających cechy bądź wchodzących w relacje wskazane w ośnowie pytania. Tak się dzieje w przypadku dwóch pierwszych z podanych wyżej przykładów pytań dopełnienia. Chodzi

¹²⁰ Nie jest on jednak obligatoryjny. Wygłoszony ze stosowną intonacją tekst *Jagodziński 21 października 2007 dostał się do senatu?* jest w pełni dopuszczalnym wariantem wysłownienia pytania, które zadał Krzyś.

w nich o podanie osoby, której dotyczyło, bądź czasu, w którym zaszło zdarzenie (*ktoś pewnego dnia nie dostał się do senatu*). W pierwszym przypadku osnowę pytania stanowi funkcja zdaniowa x *nie dostał się do senatu w dniu 21 X 2007*, w drugim – H . *Jagodziński nie dostał się do senatu w dniu y*. Pytanie trzecie ma podobny charakter, jeśli poprzestać na rozpatrywaniu formularzy sytuacyjnych, lecz gdy zechcemy w analizie formalnej skorzystać ze środków właściwych standardowemu rachunkowi kwantyfikatorów, będziemy musieli potraktować to pytanie inaczej niż poprzednie, jako że nie chodzi w nim o wskazanie indywiduum (naturalnego argumentu predykatu), ale właśnie o podanie predykatu P pozwalającego powiązać wyliczone w pytaniu indywidua: $P(H. Jagodziński, 21 X 2007)$.



Aby móc rozwijać jakąkolwiek dotyczącą pytań teorię o charakterze formalnym, trzeba wprzód określić, czym jest pytanie. Dotychczas¹²¹ przedstawiono kilka możliwości, proponując uznać iż pytania:

- Stanowią specyficzną odmianę rozkazników, mianowicie żądających „zaspokojenia pragnienia wiedzy” – są rozkazami udzielenia określonej informacji.
- Stanowią specjalną podgrupę zdań oznajmujących, a dokładniej, są *quasi-tożsame* ze swoimi założeniami¹²².
- Są zbiorami zdań oznajmujących (będących odpowiedziami na te pytania).
- Tworzą odrębną, swoistą grupę wyrażen języka.

Każdy z wymienionych sposobów rozumienia, czym jest pytanie, wyznacza sobie właściwą strategię budowy logiki erotetycznej. I tak opierając się na kolejnych, poprzednio wymienionych propozycjach, odpowiedni rachunek:

- Rozwijany jest na modłę logik modalnych, a o jego odrębności stanowi występowanie w języku symbolicznym specyficznych funktorów o charakterze rozkazników (formalna ich charakterystyka wzorowana bywa zresztą na rachunkach Lewisa z rodziny S).
- Ma za zadanie ustalanie relacji zachodzących pomiędzy pytaniami – podstawą do ich stwierdzenia są wyrażalne środkami „tradycyjnych” rachunków logicznych więzi (np. wynikanie, ekwipolencja) łączące ich założenia.
- Podobnie jak w wariancie poprzednim, służy rozpatrywaniu relacji wiążących pytania – teraz jednak podstawą ustalania tych relacji są zależności teoriomnogościowe (typu inkluzji czy równości) pomiędzy zbiorami zdań będącymi owych pytań odpowiednikami.

Ostatnie stanowisko, zgodne z ujęciem gramatycznym i odpowiadające intuicjom potocznym, prowadzi do rozwiązań odmiennych¹²³ – jako przykład takiego

¹²¹ W monografii T. Kubińskiego [22] przypisano sformułowanie wytłumaczenia pierwszego (*imperatywnego*) L. Aqvistowi, drugiego (*założeniowego*) D. Harrahowi, a trzeciego (*klasowego*) G. Stahlowi.

¹²² Założeniem pytania (syntaktycznym) T. Kubiński nazywa partykularyzację funkcji zdaniowej, stanowiącej osnowę pytania dopełnienia – w rozważanych dwóch pierwszych przykładach pytań dopełnienia syntaktycznymi założeniami są: *Ktoś nie dostał się do senatu w dniu 21 X 2007*; *H. Jagodziński nie dostał się do senatu pewnego dnia* (por. [22]).

rozwiązania można podać rachunek erotetyczny przedstawiony przez A. Wiśniewskiego, służący do tworzenia scenariuszy¹²⁴ pytań rozstrzygnięcia, czyli zbiorów wariantów wyprowadzania odpowiedzi na nie. Scenariusz taki stanowi formalną rekonstrukcję zespołu dopuszczalnych rozwiązań problemów określonego typu.

Język symboliczny dla tego rachunku – w najprostszym, zdaniowym, przypadku – jest rozszerzeniem języka podstawowego (budowanego przy użyciu funktorów: \wedge , \vee , \rightarrow , \sim oraz zmiennych zdaniowych) o symbol $?$ (funktor zapytywania odpowiadający partykule *Czy*), który służy do konstruowania formuł erotetycznych. Są one schematami konstrukcyjnymi pytań rozstrzygnięcia o ośniewach będących formułami języka podstawowego.

Analiza pytania mającego jako ośnowę pewne zdanie złożone polega na rekonstrukcji oceny tego zdania na podstawie ocen uzyskanych przez zdania prostsze, składające się na zdanie będące przedmiotem zapytywania. Formalnie jest ta rekonstrukcja realizowana za pomocą ciągu formuł określanego jako derywacja erotetyczna. Wyczerpanie wszystkich wariantów derywacji erotetycznych wychodzących od danego pytania daje jego scenariusz kompletny. Dysponując nim, można wskazać najefektywniejszą kolejność zadawania pytań precyzujących, a także formalnie diagnozować przypadki wadliwego zapytywania (rozpoznawać pytania „źle postawione”, tj. takie, na które nie ma albo żadnej odpowiedzi fałszywej, albo żadnej prawdziwej).

¹²³ Konstrukcje realizujące wspomniany wyżej relacyjny paradygmat budowy rachunku erotetycznego znajdzie Czytelnik w monografii [22] T. Kubińskiego.

¹²⁴ Scenariusze takie mogą być budowane dla szerokiej klasy rachunków; w szczególności ich budowa dla rachunku KRZ i L3 opisana jest w pracy [54].

PROBLEMY Z ARGUMENTACJĄ

Rozpocznijmy od sprawy podstawowej, zawsze w kontekście zastosowań logiki przywoływanej i z całą dobitnością wyjaśnianej, a mimo to będącej źródłem niekończących się nieporozumień logików z potencjalnymi użytkownikami wyników ich badań. Rodzą się one z właściwego tym ostatnim oczekiwania, iż logika dostarczy im wskazówek (najlepiej zarazem uniwersalnych i prostych!) nieomylnego rozpoznawania prawdy. Tymczasem zadaniem logiki¹²⁵ jest analiza więzi między zdaniami, w poszukiwaniu tych, które – wyłącznie na podstawie odpowiednich zależności o charakterze formalnym – pozwalają przenosić prawdziwość z jednych zdań na inne (z przesłanek na konkluzje). Oczekiwanie potoczne – uzyskania gwarancji prawdziwości wypowiedzi wyłącznie z uwagi na względy formalne – spełniają jedynie tautologie; one jednak z reguły są przez przeciętnego użytkownika języka kwalifikowane (czy raczej dyskwalifikowane) jako jałowe poznawczo. Wyjaśnienie, czego po logice absolutnie spodziewać się nie należy, usuwa – miejmy nadzieję – przytłaczającą większość rozczarowań, jakie płyną z kontaktu z nią. Ci, którzy zwykli mylić zasadność wniosku z jego prawdziwością, często padają ofiarą paralogizmów polegających na przedstawieniu wadliwego schematu wnioskowania z ewidentnie prawdziwym wnioskiem, powołaniu się na analogię (nazywaną z tego powodu analogią logiczną¹²⁶) i powtórzeniu użytego wcześniej schematu, wypełnionego jednakże w sposób prowadzący do konkluzji fałszywej – którą gotowi są uznać.



Jak to deklarowaliśmy we wstępnych zapowiedziach, punktem wyjścia do zastosowania logiki w odniesieniu do rozumowań potocznych musi być trafna decyzja w kwestii: czy rozpatrywana argumentacja może w ogóle być „środkami logicznymi” analizowana. Wypada dodać, iż decyzja ta w przytłaczającej większości konkretnych przypadków okaże się negatywna. Nie czyni to jednak logiki marginalnym narzędziem kontroli poprawności dyskursu – przeciwnie: diagnoza o nie stosowalności standardów logicznych przy ocenie poprawności przedstawianego uzasadnienia jest co najmniej ostrzeżeniem przed pochopnym uznaniem zapropo-

¹²⁵ Spokrewniona z logiką retoryka także zajmuje się czym innym: warunkami osiągania gotowości psychicznej słuchacza do uznania za prawdę głoszonych tez; to oczywiście nie chroni przed błędem i zaakceptowaniem fałszu.

¹²⁶ Por. uwagi na ten temat w monografii [47].

nowanych konkluzji. Jasne zdanie sprawy z wad analizowanego wnioskowania jest nie tylko najskuteczniejszym środkiem uniknięcia błędu, lecz i drogowskazem wskazującym sposoby jego poprawienia.



Zacniemy od trudności, które dla właściwego kwalifikowania argumentacji stwarza – skądinąd szeroko znana – powszechnie występująca w języku potocznym własność jego wypowiedzi: wieloznaczność. Po jej przewyciężeniu kolejną kwestią staje się charakter powiązań pomiędzy przesłankami a wnioskiem, który na ich podstawie pragniemy uzasadnić. Rozpoznanie natury tych związków, w szczególności przyznanie im charakteru więzi formalnych, przesądza o tym, czy dalsza analiza rozumowania może być prowadzona z wykorzystaniem „środków logicznych”. Chociaż właściwe korzystanie z logiki jest przedmiotem rozdziału następnego, na bieżąco postaramy się odnotowywać tradycyjnie udzielane przez logikę wskazania, pozwalające usuwać usterki i przekształcać rozumowania do postaci, w której teorie logiczne staną się aplikowalne do ich badania.

Kłopoty z językiem

W języku naturalnym wyrażamy nieograniczoną liczbę sytuacji, sprawozdających stany rzeczy, z którymi się spotykamy i o których chcemy / musimy się wypowiedzieć. Ponieważ liczba słów danego języka jest (i musi być¹²⁷) ograniczona, jesteśmy skazani na polisemię, na posługiwanie się jednym słowem w różnych znaczeniach¹²⁸. Wielość znaczeń wypowiedzi uprawnia do wielorakiego jej interpretowania, rozpoznawania tej samej wypowiedzi jako opowieści o różnych sytuacjach; naturalną konsekwencją jest jej konfrontowanie z odmiennymi fragmentami rzeczywistości, a tym samym – przynajmniej potencjalnie – niejednoznaczność jej oceny logicznej. Mechanizmy powstawania wieloznaczności są zróżnicowane – tu przypomnimy podstawowe ich odmiany.



Najczytelniejszej ilustracji wieloznaczności dostarcza powszechnie znana homonimia. W wariantcie najszerzej spopularyzowanym zachodzi ona dla nazw ogólnych, z którymi kompetentny użytkownik języka kojarzy co najmniej dwa różne zakresy. Anegdotyczny przykład ilustrujący kłopoty, które mogą w związku z tym

¹²⁷ Ze względów praktycznych: językoznawcy ustalili, że liczba słów nawet w najbogatszych pod tym względem językach nie przekracza dwustu tysięcy, z czego poszczególny użytkownik zna co najwyżej kilkanaście tysięcy, a i z nich w swoich wypowiedziach wykorzystuje jedynie część.

¹²⁸ Dodatkowe znaczenia danego słowa są z nim kojarzone mniej lub bardziej trwale – nowe znaczenie wprowadza („na chwilę”) metafora, ale w przypadku katachrezy takie użycie może się ustabilizować w odrębne znaczenie danego słowa. Jest to mechanizm wyjaśniający powstawanie homonimii, najbardziej oczywistego przypadku wieloznaczności, z jakim miewamy do czynienia.

powstawać, stanowi „wnioskowanie” powtarzane w licznych podręcznikach zajmujących się błędami logicznymi: *Jeżeli każda gwiazda jest ciałem niebieskim i pewna piosenkarka jest gwiazdą, to pewna piosenkarka jest ciałem niebieskim*. Kształt językowy tej wypowiedzi sugeruje, że jest konkretyzacją ważnego trybu sylogistycznego (zwanego DARII). Absurdalny wniosek wyraźnie jednak sygnalizuje, że rozpoznanie to jest błędne. Przesłanki odsyłają nas bowiem do różnych fragmentów rzeczywistości (firmament / estrada), a ich współprawdziwość może zapewnić jedynie zmiana sensu słowa¹²⁹ „gwiazda” – powoływanie się na tryb DARII jest błędem formalnym (znanym jako *quaternio terminorum*, czyli upoczwórzenie terminów). Wykrycie błędu o tym mechanizmie wcale nie musi być proste: wystarczy dla jego zamaskowania, aby odmienność zakresów nie była drastyczna (by pozostawały one w stosunku krzyżowania, podrzędności czy też nadrzędności), a uwaga wnioskującego koncentrowała się na intuicjach uformowanych przy rozpatrywaniu części wspólnej zakresów.

Wspomnijmy też o homonimach powstających systematycznie: wielości supozycji nazw¹³⁰, nazwach indywiduowych (używanych zarówno do wskazania indywiduum w ciągu całego czasu jego istnienia, jak też w określonym przedziale czasowym, a nawet konkretnym momencie) oraz o formach czasowników pozwalających na rozumienie aktualne (czynność wykonywana w momencie, o którym mówimy) albo potencjalne (czynność, do której wykonywania ktoś jest / był zdolny).

Kolejnym ważnym rodzajem wieloznaczności jest nieostrość¹³¹, wszechobecna cecha wyrażen języka naturalnego, których uczymy się przez ostensję¹³². Tradycyjnej¹³³ ilustracji stwarzanych przez nieostrość kłopotów dostarcza „zagadka”:

¹²⁹ Podmianę znaczenia w obrębie jednej wypowiedzi określa się mianem **ekwiwokacji**.

¹³⁰ Zabawny przykład wnioskowania zawierającego ekwiwokację, z którego korzysta się w podręcznikach logiki co najmniej od połowy XVII wieku,

Mysz gryzie ser

Mysz jest sylabą

Pewna sylaba gryzie ser

korzysta z różnicy supozycji słowa „mysz”: w przesłance pierwszej jest ono użyte w supozycji osobowej, a w drugiej – w supozycji materialnej.

¹³¹ Uznanie nieostrości za rodzaj wieloznaczności bywa kontestowane, ale wydaje się, iż wyrażenie nieostre, mając rodzinę znaczeń o nieokreślonej liczebności, a przy tym o (z zasady) krzyżujących się zakresach, różni się od homonimu jedynie „płynnym” przechodzeniem między skojarzonymi z nim denotacjami.

¹³² Polega to na tworzeniu intensji nazwy przez wskazywanie desygnatów-wzorców z jednoczesnym przeciwstawieniem – też przez wskazanie – niedesygnatów (antywzorców). Towarzyszy tym wskazaniom sugestia, iż desygnaty są do wzorców pod określonym względem (i w określonym stopniu) podobne. Oczywiście, tak kształtowana intensja jest różna u poszczególnych użytkowników języka – te różnice tkwią u podłoża sporów, nierzadkich między użytkownikami języka, co do zakwalifikowania konkretnego obiektu jako desygnatu nazwy nieostrej. Tak ujęta nieostrość może być traktowana jako wieloznaczność powstająca w sposób systematyczny, motywowany pragmatycznie.

*Kto straci jeden włos, nie staje się łysy, drugi włos utracony też łysym nie czyni;
z którym utraconym włosiem zaczyna się łysina?*

Brak granicy pozwalającej wskazać niekwestionowalny moment przejścia od niedesygnatów do desygnatów jest potocznie uznawany za kryterium nieostrości. Z nazwą nieostrą skojarzona jest rodzina zakresów, tworzonych różnie przez różnych użytkowników języka, mająca wszakże ewidentną część wspólną (grupę desygnatów rozpoznawanych w tej roli przez nich wszystkich). Orzekanie nazwy nieostrej o przedmiotach leżących poza tą częścią wspólną jest tak samo dopuszczalne, jak odmowa ich uznania za jej desygnaty. W konsekwencji zdarza się, iż dwie osoby wypowiadają zdania sprzeczne (*Iksiński jest łysy* / *Iksiński nie jest łysy*) i oba te zdania powinny być uznane – co jest nie do pogodzenia z klasycznym pojmowaniem negacji.

Równie powszechnym źródłem wieloznaczności jest okazjonalność, wymagająca ustalenia denotacji wyrażen okazjonalnych każdorazowo od nowa, zależnie od – zmiennych – okoliczności konkretnego ich użycia przez osoby, które się nimi posłużyły. Zazwyczaj odróżnia się wyrażenia, których sens ustala się na podstawie okoliczności pozajęzykowych (okazjonalne), od tych, dla których wystarczy odwołać się do kontekstu ich wystąpienia (anafory). Wobec istnienia, znanych kompetentnym użytkownikom języka, sposobów rekonstruowania ich referencji rzeczowych potocznie nie nastroczają trudności¹³⁴ – kłopot sprawiają wówczas, gdy z przyczyn pozajęzykowych owe rekonstrukcje nie mogą dojść do skutku¹³⁵. Podobnie w przypadku anafory: jej użycie bywa źródłem nieporozumień, zwykle gdy składnia wypowiedzi nie pozwala ustalić referencji.

Powodem powstawania wieloznaczności może być również sposób skonstruowania wyrażenia złożonego (zwrotu czy zdania), dający możliwość rozmaitego ustalenia związków składniowych. Ten typ wieloznaczności zwany jest amfibologią bądź amfibolią. Obecny jest we wszystkich językach naturalnych, acz konkretne przejawy mają charakter idiomatyczny¹³⁶.

¹³³ Przykład, którym się posłużyliśmy, to starożytna aporia ŁYSY, wykazująca płynność przejścia od grupy „z pewnością niełysych” do grupy „ewidentnie łysych”. Utrata pojedynczego włosa nie czyni człowieka „owłosionego” – łysym, ale ujmując włos po włosie (wobec ich skończonej liczby) można je kompletnie usunąć; zarazem w żadnym momencie takiej depilacji nie da się stwierdzić, iż właśnie z tym – n-tym usuwanym włosiem – niełysy stał się łysym.

¹³⁴ Aporie związane z okazjonalnością – podobnie jak z nieostrością – znane są od starożytności; przykładowo aporia NIKT brzmi: Jeśli ktoś tu jest, to nie jest na Rodos. Ktoś tu jest – nieprawda więc, że ktoś jest na Rodos.

¹³⁵ Standardowym przykładem służy karteczka z tekstem Zaraz wracam, pod nieobecność petentów umieszczana na drzwiach urzędów.

¹³⁶ Typowe dla współczesnej polszczyzny amfibolie są powodowane przez: niemożność takiego pogrupowania wyrazów, aby stały się czytelne istotne dla danej wypowiedzi związki składniowe; brak możliwości odróżnienia podmiotu od dopełnienia; niejasność roli składniowej dopełniacza; niejasność co do przedmiotu przeczenia dokonywanego przy wykorzystaniu partykuły *nie* – por. [46].

Wyboru niewłaściwego znaczenia zwykle pozwalają unikać dodatkowe informacje dostarczone przez kontekst, okoliczności, czy wreszcie wiedzę ogólną – nie wyklucza to wszakże rozumienia wypowiedzi niezgodnie z intencją jej autora. Jeśli takiej zapaści komunikacyjnej towarzyszy akceptacja fałszywej przesłanki, to mówimy o pojawieniu się błędu materialnego. Jego zdiagnozowanie (mimo zasadniczo merytorycznego charakteru takich błędów) możliwe jest przez odwołanie się do kompetencji logicznych.

Logika umożliwia nie tylko diagnozę, ale proponuje „lekarstwa” pozwalające przerywać spory o charakterze logomachii.

W przypadku wieloznaczności typu homonimii i nieostrości taką rolę pełni definiowanie. Istotą tego zabiegu – stosowanego regularnie na użytek nauki – jest standaryzowane „korygowanie języka”, zapewniające ujednolicenie pozajęzykowych odniesień zwrotów językowych. Chodzi o odtworzenie (przy użyciu zwrotów budowanych z innych słów tego języka) sensów aktualnie im przysługujących – definicje realizujące to zadanie określane są mianem analitycznych. Mając *de facto* charakter twierdzeń, mogą być przedmiotem oceny co do swej prawdziwości. W przypadku nieostrości samo sprawozdanie sensu nie wystarczy do rozstrzygnięcia sporu: potrzebne jest arbitralne tego sensu doprecyzowanie, choćby prowizoryczne, aby uzyskać kryterium rozstrzygające wątpliwości wysuwane w konkretnym, będącym przedmiotem sporu, przypadku. Uzupełnienia takie prowadzą do formułowania definicji regulujących¹³⁷.

Walka z wieloznacznością powodowaną wystąpieniem wyrażen okazjonalnych i anafor polega z kolei na wprowadzeniu zamiast nich wyrażen o sensie niezrelatywizowanym, zaś w przypadku amfibologii – na zmianie struktury wypowiedzi.



Generalizując poczynione obserwacje, można powiedzieć, że problemem wyjściowym wszelkich dalszych analiz o charakterze formalnym jest ustalenie sytuacji, z którą mamy do czynienia. Usunięcie wszelkich niedopowiedzeń – zarówno o charakterze braków w konstrukcji i/lub w wypełnieniu formularza sytuacyjnego (co logicy uwzględniali i uwzględniają tylko zdawkowo), jak i wadliwych wypełnień poszczególnych jego rubryk (czego właśnie dotyczą tradycyjne rozważania o „logicznych błędach wypowiedzi”, o których była mowa wyżej) – jest istotą dopełnienia tego warunku wstępnego. To, że język potoczny dopuszcza pojawianie się wypowiedzi ułomnych, a jego użytkownicy spontanicznie ułomności te „naprawiają” (por. uwagi na str. 20) sprawia, że wskazany przez nas warunek wstępny jest systematycznie ignorowany. Tymczasem ryzyko wypaczania sensu wypowiedzi niejednoznacznych w czasie rekonstruowania intencji ich autorów jest w takim stopniu znaczące, że dla zapewnienia właściwego przebiegu komunikacji należy zarówno domagać się od rozmówców usuwania niedopowiedzeń, jak też dbać

¹³⁷ Zwróćmy uwagę, że użyteczność konkretnej definicji zależy nie tylko od czynników obiektywnych (adekwatnego oddania znaczenia), ale i od jej zrozumiałości dla adresata (błędem jest definiowanie *ignotum per ignotum* – nieznanego przez nieznanne).

o wyposażenie własnych wypowiedzi we wszystkie składniki istotne dla ich zrozumienia w projektowany przez nas sposób.

Aby dokonywać rzetelnych analiz poprawności argumentowania, należy ustalić przedmiot argumentacji, zapewniając jednoznaczność syntaktyczną, semantyczną i pragmatyczną wypowiedzi użytych do jej przedstawienia. Niestaranne przeprowadzenie tego etapu przygotowań lub wręcz jego pominięcie jest częstym powodem fiaska przy stosowaniu narzędzi logicznych.

Problemem otwartym jest – co w świetle powyższych wywodów jawi się jako oczywiste – podanie systematycznej procedury wstępnej analizy tekstu, doprowadzającej do ustalenia jego ostatecznego sensu, a co najmniej kompletu dopuszczalnych wariantów jego rozumienia. Dotychczas przedstawiono tylko niektóre aspekty takiej procedury, w postaci list wskazówek – w podręcznikach zestawianych mniej lub bardziej chaotycznie – pozwalających uchronić się jedynie od poważniejszych błędów. Tymczasem potrzebne jest pewne pole teoretyczne, gdzie wskazówki takie znalazłyby swe naturalne miejsce, a ich charakter i wzajemne stosunki byłyby wyeksplikowane. Pole takie dawałoby także szansę wykazania kompletności zespołu testów chroniących przed zbłądzeniem. Wedle mego zdania, tło stworzone przez teorię sytuacji M. Tokarza pozwala podejmować próby tworzenia takiej procedury. Szkicując:

Skoro każdą wypowiedź traktujemy jako sytuację, to jaka jest konstrukcja jej formularza? Jaki jest jej status illokucyjny? Czy formularz jest spójny i pełny? Jak zostały wypełnione poszczególne rubryki? To ostatnie pytanie służy nie tylko ujawnieniu luk konwersacyjnych, lecz i otwarciu kolejnej listy pytań (o charakter tych luk, o jednoznaczność odesłań rzeczowych – tu lokowałyby się kwestie związane z różnymi typami wieloznaczności: homonią, nieostrością itp.).

Dla praktyki równie istotne, jak sformułowanie procedur wstępnych, będzie upowszechnienie ich znajomości oraz utrwalenie nawyku ich wdrażania w trakcie posiłkowania się językiem naturalnym przez szerokie kręgi jego użytkowników.

Kłopoty z charakterem argumentacji

Codziennie napotykamy wypowiedzi przedstawiane (i odbierane) jako argumentacje, mimo że mało przejrzyste jest powiązanie pomiędzy częścią traktowaną jako przesłanka (bądź zespół przesłanek) a tym, co mamy uznać na ich podstawie za uzasadnioną konkluzję. Zatem kolejny etap wstępny analizy rozumowań – po wyjaśnieniu sensu sytuacji składających się na argumentację (omówionym w poprzednim podrozdziale) – musi polegać na jasnym rozpoznaniu charakteru więzi łączącej przesłanki z konkluzją. Trafiają się bowiem – i to relatywnie często – „uzasadnienia”, w których konkluzja za podstawę ma nie tyle konkretne przesłanki, ile aurę emocjonalną, w jakiej akceptacja zdania pozorującego wniosek narzuca się odbiorcy. Tekst udający w takim *parauzasadnieniu* przesłanki służy albo tej aury

budowaniu (bądź wzmacnianiu), albo pozorowaniu racjonalności głoszonych (jako *quasi*-konkluzje) haseł.

Bardziej rzetelny charakter ma opieranie zasadności wniosku na pewnych analogiach, choć (wspominaliśmy o tym w podrozdziale **Wnioskowania „z podobieństwa”**) siła uzasadniająca tego typu powiązań jest trudna do przesądzenia z góry. Zazwyczaj rozumowania odwołujące się do mechanizmu podobieństwa realizowane są jako argumentacje kondukcyjne¹³⁸, polegające na kumulowaniu racji przemawiających za przyjęciem wniosku. Uciekamy się do nich, gdy rozważany problem ma wiele aspektów, a przy tym są one niepowiązane między sobą lub mają powiązania niejasne. Stąd racje przedstawiane z uwagi na jeden z nich nie rozstrzygają wątpliwości co do pozostałych aspektów – zwykle próbuje się więc odróżnić aspekty bardziej istotne od mniej istotnych i wręcz nieistotnych. Repliki z reguły polegają nie na kwestionowaniu pojedynczych racji składających się na kondukcyjną argumentację, ale na podważaniu hierarchii ważności poszczególnych aspektów bądź żądaniu wzięcia pod uwagę dalszych, co najmniej – zdaniem oponenta – równie istotnych, jak dotychczas uwzględnione. Kryteria prawomocności dla rozumowań kondukcyjnych odwołują się do ewaluacji zarówno racji przedstawianych w obrębie poszczególnych aspektów, jak i doniosłości konkretnego aspektu – mają więc charakter merytoryczny, a nie formalny. Stąd nie da się sformułować żadnych uniwersalnych zasad oceny takich rozumowań¹³⁹, chociaż bywa ona wykonalna *ad casum*.

Dodajmy, iż dla oceny konkretnej argumentacji tego typu można (wręcz: należy) posłużyć się porządkującą rozumowanie kondukcyjne, a tym samym ułatwiającą rozeznanie w materii argumentacji i ostateczną jej ocenę, specyficzną techniką, zwaną diagramowaniem¹⁴⁰. Diagramy służą orientacji w strukturze rozumowania, pozwalając zauważyć brakujące przesłanki i ewentualnie pominięte konkluzje pośrednie – uporządkowanie rozumowania bywa bardzo pouczające¹⁴¹.

Z uwagi na charakter rozumowań kondukcyjnych – spiętrzonych analogii – dla prawidłowej oceny ich mocy uzasadniającej, powinno się też poddawać anali-

¹³⁸ Błyskotliwe omówienie specyfiki takich rozumowań, wzbogacone licznymi instruktywnymi przykładami, znajdzie Czytelnik w książce [16] T. Hołówkowej (rozdział *Rozumowania zbieżne albo kondukcyjne*).

¹³⁹ Próby redukcji argumentacji kondukcyjnej w duchu dedukcjonistycznym (do wariantu entymematu) budzą sprzeciw zwolenników *informal logic*. Podnosi się, że: rozwijanie takich entymematów dokonuje się poprzez przyjmowanie sądów o wątpliwej prawdziwości; nie tłumaczy narastania zasadności wniosku wraz z dodawaniem przesłanek; nie wyjaśnia mechanizmu kwestionowania wniosku przez zmianę aspektu; pomija charakterystyczny element, jakim jest ewaluacja racji składowych – pogłębioną dyskusję znajdzie Czytelnik w [16].

¹⁴⁰ Pionierem techniki diagramowania był S.N. Thomas. Odróżnił rozumowania zespolone / szeregowo (*linked*) od zbieżnych / kondukcyjnych/równoległych (*convergent*), charakteryzując pierwsze jako te, w których fałszywość poszczególnej przesłanki dyskwalifikuje całość rozumowania, zaś te drugie jako posiadające przesłanki niezależne – fałszywość jednej nie dyskwalifikuje rozumowania, gdyż konkluzję uwiarygodniają pozostałe.

¹⁴¹ Czytelnika zachęcamy do zapoznania się z tą techniką, bardzo przejrzyście i zajmująco przedstawioną np. w [52].

zie formularze sytuacyjne występujące w rozumowaniach składowych, a to pod kątem poszukiwania parametrów wspólnych i różnicujących oraz by wykryć związki pomiędzy parametrami dopuszczalnymi a uwzględnionymi – dotyczy to również porównań między bazami, dla których wspólnym celem była proponowana konkluzja. Ten – istotny w świetle Tokarza teorii sytuacji – wzgląd, o który należałoby rozszerzyć dotąd przedstawiane wskazania prowadzenia praktycznej oceny wartości rozumowań zbieżnych, czeka wszakże na systematyczne opracowanie.



Powiązanie stojące na pograniczu więzi pozalogicznych i logicznych tworzy analityczna więź argumentacyjna, która odwołuje się do związków między konotacjami użytych w rozumowaniu słów (np. *Kawaler? Zatem nie ma żony!*). Rozpoznanie związku między przesłankami a konkluzją jako analitycznego odwołuje się do językowych intuicji dotyczących znaczenia poszczególnych słów, ich zestawień oraz wzajemnych odniesień łączących te znaczenia. Zasadniczo wskazany charakter więzi przesłanki – wniosek czyniłby rozumowania na tej więzi oparte niezawodnymi, gdyby nie to, że konotacje wyrażen potocznych – jako z reguły formowane przez poszczególnych użytkowników języka w trakcie indywidualnej akwizycji języka – nie zapewniają pełnej zgodności rozumienia konkretnej wypowiedzi przez różne osoby. Uznanie uzasadnienia za analityczne ma więc charakter do pewnego stopnia arbitralny¹⁴². Ponieważ nie istnieje język naturalny o regułach znaczeniowych jednoznacznych i wyraźnych, pozwalających za każdym razem bezspornie rozstrzygnąć, czy treść konkluzji zawarta jest w treści przesłanek, a zbudowanie języka o takich regułach sformułowanych *explicite* jest niewykonalne, zatem eliminacja wspomnianych trudności związanych z kontrolą poprawności argumentacji analitycznej wydaje się co najmniej mało prawdopodobna.



Możliwy jest wszakże jeszcze jeden typ powiązania pomiędzy przyjętymi założeniami a wywodzonym na ich podstawie wnioskiem: związek wyznaczony za pomocą zwrotów o ściśle zdefiniowanym znaczeniu – stałych logicznych.

¹⁴² W [47] K. Szymanek pisze, że analityczność argumentacji... „widzimy” raczej, niż odkrywamy na drodze badania o wyraźnie wyodrębnionych, danych *explicite* krokach. Gdy jedna osoba będzie „widzieć”, że dany argument jest analityczny, druga może „widzieć” coś przeciwnego – powstaje wówczas dość kłopotliwa sytuacja. Daje się odczuć brak intersubiektywnych kryteriów i metod gwarantujących rozstrzygnięcie tego rodzaju sporu. Nie dysponujemy na tyle jasnym wglądem w treść wyrażen językowych ani narzędziami kontrolowania ich sensu, by za pomocą jakiegoś obiektywnego testu móc w każdym przypadku określać precyzyjnie relacje pomiędzy treściami wyrażen.

PROBLEMY Z ARGUMENTACJĄ LOGICZNĄ

Z chwilą stwierdzenia, że rozpatrywana argumentacja może podlegać analizie logicznej, wypada podjąć kolejne kroki sprawdzające, czy spełnia ona wskazywane przez logików standardy poprawności, czy też nie. Skorzystanie z konkretnego narzędzia do testowania tej poprawności w każdym, poszczególnym, rozważanym przypadku poprzedzić musi wyabstrahowanie z językowego kształtu rozumowania jego formy i zapisanie jej w języku symbolicznym. Wiąże się to z wyborem stosownego języka, przy czym wybór taki – w pewnym stopniu – wyznacza dalszy bieg postępowania. Tak wyeksponowana forma przesłanek i konkluzji przesądza bowiem w jakiejś mierze dobór teorii (rachunku logicznego), na której gruncie rozpatrzone zostaną powiązania prawdziwościowe pomiędzy nimi. Z chwilą podjęcia decyzji co do narzędzia (rachunku logicznego) następuje właściwe stosowanie logiki: skontrolowanie, czy przejście od przesłanek do wniosku zostało zrealizowane zgodnie z prawami (bądź regułami normalnymi) wskazanej teorii. Jeżeli tak jest istotnie – uznajemy rozumowanie za logicznie poprawne, jeśli nie – za wadliwe (stawiamy zarzut: *non sequitur*). Trudności pojawiają się na obu etapach opisanego wyżej postępowania.



Charakterystyczne dla pierwszego etapu – „przekładu” argumentacji z języka naturalnego na formuły – są kłopoty z rozpoznaniem stałych logicznych kryjących się za zwrotami „spójnikowymi” występującymi w rozumowaniu. Parafrazowanie wypowiedzi dla uzyskania standaryzowanego kształtu tych elementów konstrukcyjnych – dokonywane dla ujawnienia związków prawdziwościowych przy ich użyciu realizowanych – często owocuje (nawet w tak prostym przypadku, jak język sylogistyki) naruszaniem intuicji językowych, w najłagodniejszej postaci prowadząc do stylistycznego eskapizmu.

Drugi etap – wskazanie rachunku logicznego potwierdzającego / falsyfikującego poprawność rozpatrywanego wnioskowania – kryje w sobie dalsze pułapki, których osoby pragnące skorzystać z dorobku logiki niezwykle rzadko są świadome. Stajemy tu bowiem wobec problemów zarówno z nadmiarem, jak też z niedostatkiem. Pierwsze dotyczą rozeznania w już dostępnej ofercie logiki, drugie występowania w tej ofercie luk.

Problemy związane z oboma etapami prowadzącymi do skorzystania ze wskazań logiki będziemy rozwijać w kolejnych podrozdziałach.

Kłopoty z wstępną analizą formalną

Pierwszą barierą dla korzystania z metod logiki formalnej przy analizie argumentacji potocznej jest konieczność wtłoczenia jej w skrajnie ubogi język symboliczny. Aby bogactwo środków stylistycznych wykorzystywanych przez nas w wypowiedziach w języku naturalnym zredukować do licznie ograniczonych form wzorcowych, których przekształcanie skodyfikowano w którymś z rachunków logicznych, dokonywana jest daleko idąca parafraza oryginalnego tekstu. Tymczasem takie dopasowanie zastanego kształtu do formy wymaganej bywa traktowane jako manipulacja – podważana jest zwykle tożsamość rozumowania pierwotnego względem jego wersji „zreformowanej” dla celów aplikacji środków logicznych. Wersja ta wydaje się podejrzana w szczególności osobom bez doświadczenia w systematycznej analizie struktur prawdziwościowych, a zwłaszcza w przypadkach bliźniaczego podobieństwa struktur powierzchniowych wypowiedzi, skonstruowanego ze znacznie różniącymi się pomiędzy sobą ich „przekładami” serwowanymi przez logików. Wyjaśnienia tych ostatnich traktowane są jako wymyślone *ad hoc* wykrety sofistyczne.



Przystępujący do wykrycia „logicznej” formy wypowiedzi muszą, po pierwsze, zrekonstruować kompletną formę wypowiedzi, w której zastosowano – co jest częstym chwytem stylistycznym w mowie potocznej – wyrzutnię¹⁴³, gdyż inaczej proces tworzenia formuły oddającej jej strukturę się nie powiedzie. Muszą też przestać się naiwnie spodziewać, że ujawnianie struktur prawdziwościowych ogranicza się do zastępowania obecnych w wypowiedzi zwrotów o charakterze stałych logicznych – symbolami¹⁴⁴. Muszą dalej być gotowi do przeprowadzenia prostych analiz treściowych, w celu ustalenia właściwego sensu „stałych logicznych” języka naturalnego, często – wbrew powszechnym mniemaniom – obarczonych wielo-

¹⁴³ Mamy z nią do czynienia w przypadku zdania *Janek kocha Małgosię lub nie*, w którym spójnik *lub* sygnalizuje, że jest ono złożone, choć brak drugiego jego argumentu. Usunięcie eliptyczności polega na rozwinięciu partykuły *nie* do zdania: *Nieprawda, że Janek kocha Małgosię*. Zapisem struktury zrekonstruowanego pełnego zdania jest $(p \vee \sim p)$.

¹⁴⁴ Profesor T. Hołówkowa podaje (por. też [45]) charakterystyczny przykład błędnego rozpoznania struktury wypowiedzi,

Jeżeli we Lwowie ludność polska stanowiła osiemdziesiąt procent populacji, to w okolicznych wsiach odsetek ludności polskiej nie przekraczał dwudziestu procent.

którą to strukturę absolwenci propedeutycznych kursów logiki oddają zazwyczaj formułą $(p \rightarrow \sim q)$, uznając spójnik *jeżeli..., to...* za implikację, nie bacząc, iż jest to stwierdzenie – w nietypowej szacie słownej – współprawdziwości zdań składowych, co należałoby oddać koniunkcją $(p \wedge \sim q)$.

Bardzo częstym źródłem błędów tego typu jest też prostoduszne traktowanie potocznych zwrotów kwantyfikujących jako standardowych kwantyfikatorów.

znacznością¹⁴⁵; zresztą analiza taka okazuje się nieodzowna także w przypadkach, w których powierzchniowa forma wypowiedzi nie wystarcza dla rozeznania w strukturach jej powiązań prawdziwościowych¹⁴⁶ – odpowiada za ten niedostatek trudna do ogarnięcia rozległość procesów abstrakcji dokonujących się w trakcie przechodzenia od języka naturalnego do symbolicznego.

Rozważmy wnioskowanie: *Jeżeli Janek mówi, że umarł, to nieprawda, że Janek umarł* (bo ludziom zdarza się co prawda mówić przez sen, ale nigdy, gdy jest to sen wiekuisty); *Janek powiedział, że umarł* – w takim razie *Janek nie umarł*. Intuicyjnie wszystko jest w porządku, odtworzmy więc strukturę tego przejścia w języku KRZ:

$$\frac{(p \rightarrow \sim q) \quad p}{\sim q}$$

Przedstawione wnioskowanie ma sankcję nienaganności logicznej¹⁴⁷. Ten sam szkielek konstrukcyjny można jednak odnaleźć we wnioskowaniu: *Jeżeli Janek jest przyjacielem Krzysia, to nieprawda, że Janek umarł; Janek istotnie jest przyjacielem Krzysia* – zatem *Janek nie umarł*. Mimo że z punktu widzenia logiki jest ono

¹⁴⁵ Choćby spójnik *i*, którego znaczenie podstawowe, wyrażone w tabelce koniunkcji, rozszerzane bywa do „*a następnie*”, „*skutkiem tego*” itp. Rozważając dwa zdania:

Krzyś zatańczył z Małgosią i uciekł z zabawy szkolnej.

Krzyś uciekł z zabawy szkolnej i zatańczył z Małgosią.

pierwsze zaakceptujemy, ale drugie uznamy za dziwaczne, mimo że różni się od pierwszego tylko kolejnością czynników. Niewyszukana analiza treści ujawnia, że – ponieważ mowa o sekwencji czynności – spójnik *i* w pierwszym należy rozumieć jako *a następnie*, a w zdaniu kolejnym jako *ale poprzednio*.

¹⁴⁶ Tak jest w przypadku podobnych (powierzchniowo) zdań,

Niektórzy senatorowie są uczciwi.

Wszyscy senatorowie są uczciwi.

którym odpowiadają wyraźnie odmienne formuły: $\exists x(P(x) \wedge Q(x))$; $\forall x(P(x) \rightarrow Q(x))$. Zmiana kwantyfikatora jest oczywista, ale odmiennosc powiązania (koniunkcją / implikacją) predykatów w podmiocie i orzeczniku odczuwana jest jako arbitralna. Można tego odczucia uniknąć, zwróciwszy uwagę, że w pierwszym zdaniu mowa jest o współwystąpieniu cech *senator* i *uczciwy*, w drugim zaś podano jako warunek wystąpienia cechy *uczciwy* wystąpienie cechy podanej w podmiocie (*senator*).

Kolejny przykład dwóch pozornie podobnych zdań o radykalnie różnej strukturze:

Każdy wysoki kowboj jest wysoki.

Każdy dobry kowboj jest dobry.

Zapisując je w języku rachunku predykatów pierwszego rzędu, w pierwszym przypadku użyjemy formuły $\forall x((P(x) \wedge Q(x)) \rightarrow P(x))$, natomiast w drugim $\forall x(R(x) \rightarrow S(x))$. Analiza znaczenia wyjaśnia to w sposób czytelny: w pierwszym przypadku mowa o współwystąpieniu cech niezależnych (zapisanych jako koniunkcja predykatów), w drugim zaś o cesze zmodyfikowanej; modyfikowanie cech daje się formalnie uchwycić dopiero w języku predykatów drugiego rzędu.

¹⁴⁷ Czytelnik niewątpliwie rozpoznał w niej szczególny wariant Reguły Odrywania (*modus ponens*), reguły normalnej w KRZ.

bez zarzutu, „zwykły człowiek” będzie się wzdragał przed jego akceptacją, z prostej przyczyny: nie znajduje uzasadnienia dla wniosku. Nie znajduje go, gdyż w pierwszym rozumowaniu mieliśmy do czynienia z sytuacjami nie_{do} pogodzenia: *Janek mówi – Janek umarł*, co uprawnia do uznania prawdziwości implikacji (użyliśmy spójnika jeżeli – to, by powiązać sytuacje, z których pierwsza [poprzednik], gdy zostanie potwierdzona, wymusza prawdziwość drugiej [następnika]). W drugim rozumowaniu to „wymuszanie” nie występuje; współprawdziwość poprzednika i następnika jest przygodna – przyjaźń nie zapobiega śmierci. Sprzeciw, który budzi formalnie poprawne wnioskowanie, rodzi się z uwagi na bardzo specyficzny błąd materialny: zwrot jeżeli – to został nadużyty, bo oderwano go od jego właściwego znaczenia¹⁴⁸. Widać stąd, że choć wypreparowanie struktur z intuicyjnie „dobrych” wnioskowań może być przeprowadzone bez zarzutu, to zgubione w trakcie tej operacji elementy odpowiedzialne za poprawność wnioskowania mogą przy analizie kolejnego wypełnienia schematu wymagać, przed skorzystaniem zeń, dodatkowej refleksji.



Podkreślić wypada, iż pułapki, które możemy napotkać na pierwszym etapie – etapie, w którym dokonujemy analizy formy rozumowania i decydujemy się na określony język symboliczny, wiążą się nie tylko z ustaleniem struktury wypowiedzi językowej (na czym koncentrowaliśmy się dotychczas), lecz także z właściwym wyborem języka¹⁴⁹, w którym zostanie zapisana.

Kłopoty z nadmiarem

Etap drugi analizy logicznej poprawności rozumowania rozpoczyna wskazanie rachunku logicznego, na którego gruncie przeprowadzone zostaną obliczenia.

¹⁴⁸ Z tym samym zjawiskiem – nadużyciem spójnika – mieliśmy *de facto* do czynienia w przykładzie z przypisu 144.

¹⁴⁹ To, iż decyzja co do języka symbolicznego, na który dokonamy „przekładu”, może przesądzić o kwalifikacji rozumowania, ilustruje prosty przykład:

Jeżeli każda gwiazda jest ciałem niebieskim i każdy biały karzeł jest gwiazdą, to każdy biały karzeł jest ciałem niebieskim.

Jeśli w analizie skoncentrujemy się na strukturach zdaniowych i tłumaczenia dokonamy na język klasycznego rachunku zdań, uzyskamy formułę $((p \wedge q) \rightarrow r)$. Ponieważ nie jest to tautologia KRZ – rozumowanie uznać wypadnie za zawodne. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę, iż zdania proste w nim występujące są zdaniami kategorycznymi, i potraktujemy wypowiedź jako sylogizm, to jej schemat wypada zapisać:

MaP
SaM
SaP

w którym rozpoznajemy tryb BARBARA, a zatem rozumowanie jest logicznie poprawne.

Na ich podstawie ustalamy, czy rozważany schemat jest prawem danej logiki (bądź jej regułą normalną), a wynik tych ustaleń każe zakwalifikować poddawane procedurom kontrolnym rozumowanie jako poprawne (gdy istotnie mamy do czynienia z prawem logiki), bądź zdyskwalifikować (gdy prawem logiki nie jest)¹⁵⁰.

Postępowanie jawi się jako trywialne, lecz jest to tylko pozór, który rodzi automatyczne ograniczanie się do sytuacji standardowych, charakterystycznych dla przykładów szkolnych. Ze względu na dydaktyczną przejrzystość bierze się zazwyczaj pod uwagę – zależnie od szczegółowości analizy języka dokonanej w pierwszym etapie – wyłącznie: klasyczny rachunek zdań (KRZ), klasyczny węższy rachunek predykatów (WRP), ewentualnie – z rzadka – Arystotelesową sylogistykę zdań asertorycznych.

Redukcja środków analizy formalnej, o których informowany jest adept podstawowego kształcenia logicznego, do dwóch – trzech rachunków, sugeruje (klasyczny argument *ex silentio*), że innych nadających się do tego celu rachunków logicznych nie ma, co stanowi – jak można zasadnie mniemać – kolejne źródło przekonań o niedostatkach logiki.

Tymczasem jest dokładnie odwrotnie: prawdziwy kłopot polega na tym, że istnieje mnóstwo konkurencyjnych rachunków logicznych. Nieświadomość tego faktu znacząco ciąży na analizach formalnej poprawności wnioskowań podejmowanych przez przeciętnego absolwenta kursów podstawowych, ale też sama świadomość bogactwa środków, z których można by skorzystać, istniejącego stanu rzeczy nie poprawi, bowiem towarzyszyć jej musi umiejętność dokonania spośród nich wyboru środka właściwego.



Wskazanie okoliczności, w których należy odwołać się do nietypowych narzędzi analizy logicznej, wydaje się proste.

W przypadku rozumowań odwołujących się do fikcji (występujących notorycznie przy okazji analizy utworów literackich) o prawdziwości wypowiedzi można mówić jedynie w sensie (nieklasycznym) ich spójności w obrębie rozpatrywanego tekstu – właściwe będzie korzystanie z rachunku formalizującego zachowanie stałych logicznych przy jakimś koherencyjnym rozumieniu prawdy.

W przypadkach, w których stałe logiczne istotne dla konstrukcji wypowiedzi występujących w rozumowaniach pochodzą spoza relatywnie wąskiego kręgu spójników (klasycznie) ekstensjonalnych – co ewidentnie wymaga korzystania z języka symbolicznego bogatszego niż standardowo prezentowany studentom, ujawniającego obecne w tekście spójniki intensjonalne (w szczególności modalności: aletyczne, epistemiczne czy deontyczne) – oczywiście będzie korzystanie z rachunku nieklasycznego¹⁵¹ stanowiącego formalną teorię zachowania ujawnionych funkto-

¹⁵⁰ Tok akurat tej części postępowania występującego w trakcie diagnozowania poprawności formalnej wnioskowań Czytelnik zna z pewnością z elementarnego kursu logiki, w którym pojawia się jako sprawdzanie tautologiczności formuł / sprawdzanie normalności reguł.

¹⁵¹ Przegląd rachunków logicznych o ugruntowanej pozycji w logice współczesnej znaleźć można np. w encyklopedii [27].

Te zdroworozsądkowe wskazania nie są jednak z „praktycznego” punktu widzenia odpowiedzią wystarczającą, wobec istnienia ogromnej liczby zróżnicowanych – niejednokrotnie bardzo subtelnie – odcieni znaczeniowych zwrotów modalnych i towarzyszącej temu wielości systemów formalnych¹⁵², dopasowanych do owych różnic. Dla praktyki zasadnicza jest bowiem trafność doboru konkretnego rachunku logicznego, a ta stanowi pochodną poprawności rozpoznania znaczenia zwrotu modalnego występującego w rozpatrywanym rozumowaniu. Refleksja nad funkcjonowaniem prawdziwościowym zwrotu spójnikowego w określonym kontekście jest nieodzowna dla umotywowania, że istotnie wybrany rachunek stanowi adekwatne narzędzie dalszej, rachunkowej, analizy poprawności wnioskowania¹⁵³.

Kłopoty z niedostatkami

Istnienie wskazanych w poprzednim podrozdziale nieprzebranych zasobów teorii przygotowanych przez logików, mało używanych chociaż gotowych do wykorzystania, nie może przesłaniać równoległego niejako istnienia poważnych braków w podaży logicznych środków kontrolowania poprawności rozumowań. Trudno o wyczerpujący ich przegląd – odnotujmy więc tylko te, które łatwo dostrzeżemy w świetle przedstawionych dotychczas rozważań. Zauważyć też trzeba, że szybkie, a tym bardziej pełne, tych braków usunięcie jest trudne – stopniowe ich wypełnianie wydaje się ambitnym programem szczegółowych badań prowadzonych przez logików.



Ograniczanie się w prowadzonych analizach do rozumowań, w których pojawiają się wyłącznie spójniki ekstensjonalne (czyli korzystanie jedynie z rachunków klasycznych) świadczy nie tylko o słabej znajomości logik pozwalających na analizy bardziej wnikliwe, ale też o tym, że klasa stałych logicznych objętych dotąd

¹⁵² Warunki racjonalnego korzystania z niektórych nieklasycznych rachunków logicznych znaleźć można np. w [45].

¹⁵³ Jest to jednak z reguły zadanie trudne, zwłaszcza iż teksty zawierające nietrywialne rozumowania korzystające ze spójników modalnych dotyczą na ogół zagadnień co najmniej zahaczających o głębokie problemy filozoficzne. Choćby wspomniana temporalna interpretacja modalności (por. przypis 105) nasuwa wątpliwość: czy **stale** ma być rozumiane jako *odtąd na zawsze* (jak chciał Diodor), czy też *od zawsze i na zawsze*? I konsekwentnie: czy **w pewnej chwili** to teraz lub potem, czy też w jakimkolwiek momencie przeszłym, teraźniejszym lub przyszłym? Mimo bliskości obu tych znaczeń spójników *konieczne_że* i *możliwe_że* (temporalnie pojętych), ich odpowiednikami formalnymi są wyrażenia odmienne rachunki modalne (S4 oraz S5).

Sygnałem niejednoznaczności rozumienia spójników deontycznych były z kolei liczne paradoksy, stanowiące – zwłaszcza we wczesnej fazie rozwoju logiki deontycznej – przedmiot wnikliwych dyskusji. Usuwanie tych paradoksów odbywało się zwykle poprzez konstruowanie kolejnych, alternatywnych rachunków.

refleksją teoretyczną jest stosunkowo wąska. Poza wspomnianymi już modalnościami aletrycznymi i deontycznymi na szerszą skalę badane są jeszcze modalności epistemiczne, systemy implikacji relewantnej i zwroty temporalne. Tymczasem jest to nieznaczny fragment rodziny spójników intensjonalnych (składających się z wszechobecnych w języku potocznym), a zatem rozszerzanie refleksji nad poprawnym logicznie użyciem tych spójników – prowadzące do zbudowania stosownych rachunków logicznych – jest oczekiwane przez tych użytkowników języka naturalnego, którzy mają ambicję kontrolowania rzetelności rozumowań przez siebie przeprowadzanych bądź sobie przedstawianych. Uzupełnienia tego typu są w pełni realizowalne w obrębie istniejącego paradygmatu tworzenia teorii logicznych, zapewne też będą sukcesywnie dokonywane pod ciśnieniem zgłaszanego zapotrzebowania, podobnie jak się to działo w przypadku modalności aletrycznych, dla których kolejne rachunki powstawały w miarę ujawniania nowych znaczeń zwrotów modalnych.



Badania nad inkorporowaniem do logiki mechanizmów związanych z wnioskowaniami odwołującymi się do presupozycji i implikatur¹⁵⁴ – już zresztą podejmowane – także wymagają rozwinięcia. Dla zorientowania Czytelnika co do kierunku, w jakim badania te mogą podążać, wspomnimy tu, tytułem przykładu, dwa rachunki: TS¹⁵⁵ (dla presupozycji) oraz LI¹⁵⁶ (dla implikatur).

Pierwszy to prosty rachunek zdaniowy, przedstawiający podstawowe własności relacji presuponowania. Język tego rachunku zawiera prócz funktorów klasycznych funktor¹⁵⁷ będący odpowiednikiem spójnika: ...presuponuje... . Cechą szczególną owego języka symbolicznego jest dwuetapowość tworzenia formuł: złożone wyrażenia sensowne są konstruowane przy użyciu funktorów klasycznych wyłącznie z atomów o kształcie $(\alpha \dashv \beta)$, gdzie α oraz β to – dowolnie skomplikowane – protoformuły (w TS identyczne z formułami języka KRZ). Taki sposób budowy formuł gwarantuje, iż funktor wyrażający relację presuponowania zachodzącego pomiędzy zdaniem jest nieiterowalny¹⁵⁸.

W semantycznym podejściu do mechanizmu presuponowania trzeba uwzględnić jego zależność od okoliczności „zewnętrznych” względem pary powiązanych

¹⁵⁴ Była o nich mowa w podrozdziałach *Presupozycje* (str. 57) i *Implikatury* (str. 52).

¹⁵⁵ Omówienie – nieco szersze – rachunku TS znaleźć można w [45]. Jest on wariantem przedstawionej przez M. Tokarza w [51] formalizacji intuicji R. Stalnakera.

¹⁵⁶ Nazwa LI jest skrótem od logika implikatury; omówienie tego rachunku znaleźć można w [51]; M. Tokarz prezentuje go tam jako uproszczenie systemu G. Gazdara (z [12]).

¹⁵⁷ W pracy [45] funktor ten oznaczono symbolem \dashv .

¹⁵⁸ Znaczy to, iż formuła zbudowana za jego pomocą nie może mieć jako argumentu podformuły tenże funktor zawierającej. Trzeba też zauważyć, że wyrażenia, w których funktory klasyczne łączą formuły z protoformułami, nie są ani formułami, ani protoformułami, lecz są bezsensowne. Wskazuje to na odmienną rolę językowej funktora presupozycji \dashv względem pozostałych funktorów – można uznać, że jest on oddaniem w obrębie języka formalnego wypowiedzi o charakterze metajęzykowym.

tą relacją zdań – środkiem do symulowania tej zależności staje się wariant znanej z rachunków modalnych semantyki relacyjnej (Kripkego).

Zgodnie z uwagami poczynionymi na stronie 57, trzeba przyjąć, iż niektóre spośród zdań języka naturalnego nie mają wartości logicznej (nie są zdaniami w sensie logiki). Te jednak, którym wartość taką można przypisać, pozwalają na booleowskie wyznaczenie wartości wypowiedziom złożonym z nich zbudowanym, bo w TS nie kwestionuje się adekwatności charakterystyk prawdziwościowych funktorów klasycznych (ekstensjonalnych). Jedyna różnica polega na tym, że w miejsce bezwyjątkowo działających wartościowań booleowskich, wprowadza się funkcje częściowe (oceny booleowskie), które dopuszczają istnienie luk prawdziwościowych¹⁵⁹ (zdań bez oceny!). Luki takie nie występują dla wypowiedzi na temat presuponowania, mających obligatoryjnie przypisaną wartość *prawda* / *fałsz* ustalaną na podstawie rozpatrzenia różnorodnych wariantów ocen ich argumentów (z dopuszczeniem ich nieocenialności). Takie warianty są oddawane za pomocą wiązek funkcji (ocen booleowskich) nazwanych kontekstami. Formuła kształtu $(\alpha \dashv \beta)$ ma wartość 1, gdy każda ocena z kontekstu, nadająca formule α wartość (jakąkolwiek!), przypisuje formule β wartość 1, zaś w przeciwnym przypadku wartość przypisana $(\alpha \dashv \beta)$ wynosi 0. Prawami logiki TS¹⁶⁰ są formuły oceniane **1** przy wszystkich kontekstach, tj. zgodnie ze standardowym rozumieniem tautologiczności.

Przejdźmy do omówienia drugiego ze wspomnianych rachunków, prostej modyfikacji rachunku LI, próby formalizacji procesu akceptacji implikatur. Podstawą rozwijania domniemań prowadzących do uznania implikatury nie jest wyłącznie treść wypowiedzenia, ale i fakt jego wygłoszenia. Dlatego też fakt ten trzeba uwzględnić, włączając go do rozumowania jako samodzielną przesłankę¹⁶¹. Drugą kwestią konstytutywną dla procesu rekonstrukcji implikatur jest rozpoznanie po-

¹⁵⁹ Taka ocena booleowska spełnia dla dowolnych protoformuł α, β warunki:

- | | | |
|--|------------------------------------|---|
| (1) jeżeli $v!(\alpha)$ i $v!(\beta)$, | to | $v(\alpha \vee \beta) = \max(v(\alpha), v(\beta))$, |
| jeżeli $v(\alpha) = 1$ lub $v(\beta) = 1$, | to | $v(\alpha \vee \beta) \neq 0$; |
| (2) jeżeli $v!(\alpha)$ i $v!(\beta)$, | to | $v(\alpha \rightarrow \beta) = \min(1, 1 + v(\beta) - v(\alpha))$, |
| jeżeli $v(\alpha) = 0$ lub $v(\beta) = 1$, | to | $v(\alpha \rightarrow \beta) \neq 0$; |
| (3) jeżeli $v!(\alpha)$ i $v!(\beta)$, | to | $v(\alpha \wedge \beta) = \min(v(\alpha), v(\beta))$, |
| jeżeli $v(\alpha) = 0$ lub $v(\beta) = 0$, | to | $v(\alpha \wedge \beta) \neq 1$; |
| (4) jeżeli $v!(\alpha)$ lub $v!(\sim \alpha)$, to | $v(\sim \alpha) = 1 - v(\alpha)$; | |

Symbol $v!(\alpha)$ oznacza, iż ocena v przyjmuje na formule α wartość **0** bądź **1**, czyli że α nie jest luką prawdziwościową.

¹⁶⁰ Dla przykładu: prawem logiki TS jest $((p \dashv q) \rightarrow ((q \dashv r) \rightarrow (p \dashv r)))$ (przechodność presuponowania), natomiast formuła $(p \dashv p)$ nim nie jest.

¹⁶¹ Trzeba więc móc zapisać nie tylko zdanie p (np: *Pada deszcz*), ale i to, że owo zdanie zostało wypowiedziane (kontynuując: *Ktoś powiedział, że pada deszcz*).

tencjalnego wniosku jako już uznanego przez osobę, która dokonała wypowiedzenia, uruchamiając tym samym całą procedurę¹⁶².

Z powyższych uwag wynika, że język rachunku, oprócz standardowych funktorów ekstensjonalnych, zawierać musi dwa funktory¹⁶³ jednoargumentowe – **U** (funktory enuncjacji) oraz **B** (funktory asercji) – będące odpowiednikami, potraktowanych jako spójniki, zwrotów: wypowiedziano zdanie... i uznano zdanie.... Język symboliczny budowany jest w dwóch krokach (podobnie jak w TS: protoformuły identyczne z wyrażeniami sensownymi KRZ stanowią argumenty formuł atomowych o funktorach głównych **U** i **B**; formuły złożone powstają z takich atomów według standardowych reguł użycia funktorów klasycznych), co zapewnia nieiterowalność obu tych funktorów¹⁶⁴.

Rachunek LI zbudowany został jako aksjomatyczny system inwariantny¹⁶⁵ – aksjomaty (oprócz charakteryzujących w sposób klasyczny standardowe funktory ekstensjonalne) są zapisem podstawowych, intuicyjnie uchwytłych, własności formalnych funktorów enuncjacji i asercji.

Własności formalne pierwszego z nich, funktora **U**, są bardzo ubogie: jest on jedynie rozkładalny względem koniunkcji:

$$(U(\alpha \wedge \beta) \rightarrow (U\alpha \wedge U\beta))$$

Własności funktora **B** są pochodne wobec – polegającego na uznaniu obowiązującego logiki klasycznej – założenia racjonalności uznawania¹⁶⁶. Wyrażają je formuły:

$$(B\sim\alpha \rightarrow \sim B\alpha)$$

$$(B(\alpha \rightarrow \beta) \rightarrow (B\alpha \rightarrow B\beta))$$

oraz reguła akceptowania tautologii KRZ (τ jest protoformułą tautologiczną)

$$\frac{\tau}{B\tau}$$

Dalsze aksjomaty służą formalnemu opisowi części maksym Grice’a. Intuicje związane z **maksymą jakości** – dające się wyrazić jako: cokolwiek zostało powiedziane, należy traktować jako wypowiedzenie prawdy (uznanej przez mówiącego); wygłoszenie jako współprawdziwych zdań, z których jedno jest ewidentnym fałszem, służy zasugerowaniu fałszywości także drugiego z nich – zapisuje się formułami:

$$(U\alpha \rightarrow B\alpha)^{167}$$

¹⁶² Podobnie więc do poprzedniego odróżnienia zdania od zdania o jego wypowiedzeniu potrzebne będzie odróżnienie zdania od tego zdania zaakceptowania (uznania).

¹⁶³ Funktory te M. Tokarz oznaczył pierwszymi literami angielskich słów *utter* i *believe*.

¹⁶⁴ Funktory **U** i **B** są odpowiednikami zwrotów tworzących „wypowiedzi o wypowiedziach”, a więc mają charakter metajęzykowy. Zgoda na ich iterowanie dopuszczałaby dowolne narastanie poziomów języka, czemu – w świetle rozważań Tarskiego – towarzyszą zgubne konsekwencje (por. dyskusja PARADOKSU MOORE’A w [45]).

¹⁶⁵ Zamiast aksjomatów podane zostają ich schematy, co pozwala wyeliminować spośród reguł pierwotnych kłopotliwą (z uwagi na brak normalności) regułę podstawiania.

¹⁶⁶ Rozwinięte uzasadnienie tych intuicji znajdzie Czytelnik w książce M. Tokarza [51], w której m.in. omawia on logikę racjonalnych przekonań (LB), będącą teorią funktora **B**.

$$((U(\alpha \wedge \beta) \wedge \sim B\beta) \rightarrow \sim B\alpha)$$

Intuicyjne rozumienie **maksymy ilości** – dające się wypowiedzieć jako „nie więcej powiedzieć się nie da” – zapisano formułą:

$$(U\alpha \rightarrow \sim B\beta)$$

z zastrzeżeniem następujących ograniczeń nałożonych na występujące w niej protoformuły:

- Wszystkie zmienne protoformuły β występują w protoformule α .
- Z protoformuły β wynika (w sensie KRZ) protoformuła α , ale nie na odwrót.
- Jeśli β jest nietautologicznym fragmentem protoformuły α , wówczas dopuszczalna jest ich ekwipolencja.

Pozostałe maksymy – istotności i sposobu – nie dają się w tak prymitywnym języku wyrazić odrębnymi formułami.



Przyglądając się funkcjonowaniu presupozycji i maksym konwersacyjnych, nie sposób nie zauważyć, że przy analizie wypowiedzi wymaga ono uwzględniania na równi z warstwą merytoryczną (wypowiedzianą w języku), jej formy i oceny (uchwytnej w metajęzyku). Maksyma jakości każe domniemywać, że każda wypowiedź o niezadeklarowanym statusie ma status prawda, maksyma ilości może być uznana za wyraz „maksymalnej mocy inferencyjnej” przypisywanej wypowiedzi, maksyma istotności zapewnia wspólną referencję wypowiadanych sytuacji, wreszcie maksyma sposobu zgodność struktur: zdarzenia i sytuacji je wyrażającej.

Przyjawszy taki punkt widzenia, należy uznać za problem, z którym się wypadnie zmierzyć logikom zainteresowanym objęciem formalizacją rozumowań potocznych, systematyczne powiązanie, występujących na różnych poziomach języka, mechanizmów prawdziwościowych, inaczej mówiąc, kodyfikacja regularności przy przechodzeniu od języka do metajęzyka i odwrotnie. Dotąd podejmowane próby poszły bądź w kierunku zacierającego różnicę poziomów języka „wklejania” fragmentów metajęzyka do języka przedmiotowego¹⁶⁸, bądź tworzenia opisu tych poziomów jako „równoległych”¹⁶⁹. Nie sposób jednak nie zauważyć, że każdy z tych wariantów ignorowania (*de facto!*) stratyfikacji języka zamyka dostęp do

¹⁶⁷ Na tę formułę nakłada się nadto ograniczenie, wykluczające protoformuły kontrtautologiczne, co odpowiada intuicyjnemu zastrzeżeniu, że można wypowiadać jawne fałsze, ale nie sposób w nie wierzyć.

¹⁶⁸ Konkretnymi przykładami stosowania tej strategii jest np. spójnik negacji, ewidentnie będący przeniesieniem na teren języka oceny (metajęzykowej) fałsz. Także modalizacje (por. wzmianki w podrozdziałach **Nieklasyczne rachunki zdaniowe** (str. 78) oraz **Rozkażniki i deontyczne rachunki zdaniowe** (str. 84)), współcześnie traktowane jako spójniki, mogą być uznawane za intrajęzykowy wyraz (metajęzykowej) „kwalifikowanej” oceny logicznej – takie ich rozumienie pojawia się i w starożytnych analizach wypowiedzi koniecznych (możliwych) *de dicto* i w uwagach Abelarda, gdy wyjaśnia radykalną odmienność między modalizacjami *de dicto* i *de re*.

¹⁶⁹ Spektakularnym osiągnięciem tego ujęcia – ukazującym paralelizm relacji z metajęzyka względem konstrukcji wypowiedzi w języku – jest twierdzenie o dedukcji, przedstawiające więź relacji wynikania z implikacją (okresem warunkowym).

mechanizmów przechodzenia między poziomami. Rachunek logiczny formalnie traktujący procedury przejść „międzypoziomowych” jest nieodzowny, jeśli warunki poprawności transferu ustaleń prawdziwościowych uzyskanych na różnych poziomach wypowiedzi włączyć do analizy dyskusji, które w praktyce z reguły prowadzone są równocześnie na co najmniej dwóch poziomach języka. Świadectwem doniosłości tego postulatu jest stała, a przy tym odwieczna, obecność na „obrzeżach logiki” rozważań dotyczących tzw. błędów dyskusji¹⁷⁰ (błędów erystycznych), jak również rozumowań entymematycznych.

W przypadku błędów erystycznych, generalnie polegających na zerwaniu jedności materii dyskursu (zmianie tematu), ich logiczny charakter wydać się może wątpliwy, bo logika nie ustanawia obowiązku trzymania się tematu. Perspektywa tu zarysowana pozwalałaby jednak potraktować je jako swoisty wariant błędów logicznych, właściwy dla przemieszczeń pomiędzy poziomami języka. Rozpoznanie błędów tego typu stosunkowo rzadko sprawia trudności, ale notorycznie kuleje eksplikacja ich mechanizmu. Systematyczna analiza poprawnego przekraczania granicy język / metajęzyk nie została przeprowadzona, a bez zaplecza w dostatecznie szerokiej teorii, wyjaśnianie źródeł błędów pozostanie tłumaczeniem *ad hoc*. Łatwo tymczasem dostrzec, jak istotną rolę odgrywają w praktyce dyskusowania *stricte* metajęzykowe zabiegi, precyzujące czy to kształt pojawiających się wypowiedzi, czy też ich sens, a także refleksje na temat poprawności wnioskowania – bez nich poprawny przebieg dyskusji w warstwie merytorycznej (języka przedmiotowego) nie byłby możliwy. W szczególności wstępna afirmacja przesłanek (konieczna dla niehipotetycznego uznania konkluzji) opiera się zazwyczaj na jakichś związkach uchwytnych w rozumowaniu na poziomie języka podmiotowego¹⁷¹.

W przypadku usprawiedliwiania poprawności entymematu wymagane jest jego rozwinięcie, którego etapami są:

- Rozpoznanie formy logicznej ujawnionych przesłanek i wniosku.
- Wskazanie schematu kompletnego, poprawnego wnioskowania, w którym występują przesłanki i wniosek o wykrytej w kroku poprzednim konstrukcji.
- Rekonstrukcji językowego kształtu pominiętej przesłanki na podstawie formuły występującej w proponowanym, uzupełnionym schemacie wnioskowania.
- Stwierdzenie prawdziwości zrekonstruowanej przesłanki uzupełniającej.

Procedura akceptowania entymematów efektywnie korzysta więc z obustronnych transferów asercji pomiędzy poziomami języka, a przy tym jej zwyczajowa, podręcznikowa eksplikacja ukrywa ten fakt. Takie zdawkowe potraktowanie popularnych, potocznie występujących form wnioskowania, w sposób ewidentny po-

¹⁷⁰ Typu *argumentum ad verecundiam*, *ad misericordiam*, *ad baculum*, *ad personam* itp.

¹⁷¹ Dotyczy to np. argumentowania przez powołanie się na autorytet. Podstawą uznania autorytetu – gwaranta prawdziwości przesłanek – jest rozumowanie odbywające się na poziomie języka podmiotowego, służące confirmacji kompetencji osoby mającej w tej roli wystąpić.

wiązanych z formami analizowanymi w ramach standardowych rachunków logicznych, poświadczą dobitnie trudność opanowania procesami rozgrywającymi się na styku język / metajęzyk.



Logika dysponuje już dzisiaj środkami pozwalającymi na przedstawienie stosownej teorii, wykraczającej poza zdroworozsądkowe obserwacje, zarówno dla budowania języka symbolicznego umożliwiającego adekwatny zapis rozpatrywanych struktur, jak i przeprowadzania analizy zależności semantycznych oraz nadawania jej wynikom formalnego kształtu. Nie znaczy to, że realizacja tego zamierzenia obędzie się bez nieudanych prób, czy też bez parcjalnych rozwiązań etapowych.



Kłopoty z niedostatkami to także kłopoty z niedostatkami kształcenia: warunkiem koniecznym (choć z pewnością nie jest to zarazem warunek dostateczny) dopasowania środków logicznych do nowych zadań, w szczególności do logicznych analiz dyskursów nie-prawdziwościowych, jest zaistnienie sprzężenia zwrotnego pomiędzy dorobkiem teoretycznym logików a jego stosowaniem przez wszystkich zainteresowanych poprawnością rozumowań. Wykrywanie niedoskonałości rachunków proponowanych przez logików może się realizować tylko w czasie prób korzystania z nich w trakcie analizy konkretnych rozumowań. Paradoksy ujawniające się przy takich okazjach stanowią wyzwanie, a tym samym wezwanie do rewizji dotychczasowych założeń teoretycznych. Owocem zmian będą kolejne, coraz doskonalsze, rachunki logiczne aplikowalne w sposób adekwatny do coraz szerszych klas rozumowań. Bez prób wielokrotnie ponawianych, rozszerzających ilustrację (z reguły dokonywaną pierwotnie na przykładach wstępnie wyselekcjonowanych i nielicznych) funkcjonowania rachunku towarzyszącą jego prezentacji, stosowalność każdego rachunku pozostanie wątpliwa, jako empirycznie nieugruntowana – potwierdzeniem realnej stosowalności jest sukces poświadczany doświadczeniami pokoleń.

LITERATURA

- [1] AJDUKIEWICZ K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965.
- [2] ANTAS J., *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.
- [3] ARYSTOTELES, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1990.
- [4] BARWISE J., PERRY J., *Situations and Attitudes*, Cambridge (Massachusetts) 1984.
- [5] BELNAP N.D. jr., *Questions: Their Presuppositions, and How They Can Fail to Arise*, The Logical Way of Doing Things (23–37), New Haven 1969.
- [6] BIRD O., *Syllogistic and Its Extensions*, Englewood Cliffs 1964 (seria FUNDAMENTALS OF LOGIC).
- [7] CZEŻOWSKI T., *Logika – podręcznik dla studiujących nauki filozoficzne*, Warszawa 1968.
- [8] DOBROSIELSKI M., *Logika a retoryka*, Warszawa 1957.
- [9] FITTING M.CH., *Intuitionistic Logic, Model Theory and Forcing*, Amsterdam 1969.
- [10] VAN FRAASSEN B.C., *Presuppositions, Supervaluations, and Free Logic*, The Logical Way of Doing Things (67–92), New Haven 1969.
- [11] FREGE G., *Pisma semantyczne*, Warszawa 1977 (seria BIBLIOTEKA KLASYKÓW FILOZOFII).
- [12] GAZDAR G., *Pragmatics. Implicature, Presupposition, and Logical Form*, New York 1979.

-
- [13] GRICE H., *Logika a konwersacja*, Język w świetle nauki (91–114), Warszawa 1980.
- [14] GRICE H., *Studies in the Way of Words*, London 1989.
- [15] GUMAŃSKI L., *Singular Propositions and „This” as a Quantifier*, „Mind” LXIX (534–543), 1960.
- [16] HOŁÓWKA T., *Błędy – spory – argumenty (szkice z logiki stosowanej)*, Warszawa 1998.
- [17] HOŁÓWKA T., *Kultura logiczna w przykładach*, Warszawa 2005.
- [18] JAŚKOWSKI S., *Rachunek zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych*, „Studia Societatis Scientiarum Torunensis”, 5 (57–77), 1948.
- [19] KALINOWSKI G., *Introduction a la logique juridique*, Paris 1965 (seria BIBLIOTHÉQUE DE PHILOSOPHIE DU DROIT).
- [20] KOROLKO M., *Sztuka retoryki – przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998.
- [21] KOTARBIŃSKI T., *Zagadnienie racjonalności rozumowań rozkaznikowych*, „Studia Filozoficzne”, 2 (53–59), 1966.
- [22] KUBIŃSKI T., *Wstęp do logicznej teorii pytań*, Warszawa 1971.
- [23] LEVINSON S.C., *Pragmatics*, Cambridge 1983.
- [24] LEVINSON S.C., *Presumptive Meanings. The Theory of Generalized Conversational Implicature*, Cambridge 2000.
- [25] ŁUKASIEWICZ J., *Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań*, Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane (144–163), Warszawa 1961.
- [26] ŁUKASIEWICZ J., *Sylogistyka Arystotelesa z punktu widzenia współczesnej logiki formalnej*, Warszawa 1988.
- [27] MARCISZEWSKI W. (red.), *Logika formalna. Zarys encyklopedyczny z zastosowaniem do informatyki i lingwistyki*, Warszawa 1987.
- [28] MARCISZEWSKI W. (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Wrocław 1988.

-
- [29] MARCISZEWSKI W., *Logika z retorycznego punktu widzenia*, Warszawa 1991 (seria BIBLIOTEKA MYŚLI SEMIOTYCZNEJ).
- [30] MORRIS M., *An introduction to the philosophy of language*, New York 2007 (seria CAMBRIDGE INTRODUCTION TO PHILOSOPHY).
- [31] PERELMAN CH., *Logika prawnicza – nowa retoryka*, Warszawa 1984.
- [32] PERELMAN CH., *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002.
- [33] PORĘBSKA M.T., SUCHOŃ W., *Elementarny wykład logiki formalnej z ćwiczeniami komputerowymi*, Kraków 1999.
- [34] QUINE W.V.O., *Filozofia logiki*, Warszawa 1977.
- [35] RESCHER N., *Many-valued logic*, New York 1969.
- [36] ROSSER J.B., TURQUETTE A. R., *Many-valued logics*, Amsterdam 1958.
- [37] RUSSELL B., *Denotowanie*, Logika i język (253–275), Warszawa 1967.
- [38] STANOSZ B., NOWACZYK A., *Logiczne podstawy języka*, Wrocław 1976.
- [39] STANOSZ B., *10 wykładów z filozofii języka*, Warszawa 1991 (seria BIBLIOTEKA MYŚLI SEMIOTYCZNEJ).
- [40] STANOSZ B., *Logika języka naturalnego*, Warszawa 1999 (seria BIBLIOTEKA MYŚLI SEMIOTYCZNEJ).
- [41] STRAWSON P.F., *O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów*, Logika i język (393–394), Warszawa 1967.
- [42] SUCHOŃ W., *Studia nad logiką deontyczną*, Kraków 1983 (seria ROZPRAWY HABILITACYJNE UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO NR 76).
- [43] SUCHOŃ W., *Sylogistyka. Interpretacja zakresowa*, Kraków 1996 (seria DIALOGIKON).
- [44] SUCHOŃ W., *Perspektywy retoryki logicznej*, Ratione et Studio (147–154), Białystok 2005.
- [45] SUCHOŃ W., *Prolegomena do retoryki logicznej*, Kraków 2005.
- [46] SZYMANEK K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.
- [47] SZYMANEK K., *Argument z podobieństwa*, Katowice 2008.

-
- [48] SZYMANEK K., WIECZOREK K.A., WÓJCIK A.S., *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*, Warszawa 2003.
- [49] TAYLOR P.W., *Normative discourse*, Englewood Cliffs 1961.
- [50] TINDALE CH.W., *Fallacies and argument appraisal*, New York 2007 (seria CRITICAL REASONING AND ARGUMENTATION).
- [51] TOKARZ M., *Elementy pragmatyki logicznej*, Warszawa 1993.
- [52] TOKARZ M., *Argumentacja – Perswazja – Manipulacja*, Gdańsk 2006.
- [53] TRZĘSICKI K., *Logika nieformalna*, Warszawa–Białystok 1995.
- [54] URBAŃSKI M., *Tabele syntetyczne a logika pytań*, Lublin 2002 (seria REALIZM • RACJONALNOŚĆ • RELATYWIZM).
- [55] VOROBIEJ M., *A theory of argument*, New York 2006.
- [56] WIŚNIEWSKI A., *Propositional logic and erotetic inferences*, „Bulletin of the Section of Logic” 14 (72–78), 1985.
- [57] WIŚNIEWSKI A., *Stawianie pytań: logika i racjonalność*, Lublin 1990.
- [58] WÓJCIK A.S., *Jak ludzie kłamią, mówiąc prawdę?*, Komunikaty i argumenty (63–82), Kraków 2002 (seria DIALOGIKON).
- [59] WRÓBLEWSKI J., *Logika prawnicza a teoria argumentacji Ch. Perelmana*, Logika prawnicza – nowa retoryka (7–27), Warszawa 1984.
- [60] ZIOMEK J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000.
- [61] ŻARNECKA-BIAŁY E., *Mała logika. Podstawy logicznej analizy tekstów, wnioskowania i argumentacji*, Kraków 2006 (wyd. IV).